



MAGAZYN ODDZIAŁU ŁOMŻYŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

CZYTELNIĄ MBP

Zeszyty ŁOMŻYŃSKIE

Nr 4/8

Rok II

listopad - grudzień
2000 r.

ISSN 1508-7565

CENA 2,00 ZŁ



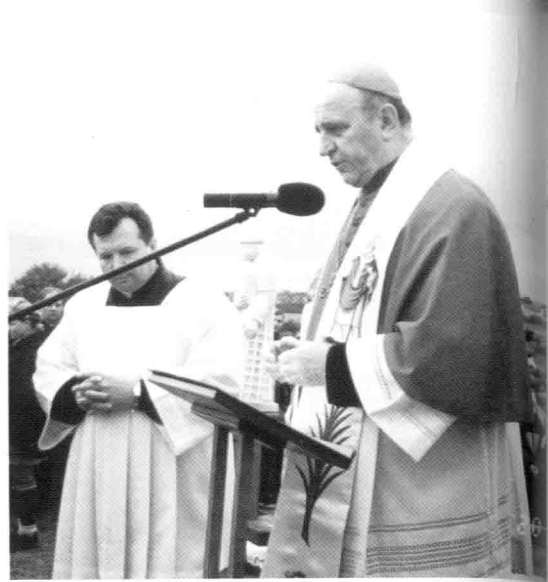
OD KOŚCIOŁA ŚW. WAWRZYNCA
DO KOŚCIOŁA KRZYŻA ŚWIĘTEGO

(POCZTÓWKA WYDANA PRZECZ PARAFIĘ KRZYŻA ŚWIĘTEGO)

SZCZĘŚLIWYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO 2001 ROKU

Wydaliśmy już osiem „Zeszytów Łomżyńskich” przedstawiając naszym czytelnikom wiele artykułów z przeszłości i teraźniejszości Łomży i Ziemi Łomżyńskiej. Zebrane opinie potwierdzają przyjętą linię redakcji. Obecny numer - świąteczny wydajemy wzbogacając go objętościowo, aby można było poczytać o ważnych wydarzeniach wynikających z 1000-lecia Chrześcijaństwa na Ziemi Łomżyńskiej.

Redakcja



**OD WZGÓRZA
ŚW. WAWRZYŃCA
DO KOŚCIOŁA
KRZYŻA ŚWIĘTEGO
20 IX 2000**





Wierność Bogu ! Wy, ludzie pracujący na roli, doświadczacie jej codziennie, obserwując przyrodę. Znacie mowę grudki ziemi i ziarna, traw i drzew, owoców i kwiatów. W odmiennym krajobrazie, od górskich ostępów po nawodnione niziny, pod zmieniającym się niebem mowa ta ma tak bliski Wam urok. W tej mowie dostrzegacie wierność Bogu słowem, które wypowiedział On w trzecim dniu stworzenia: „Niechaj ziemia wyda rośliny zielone: trawy dające nasiona, drzewa rodzące owoce” (por. Rdz. I, 11).

Jan Paweł II

(Z homilii wygłoszonej podczas Mszy św. w czasie Jubileuszu Rolników - 12 listopada 2000 r.)



*Z okazji
zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego 2001 roku
najserdeczniejsze życzenia
wszelkiej pomyślności,
szczęścia, zdrowia i spokoju
Zarządowi Głównemu,
Oddziałom TPZŁ,
łomżyńniakom w kraju i zagranicą,
działaczom i sympatykom
Towarzystwa*

*składają
Zarząd Oddziału TPZŁ
i Redakcja
Zeszytów Łomżyńskich*

Jan Paweł II do Polaków

„Rozważaliśmy w poprzednich katechezach wymiar trynitarny i eucharystyczny Wielkiego Jubileuszu. Dziś – wymiar ekumeniczny. Chodzi o to, ażeby ten Wielki Jubileusz służył zbliżeniu, spotkaniu chrześcijan rozłączonych. Żeby odnaleźli drogę do tej jedności, o którą modlił się Chrystus w Wieczerniku słowami «Ojcze, spraw, ażeby byli jedno». Pozdrawiam wszystkich pielgrzymów z Polski i z emigracji. Szczęść Boże!”

*Audiencja generalna
15 listopada 2000 r.*

Most między tysiącleciami



Wielki Jubileusz dwutysięcznego roku i obchody 1000-lecia chrześcijaństwa na Ziemi Łomżyńskiej dobiegają końca. Był to okres bardzo pracowity pod każdym względem – duchowym i fizycznym. W styczniu powstał Społeczny Komitet Uczczenia 1000-lecia Chrzześcijaństwa na Ziemi Łomżyńskiej. Skład Komitetu, zadania jakie przed sobą postawił, zostały wydrukowane w Nr 2/6 „ZESZYTÓW ŁOMŻYŃSKICH”.

W niniejszym artykule chcielibyśmy poinformować, co z zamierzeń Komitetu udało się zrealizować oraz podziękować wszystkim, którzy się do tego przyczynili, a także powiedzieć co pozostało do zrobienia.

Podjęliśmy następujące działania:

- Z parafii katedralnej zostało wysłane około 200 listów Społecznego Komitetu do indywidualnych adresatów w Diecezji Łomżyńskiej oraz podmiotów gospodarczych, samorządów, parafii itp., w których informowaliśmy o składzie Komitetu, jego zamierzeniach i potrzebie wsparcia finansowego.

- Od czerwca do września na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków ekipa archeologów pod kierownictwem pana Antoniego Smolińskiego przeprowadziła prace badawcze na Wzgórzu Św. Wawrzyńca w Starej Łomży.

- Została wykonana w drewnie replika rzeźby św. Wawrzyńca.

- Parafia katedralna złożyła wniosek o wykup terenu Wzgórza Św. Wawrzyńca o powierzchni 18 arów.

- Zostało wybudowane dojście, w tym schody od strony ulicy w Starej Łomży.

- Dwie osoby opracowały projekt budowy kapliczki na Wzgórzu Św. Wawrzyńca, a jedna wstępny projekt dojścia oraz projekt i kosztorys zabezpieczeń fundamentów.

- Kilka osób pisało listy i dzwoniło dzieląc się swoimi refleksjami i pomysłami.

Według przeprowadzonych prac archeologicznych i wszelkiego prawdopodobieństwa właśnie na Wzgórzu św. Wawrzyńca, obok grodziska obronnego w Starej Łomży, na początku XI wieku został zbudowany pierwszy kościół, do czego mógł się przyczynić Brunon z Kwerfurtu w czasie swojej misji nawracania ludów zamieszkujących te strony. Kto wie, może to w Starej Łomży jest ślad pierwszego miejsca kultu chrześcijańskiego na północno-wschodnich ziemiach Polski.

20 września br. w tym miejscu odbyła się podniosła liturgia Słowa Bożego, którą sprawił Ks. Biskup Stanisław Stefanek, Ordynariusz Łomżyński. W nabożeństwie uczestniczyło liczne grono księży, przedstawicieli władz oraz kilka tysięcy wiernych z Łomży i okolic. Centralne miejsce na Wzgórzu zajmowała replika rzeźby św. Wawrzyńca oraz odlew cegły–kamienia węgielnego pobranej z ruin kapliczki św. Wawrzyńca, którą Ojciec Święty poświęcił w Elku podczas pielgrzymki w 1999 roku. Po modlitwie wierni przeszli w Drodze Krzyżowej do budującego się kościoła pw. Krzyża Świętego na Górze Zawadzkiej. Uroczystościom towarzyszyli harcerze z 59 DH „Ptaki Ptakom”.

21 września 2000 roku na drugim krańcu Łomży niejako przeszliśmy przez „most do trzeciego tysiąclecia”. W Szkole Podstawowej nr. 10 im. Jana Pawła II odbyło się sympozjum pt. „1000 lat chrześcijaństwa na Ziemi Łomżyńskiej”. Zgromadzili się na nim liczni przedstawiciele duchowieństwa z Ks. Bp. Stanisławem Stefankiem i Bp. Tadeuszem Zawistowskim, przedstawiciele władz z Panią Wojewodą Krystyną Łukaszuk, Marszałkiem Województwa Podlaskiego Sławomirem Zgrzywą, Prezydentem Łomży Janem Turkowskim. Obecni byli też przedstawiciele TPZŁ, Drużyny Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej oraz starsi i młodszy Łomżyniacy interesujący się historią.

Referaty wygłosili: ks. Jan Okuła, Ojciec Duchowny Seminarium Łomżyńskiego, ks. Marian Mieczkowski Proboszcz Katedry Łomżyńskiej, Mieczysław Bienia, uczestnik prac archeologicznych na Wzgórzu św. Wawrzyńca oraz Donata Godlewska, łomżyński historyk.

Po zakończeniu sympozjum uczestnicy udali się do kaplicy parafii pw. Krzyża Świętego, gdzie po Mszy św. dokonano uroczystego wmurowania kamienia węgielnego pod budującą się świątynię będącą naszym wotum za 1000 lat chrześcijaństwa na Ziemi Łomżyńskiej.

Pragniemy nade wszystko podziękować tym, często bezimiennym ludziom, którzy przyczynili się do wykonania wielu prac i uświetnienia tych ważnych uroczystości.

- Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków i jego zastępcy Wiesławowi Szymańskiej za zlecenie oraz ekipie archeologów pod kierownictwem Antoniego Smolińskiego za wykonanie badań na Wzgórzu Św. Wawrzyńca.

- Marszałkowi Województwa Podlaskiego Sławomirowi Zgrzywie, Zarządowi Miasta Łomży, Radzie Miasta i Prezydentowi Janowi Turkowskiemu za wsparcie finansowe.

- Staroście Łomżyńskiemu Wojciechowi Kubrakowi i jego służbom, Wójtowi Gminy Łomża Kazimierzowi Dąbkowskiemu za wykonanie schodów i dojścia do Wzgórza Św. Wawrzyńca od strony Narwi, jak też za pomoc w ciężkim sprzęcie przy pracach archeologicznych.

- Druhom Tadeuszowi Chojnowskiemu i Edwardowi Stefanowiczowi z DW-HZŁ im. Leona Kaliwody za wykonane społecznie projekty i kosztorysy, a Panu Tadeuszowi Żukowskiemu łomżyńskowskiemu z Płocka za przesłane wariantowe projekty kapliczki.

- Stanisławowi Waśko za społeczne wykonanie repliki rzeźby św. Wawrzyńca, Józefowi Goszczyckiemu i Zbigniewowi Godlewskiemu za dostarczenie drewna lipowego na wykonanie ww. rzeźby, Dyrektorowi Muzeum Rolnictwa im. ks. K. Kłuka w Ciechanowcu Kazimierzowi Uszyńskiemu za zakonserwowanie przez Muzeum rzeźby.

- Księdzu Andrzejowi Godlewskiemu, Proboszczowi Parafii pw. Krzyża Świętego i jego współpracownikom za włożony trud w przygotowanie i przeprowadzenie uroczystości.

- Muzeum Północno-Mazowieckiemu, z Jego Dyrektorem Jerzym Jastrzębskim za zorganizowanie wystawy fotograficznej, obrazującej efekty prac wykopaliskowych na Wzgórzu św. Wawrzyńca.

- Firmom: PREFBET w Śniadowie i NOVUM w Łomży oraz Samorządowi Gminnemu w Olszewie Borki za przychylny odzew na apel Społecznego Komitetu i wsparcie finansowe.

- Dziękuję wszystkim członkom Społecznego Komitetu Uczczenia 1000-lecia Chrzześcijaństwa na Ziemi Łomżyńskiej za ich wkład w to dzieło.

- Dziękuję także księżom pracującym w Katedralnej Parafii za włożony trud w przygotowanie i przeprowadzenie uroczystości. Do wykonania na Wzgórzu Św. Wawrzyńca pozostało:

- doprowadzić do zakończenia procedury wykupu Wzgórza,
- zakończyć badania archeologiczne wiosną 2001 roku,
- zabezpieczyć i wyeksponować odkryte fundamenty,
- wybudować kapliczkę na Wzgórzu Św. Wawrzyńca i obsadzić w niej replikę rzeźby z okolicznościową tablicą.

Żeby to wszystko wykonać czeka nas dużo dalszego wysiłku i starań o środki finansowe.

ks. dziekan Marian Mieczkowski
koordynator działań

(Serwis fotograficzny na str. 2.)

Donata Godlewska

Myśli refleksyjne - „1000 lat chrześcijaństwa na ziemi łomżyńskiej”

Wielki Jubileusz Roku 2000 jest pełen niepowtarzalnych i niezapomnianych wydarzeń. W ramach Jubileuszu Kościół łomżyński wraz z całym społeczeństwem przeżywa piękne dni „1000 lat chrześcijaństwa na ziemi łomżyńskiej”. W związku z tym pragnę podzielić się kilkoma refleksjami na ten temat.

Urodziłam się i wychowałam w Łomży, w atmosferze tradycji i przywiązania do rodzinnego miasta. Już w dzieciństwie słyszałam o Górze Królowej Bony, gdzie rzekomo stał zamek oraz o Wzgórzu Świętego Wawrzyńca:

*„Kędy Wawrzyniec ze starej figury
patrzy przez Narew na Drozdowa mury.
I wśród ciszy, w pełni majestatu
Ręką swą świętą błogosławi światu”.*

(cytat z wiersza nieznanego autora)

Góra Królowej Bony i Wzgórze Świętego Wawrzyńca w Starej Łomży to dwa obiekty historyczne z sobą związane. Tam powstała dawna Łomża i tam narodziło się chrześcijaństwo.

Przypomnę pokrótce, że Góra Królowej Bony to ogromne grodzisko, pozostałości po obronnym grodzie. Wzgórze Świętego Wawrzyńca to miejsce, gdzie według tradycji i późniejszych odpisów z akt kościelnych stał pierwszy kościół z początków XI wieku, wzniesiony przez św. Brunona z Kwerfurtu.

Historycy i nie tylko stawiali sobie pytanie, co właściwie kryje Wzgórze Świętego Wawrzyńca? I dopiero badania archeologiczne w 2000 roku rzuciły dużo światła na tę sprawę, o czym mówił p. mgr Mieczysław Bienia.

✱

W 1952 r. ukończyłam studia historyczne i archiwalne i rozpoczęłam pracę jako kierownik Archiwum Państwowego w Łomży. Pokonałam pierwsze trudności organizacyjne, a było ich niemało i zajęłam się zbieraniem materiałów do dziejów Łomży. Korzystałam ze zbiorów archiwów państwowych, kościelnych i klasztornych, zapoznawałam się z literaturą dotyczącą całego Mazowsza. Ot taka praca historyka – archiwisty.

W sprawie Wzgórza Świętego Wawrzyńca rozmawiałam kilkakrotnie z niezapomnianym ks. Antonim Roszkowskim, który był pewien, że tam należy szukać śladów pierwszego kościoła.

W 1958 r. po raz pierwszy podzieliłam się zebranymi wiadomościami na temat początków miasta i chrześcijaństwa na ziemi łomżyńskiej w czasie Zjazdu Wychowanków i Nauczycieli Szkół Łomżyńskich zorganizowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

W godzinach wieczornych na Górze Królowej Bony zapłonęło ognisko w którym udział wzięli uczestnicy Zjazdu i licznie zgromadzeni łomżanie. Ze wzruszeniem wspominam te spotkanie.

Moja wiedza wtedy była niewielka, z pewnym onieśmieniem wygłosiłam pogadankę, w której legenda przeplatała się z faktami historycznymi. Wtedy również po raz pierwszy stanęłam razem z prof. Edwardem Ciborowskim, Prezesem TPZŁ na Wzgórzu Świętego Wawrzyńca.

Nie ustawałam w badaniach i w 1962 r. TPZŁ wydało moją monografię „Dzieje Łomży od czasów najdawniejszych do rozbiorów Rzeczypospolitej XI w. – 1795”.

Mijały lata, wiele zmieniło się na świecie i w Polsce oraz w moim życiu osobistym. I oto przyszedł Rok 2000, czas Jubileuszu i łaski. Dziękuję Bogu, że pozwolił mi doczekać tego pięknego Jubileuszu pomimo mojego wieku, bo przecież powiedziane jest; „Miarą naszego życia jest lat siedemdziesiąt, osiemdziesiąt, gdy jesteśmy mocni” (Ps. 90,10) I jak tu nie dziękować, kiedy widać, że nie jestem ani silna, ani mocna.

Z myślą o 2000 roku została wznowiona monografia Łomży, wydana także przez TPZŁ. Rozdział o Wzgórzu Świętego Wawrzyńca został poszerzony o wyniki badań archeologicznych prowadzonych w 1982 roku.

Dla mnie osobiście ważnym jest fakt, że latem 2000 roku zostały podjęte prace archeologiczne w szerszym zakresie. Kilkakrotnie byłam na Wzgórzu Świętego Wawrzyńca. Cieszę się i raduję, że mogłam zobaczyć cenne wykopaliska. Z wielkim wzruszeniem dotykałam głazów fundamentów średniowiecznego kościoła. W zadumie patrzyłam na doczesne szczątki naszych przodków. Oni też przed wiekami mieli swoje radości i smutki, przychodzili na świat i z niego schodzili. To pobudza do refleksji nad życiem i przemijaniem, nad teraźniejszością i przeszłością.

Jestem po prostu po ludzku szczęśliwa, że w dniu wczorajszym mogłam uczestniczyć w uroczystościach na Wzgórzu Świętego Wawrzyńca i wspólnie z Jego Ekscelencją ks. Biskupem Stanisławem Stefankiem zapalić znicz na historycznym cmentarzysku.

✱

Historycy i archeolodzy w dalszym ciągu będą wznawiać sprawę obecności św. Brunona na ziemi łomżyńskiej. Dla chrześcijanina zaś najważniejszą sprawą jest to, że w tych miejscach przed wiekami stanął misjonarz i po raz pierwszy postawił krzyż, a potem kościół. A w blaskach krzyża chrzcił naszych przodków – pogan, krzewił wiarę chrześcijańską i wiarę w Chrystusa.

Myślę więc, że na Wzgórzu Świętego Wawrzyńca trzeba stanąć w milczeniu i zadumie, zostawić na chwilę sprawy dnia codziennego i wsłuchać się w głos historii, ale tak się wsłuchać, żeby pokochać to miejsce i nasze miasto i Ojczyznę.

Łomża w czerwcu 2000 r.

Symposium naukowe
„1000 lat chrześcijaństwa na ziemi łomżyńskiej”

Refleksje nad odkrywką fundamentów kościoła na Wzgórzu św. Wawrzyńca

W dniu 24 września br., byłem wraz z moją córką Anną Zalewską - Mieszkowską na terenie odkrywki w Starej Łomży. Sprowadziły mnie tam zainteresowania – wieloletniego mieszkańca ul. Zdrojowej, wędkarza, miłośnika doliny Narwi i okolic Uroczyska „Szur” właśnie leżącego u podnóża tego miejsca. Moja córka, zdobywająca uprawnienia przewodnika turystycznego wycieczek krajoznawczych również wykazała zainteresowanie tym obiektem.

Skorzystałem z informacji mojego brata Mariana Mieszkowskiego. Nie będę się rozwodził nad wagą tego zabytku, który potwierdza początki Łomży w pierwszej połowie XI wieku. Nie jestem w tym zakresie fachowcem.

To wszystko jest piękne ale jak to zachować? Tu odzywa się dusza „budowlańca”, który w latach sześćdziesiątych wniósł swój wkład w budowę obiektów mieszkalnych w obrębie starego śródmieścia, szpitala przy Al. Legionów (to warte oddzielnego opisanie) i obiektów przemysłowych w Łomży.

Uzyskałem informację o zamiarze trwałego zadaszenia odkrytych fundamentów. **Wyrażam mocne przekonanie, że zamiysł ten nie jest trafny.**

Wysokie koszty tego przedsięwzięcia, koszty konserwacji, nie rozwiązują problemu zabezpieczenia samych fundamentów. Ponadto, znając życie przewiduję, że samo zadaszenie stanie się miejscem spotkań różnych osób w celach nie koniecznie kontemplacyjnych krajo- brazu i historii – miejsca niegdyś i teraz poświęconego choćby również z uwagi na pogrzebane tam szczątki ludzkie.

Zadaszenie nie zabezpieczy murów fundamen- towych wystających obecnie ponad teren przed niszczącymi wpływami substancji zawartych w powietrzu nie koniecznie przenoszonych z deszczem. Jeżeli te mury przetrwały w miarę dobrym stanie prawie pięć wieków to tylko dlatego, że były zasypane rumowiskiem z rozbiórki nadziemia w postaci odłamków ceramiki i zaprawy podkreślam wapiennej – które przyjęły na siebie oddziaływanie kwaśnych czynników zawartych w powietrzu szczególnie w ostatnim półwieczu.

Wyrażam również przekonanie, że osoby odpo- wiedzialne za prowadzenie prac odkrywkowych – dokonają przed mrozami i nastaniem intensywnych opadów – zasypiania odkopanych fundamentów miejs- cami poniżej poziomu posadowienia z odpowiednim zagęszczeniem zasypki.

Pomimo, że teren w ogólności jest przepusz- czalny ale jest zanieczyszczony gliną, to celowym byłoby cały teren zabezpieczyć przed wodami opadowy- mi miejscowymi i spływającymi z wyżej położonego terenu, wewnątrz i na zewnątrz warstwą odpowiednio

uplastycznionej gliny. Przed pyłami i mazaniem glina powinna być na wierzchu zasypana warstwą żwiru. Należałoby wykonać również izolację pionową murów fundamentowych warstwą uplastycznionej gliny. (głina jest na miejscu.)

Sama zaprawa wapienna – w wykonaniu śred- niowiecznym z dodatkiem substancji białkowych wytrzymała wieki. Ulegnie skutkom cywilizacji. Nabie- rze właściwości pęczniących pod wpływem wilgoci, a wtedy na skutek działania mrozu ulegnie destrukcji. (Pomijam tu szczegóły zależności chemicznych.)

Fragmenty fundamentów powinny minimalnie wystawać ponad zaprojektowany teren. Powinny być przykryte w sposób nie wyrównany „czapką” betonową z okapem na zewnątrz z wystającymi do góry kamie- niami. Beton winien być zaprojektowany specjalnie do tego celu jako szczególnie szczelny. Chyba, że warunki finansowe pozwolą na bezpośrednie zabezpieczenie zaprawy i cegły – jest to możliwe.

Nie chcę nikogo pouczać. Pragnę aby moje uwagi stanowiły głos w dyskusji. Doświadczenie zawodowe i życie potwierdziło, że nawet najlepsze chęci nie zawsze w praktyce i w czasie znajdują potwierdzenie.

Dlatego właśnie uważam, że środki finansowe należy przeznaczyć nie na zadaszenie, ale na zabezpiecze- nie samej substancji budowlanej z wykorzystaniem w znacznym stopniu materiałów miejscowych.

Inż. Tadeusz Mieszkowski

Białystok, wrzesień 2000 r.

Ewa Chętnik-Donatowicz

Uroda jesienna

*Urodą jesieni – barwna moc przetrwania
Urok rdzawych złotem utkanych lasów
Urodą jesieni – wrześniowa tułaczka wojenna
I bezkresna zaduma nad tułaczką ludów*

*Kobierzec leśny jak gobelin pejzaż
Zagrał na werblach niepodległości etiudę
Wspomniat Polski niepodległej obraz
Rozbudził etos w rocznice legionowe*

*Szumia o wolności sosny kurpiowskie
Poległym oddając hołd dla wieczności
Nuca pieśni żołnierskie listopadowe
Oddając młodym wiarę w niepodległości dni*

ks. Józef Łupiński

75 lat istnienia Diecezji Łomżyńskiej

Rocznica powstania Diecezji Łomżyńskiej skłania do refleksji i zamyślenia. Kościół lokalny: duchowni i lud wierny byli i są niezmiernym bogactwem i dziedzictwem naszej ziemi. Stąd potrzeba ciągłego powrotu do korzeni, do zadumy nad przeszłością, do tego co bezcenne, co wartościowe.

Po pierwszej wojnie światowej powstała na nowo niepodległa Rzeczpospolita ówczesna Diecezja Augustowska czyli Sejneńska, na której znajdowało się też Łomżyńskie utraciła swą północną część, która weszła w skład państwa litewskiego. Ponad 50 parafii znalazło się na obcym terytorium; w Polsce pozostało ok. 80 wspólnot parafialnych. Zaistniała potrzeba nowej reorganizacji kościelnej. W latach dwudziestych przygotowano różne projekty nowego podziału terytorialnego diecezji. Istniały plany utworzenia nowej Diecezji Łomżyńskiej czyli Augustowskiej, w skład której weszłyby m.in. dekanaty Białystok, Bielsk i Sokółka z Archidiecezji Wileńskiej. Następnie, w 1924 roku powstał projekt utworzenia Diecezji Sejneńsko – Łomżyńskiej lecz bez dekanatu białostockiego. Ostatecznie, papież Pius XI bullą „Vixdum Poloniae unitas” z 28 października 1925 roku erygował czyli powołał do istnienia Diecezję Łomżyńską. Do pozostałej w granicach II Rzeczpospolitej części Diecezji Augustowskiej czyli Sejneńskiej dołączono trzy dekanaty z diecezji Płockiej: Czyżew, Ostrołęka i Ostrów Mazowiecka. W ten sposób również część Kurpiowszczyzny weszła w skład nowej diecezji. Liczyła ona wówczas ponad 500 tysięcy wiernych w 129 parafiach obsługiwanych przez 223 kapłanów. Dawna fara łomżyńska p.w. św. Michała Archanioła została katedrą diecezji.



Pałac Biskupi, Fot. A. Dudo, 2000

Pierwszy Biskup Diecezji - Romuald Jałbrzykowski przy obecności kardynała A. Kakowskiego odbył uroczysty ingres w styczniu 1926 roku. Kim był pierwszy Pasterz w dziejach Diecezji? W lipcu 1918 roku, ówczesny Biskup Diecezji Augustowskiej czyli Sejneńskiej, Antoni Karaś powołał ks. Jałbrzykowskiego na stanowisko Wikařiusza Generalnego na teren polskie swojej diecezji. Dwa

lata później został on konsekrowany w Łomży na Biskupa Pomocniczego wspomnianej diecezji. Od 1921 roku Biskup Jałbrzykowski rządził polską częścią diecezji jako Delegat Apostolski. Od chwili ustanowienia Diecezji Łomżyńskiej został jej pierwszym Biskupem Ordynariuszem. Pochodzący z Kołak Pasterz Diecezji niedługo pozostał w Łomży; zaledwie rok później został Arcybiskupem Metropolita Wileńskim i pełnił tę funkcję do 1945 roku. W lipcu tego roku został zmuszony do opuszczenia Wilna i udał się do Białegostoku. Zmarł w 1955 roku.

Kolejnym Pasterzem Diecezji Łomżyńskiej został Biskup Stanisław Kostka Łukomski. Pochodzący z Poznańskiego został najpierw Biskupem Pomocniczym w swojej Archidiecezji a następnie Papież Pius XI mianował go na stolicę biskupią w Łomży. Znany działacz narodowy skupiał wokół siebie ludzi prawicy nie tylko z Łomżyńskiego ale i z całej Polski. W Domu Biskupim chętnie gościł Polaków - patriotów, m.in. gen. Józefa Hallera oraz Romana Dmowskiego. Przez wiele lat Biskup Łomżyński był Sekretarzem Konferencji Episkopatu Polski. Druga wojna światowa była trudną próbą dla pasterza Diecezji. Był zmuszony kilkakrotnie opuszczać Łomżę; zamieszkiwał na parafiach w Tykocinie i Kuleszach Kościelnych. Pomimo zmian okupanta, Biskup Stanisław pozostawał niewzruszony i nieugięty wobec wrogów. Był zawsze związany ze swoimi kapłanami, wydawał stosowne zarządzenia, interweniował za uwięzionymi i prześladowanymi. Z tego okresu pozostawił po sobie spisane „Wspomnienia” (w części opublikowane). We wrześniu 1944 roku Niemcy zamierzali wysadzić w powietrze Katedrę łomżyńską, Seminarium Duchowne, budynek Kurii i Pałacu biskupiego. Dzięki osobistej odwadze i zawierzeniu Matce Bożej, Biskup Łukomski uratował te budowle. Po pertraktacjach z majorem i porucznikiem wojsk niemieckich, nota bene katolikami, żołnierze odstąpili od zniszczenia tych obiektów. Tragiczna śmierć Biskupa w październiku 1948 roku, w wyniku wypadku samochodowego w okolicach Ostrowi Mazowieckiej zakończyła nagle życie Pasterza Diecezji.

Papież Pius XII mianował następcę Biskupa Łukomskiego. Został nim ks. Czesław Falkowski. Kapłan ten, po ukończeniu Seminarium Duchownego w Petersburgu oraz studiów w Innsbrucku był profesorem historii Kościoła. W latach 1928/1930 pełnił funkcję Rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Po zakończeniu II wojny światowej musiał opuścić Uniwersytet i udał się do Białegostoku. Został Biskupem Łomżyńskim w lutym 1949 roku. Był biskupem wielkiego formatu: był dobrym mówcą, posiadał ogromne zaufanie pośród kapłanów i wiernych; budził powszechny szacunek. Był człowiekiem pobożnym, cichym i skromnym, wrażliwym na ludzką biedę. Osobiście uczestniczył w sesjach Soboru Watykańskiego II. Zmarł w sierpniu 1969 roku.

ciąg dalszy na str. 8 ►

► *ciąg dalszy ze str. 7*

Czwartym Biskupem Łomżyńskim był Mikołaj Sasinowski. Ten syn łomżyńskiej ziemi początkowo marzył o karierze wojskowej. Ostatecznie zaprzagnął wstąpić w szeregi kapłańskie. Wyślany po święceniach na studia do Francji, po wybuchu II wojny światowej został kapelanem wojsk polskich. Poprzez Afrykę Północną dostał się do Anglii, gdzie do końca wojny sprawował opiekę duchową nad polskimi lotnikami. W 1946 roku powrócił do kraju. Tu uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego i został profesorem Seminarium Duchownego w Łomży, a następnie rektorem tej uczelni. Papież Paweł VI, w marcu 1970 roku mianował ks. Sasinowskiego Biskupem Łomżyńskim. Nowy Pasterz Diecezji z gorliwością poświęcił się posłudze biskupiej. Często wizytował parafie, powołał Diecezjalny Instytut Pastoralny mający za cel kształcenie duchowieństwa na miarę potrzeb i wyzwań współczesnego świata, starał się o pozwolenia na budowę nowych świątyń. Biskup Mikołaj widział pilną potrzebę wychowywania i kształtowania religijnego młodzieży – przyszłości i nadziei Kościoła. Stworzył w tym celu kilka ośrodków rekolekcyjnych nad jeziorami i w górach. Był i pozostał żołnierzem – wewnętrznie zdyscyplinowany i rozmodlony. Zmarł we wrześniu 1982 roku, przeżywszy 73 lata.

Kolejnego Biskupa Diecezji Łomżyńskiej mianował Papież Jan Paweł II w grudniu 1982 roku. Został nim poznański kapłan – ks. Juliusz Paetz. Po studiach na KUL-u, oraz w Rzymie, przez 15 lat pełnił różne funkcje na Watykanie: m.in. był współpracownikiem Papieskiego Sekretariatu Stanu. Od 1976 roku ks. Paetz został Prałatem Antykamery Papieskiej – osobistym współpracownikiem kolejnych papieży: Pawła VI, Jana Pawła I oraz Jana Pawła II. W styczniu 1983 roku Biskup Juliusz objął w kanoniczne posiadanie Diecezję Łomżyńską. Z gorliwością oddał się posłudze duszpasterskiej wizytując parafie diecezji. Posłał wielu kapłanów i kleryków na studia lub do pracy duszpasterskiej za granicą. Z jego inicjatywy oraz przy pomocy ofiarodawców z zagranicy został rozbudowany gmach Wyższego Seminarium Duchownego oraz wybudowano Dom Księża Emerytów. Za pasterzowania Biskupa Paetza miasto Łomża zostało zaszczycone wizytą Ojca świętego. W dniach 4 i 5 czerwca 1991 roku Jan Paweł II sprawował Mszę św. przy kościele p.w. Miłosierdzia Bożego, gdzie dokonał koronacji cudownego wizerunku Matki Bożej Łomżyńskiej oraz poświęcił budynek Domu Księża Emerytów. Ważnym elementem z papieskiej wizyty było spotkanie z Litwinami, którzy licznie przybyli do Łomży. Na zakończenie wizyty Ojciec święty podczas spotkania z kapłanami i alumnami Diecezji Łomżyńskiej pobłogosławił gmach Wyższego Seminarium Duchownego.

Ważnym wydarzeniem w życiu Diecezji był nowy podział terytorialny Kościoła polskiego w marcu 1992 roku. Jan Paweł II, bullą „Totus Poloniae populus” ustalił nowy podział terytorialny diecezji. Z Diecezji Łomżyńskiej odłączono północne dekanaty: dwa dekanaty Augustowskie,

dwa dekanaty Suwalskie, Sejneński oraz 3 parafie z dekanatu Grajewskiego. Przyłączono je do Diecezji Ełckiej. Do Diecezji Łomżyńskiej dołączono dekanaty z Diecezji Płockiej: Różański, Wyszowski, oraz część dekanatu Chorzelskiego, Makowskiego i Przasnyskiego. Łącznie odłączono 38 parafii zaś przyłączono 31 nowych. Obecnie Diecezja Łomżyńska liczy około 570 tysięcy wiernych w 176 parafiach. W 1996 roku nastąpiła nowa zmiana Biskupa Łomżyńskiego: w kwietniu tego roku na stolicę arcybiskupią do Poznania odszedł Biskup Juliusz, zaś na to miejsce Jan Paweł II mianował Biskupa Stanisława Stefanka TChr, dotychczasowego Biskupa Pomocniczego Diecezji Szczecińsko-Kamieńskiej. Biskup Stanisław szczególną uwagę poświęca duszpasterstwu rodzin. Jest w nim zaangażowany poprzez uczestnictwo w Papieskiej Radzie ds. Rodziny oraz osobiście kieruje Instytutem Badań nad Rodziną w Łomiankach.

75 lat istnienia Diecezji Łomżyńskiej to nie tylko dzieje oraz praca duszpasterska jej Biskupów jalnych, Pomocniczych i wszystkich kapłanów. To także dzieje ludu Bożego, w większości pochodzenia rolniczego. Lud ten skupia się wokół świątyni. Szczególną rolę w życiu duchowym diecezji odgrywają lokalne Sanktuaria Maryjne w Hodyszewie, Płonce Kościelnej oraz w Wąsowie. Te miejsca święte gromadzą rzesze wiernych, szczególnie podczas większych świąt.

Ten lud wydał swoich błogosławionych i kandydatów na ołtarze. Z czasów II wojny światowej mamy świadków heroicznej wiary: błogosławioną Marianę Biernacką bohaterską teściową, która oddała swoje życie za synową; błogosławionego ks. Adama Bargielskiego – oddał swe życie za kapłana w podeszłym wieku; błogosławionego ks. Michała Piaszczyńskiego – podzielił się ostatnim kawałkiem chleba z głodującym Żydem w obozie koncentracyjnym oraz wielu kapłanów, kleryków i wiernych, którzy zginęli za wiarę. Z tej ziemi wyrósł też kandydat na ołtarze – sługa Boży kard. Stefan Wyszyński, wielki Prymas Tysiąclecia. Z Diecezji pochodzą też znani biskupi: abp Marian Oleś – Nuncjusz Apostolski w Gruzji, abp Józef Michalik – metropolita przemyski oraz abp Tadeusz Gocłowski – metropolita gdański.

Z tej okazji 75 lecia istnienia Diecezji Łomżyńskiej należy życzyć, by ta Diecezja, ta ziemia o 1000 letniej tradycji chrześcijaństwa trwała w swej wierności Bogu i Chrystusowi i dalej przynosiła dobre owoce.



Ks. Witold Jemielity

Patron Diecezji Łomżyńskiej święty Brunon z Kwerfurtu



Św. Brunon z zakonnikami

Imię Brun, Brunon, Brunus było w średniowieczu rozpowszechnione. Patron naszej Diecezji urodził się w latach 974-978. Pochodził z możnej rodziny saskiej, panów na Kwerfurcie. Z racji swego urodzenia otrzymał odpowiednie wykształcenie. Jedną z najbardziej znanych w Niemczech była szkoła katedralna w Magdeburgu. Tutaj uczył się i św. Wojciech. Przyjmowano chłopców od siódmego roku życia, a nauka trwała dziewięć lat. Brunon uczęszczał do szkoły w latach 985-994, przybył więc tam między siódmym a jedenastym rokiem życia. Po ukończeniu szkoły, w sierpniu 995 r. Brunon znalazł się na dworze cesarza niemieckiego Ottona III. Wiosną następnego roku odbył podróż do Rzymu. W 998 r. pomiędzy 22 lutego a 9 marca wstąpił tam do klasztoru i prowadził życie zakonne przez cztery lata. W 1001 r. zakonnicy rzymscy Benedykt i Jan przybyli w do Polski na zaproszenie Bolesława Chrobrego, który osadził ich w Międzyrzeczu na wschód od Poznania. Mieli uczyć się języka słowiańskiego i przygotowywać do pracy misjonarskiej wśród pogańskich Łuciców. Przyłączyli się do nich dwaj Polacy o imionach zakonnych Izaak i Mateusz. Do tej grupy miał dołączyć św. Brunon. Gdy długo nie przybywał, Benedykt wyruszył na poszukiwanie. Pieniądze jakie otrzymał na drogę spowodowały napad rabunkowy. W nocy z 10 na 11 listopada 1003 r. zostali zamordowani czterej mnisi i kucharz Krystyn.

W styczniu 1002 r. zmarł cesarz Otton III zaprzyniony z królem Polski. Jego następca Henryk II prowadził odmienną politykę wobec Bolesława Chrobrego. Św. Brunon nie mógł więc przybyć do Polski. Na przełomie 1002 i 1003 r. udał się z Rzymu do Ratyzbony. W Niemczech zatrzymał się ponad rok. W lutym 1004. otrzymał sakrę biskupią. Między kwietniem a sierpniem tego roku udał się do Węgier. Gdy w 1005 r. nastąpił pokój między Henrykiem II a Bolesławem Chrobrym, w listopadzie lub grudniu św. Brunon przybył do Polski. Na przełomie 1006. i 1007 r. znów wyruszył na Węgry. Stał się w styczniu 1008 r.

pośpieszył na Ruś. W końcu stycznia przybył do Kijowa, 23 lutego opuścił to miasto, 25 lutego przekroczył tak zwany, ruski wał, 27 został napadnięty przez pogańskich Pieczyngów, 7 marca zwolnili go, pozwalając przebywać na swoim terytorium. Tutaj odniósł pewne sukcesy. Pozostawił wśród nawróconych biskupa i 8 sierpnia powrócił na Ruś. We wrześniu opuścił Kijów, a w październiku przybył do Polski. W początkach 1009 r. wraz z osiemnastu towarzyszami wyruszył na ostatnią wyprawę misyjną; 9 marca poniósł śmierć męczeńską.

Istnieją dosyć rozbieżne opinie o kierunku wyprawy i miejscu śmierci św. Brunona. Najczęściej wskazuje się na Jadźwingów, którzy zasiedlali okolice Augustowa, Elku, Gołdapi, Suwałk. W XIII wieku lud ten utracił samodzielność i przestał istnieć jako zwarte plemię. Brak dokładniejszych wiadomości o miejscu śmierci św. Brunona może wydawać się czymś zaskakującym. Jednakże to samo dotyczy św. Wojciecha. Ale na tym kończy się podobieństwo między współczesnymi sobie męczennikami. Św. Wojciech zyskał natychmiast rozgłos europejski, św. Brunon pozostawał prawie nieznan do końca XVI wieku, a rozwój jego kultu w Polsce przypada na ostatnie lata w związku z reformą kalendarza liturgicznego w Kościele katolickim. W 1961 r. komisja liturgiczna episkopatu Polski zwróciła się do biskupów o podanie patrona głównego i drugorzędnego swoich diecezji. Biskup łomżyński Czesław Falkowski odpowiedział, iż patronem głównym diecezji jest św. Stanisław Biskup, a patronami drugorzędnymi św. Wojciech i św. Stanisław Kostka. Opierając się o zebrane opinie komisja stwierdziła, iż wszystkie diecezje wykazywały podobnych patronów. Komisja sugerowała, aby diecezje wybrały różnych patronów spośród świętych polskich, zwłaszcza powiązanych z wprowadzeniem chrześcijaństwa do Polski, m.in. św. Brunona.

W styczniu 1962 r. biskup Czesław Falkowski podał św. Brunona na patrona głównego, a św. Andrzeja Bobolę na drugorzędnego; pierwszy święty poniósł męczeństwo na terenie diecezji, drugi przez cztery lata pracował w kolegium jezuitów łomżyńskich. W kalendarzu z 1963 r. uroczystość św. Brunona wyznaczono na 15 lipca, w 1973 r. przy kolejnej redakcji kalendarza przeniesiono na 13 lipca. W Łomży jest już kościół pod wezwaniem tego świętego. W lipcu 1978 r. na poświęcenie kamienia węgielnego przybył m.in. proboszcz z Kwerfurtu. Był to niejako rewanż za udział w 1975 r. biskupa łomżyńskiego Mikołaja Sasinowskiego na uroczystościach jubileuszowych w Kwerfurcie z racji tysiąclecia urodzin św. Brunona.

Św. Brunon to nie tylko męczennik, ale i pisarz. Pozostawił *Żywot św. Wojciecha*, *Żywot pięciu braci męczenników międzyrzeckich* i *List do cesarza Henryka II*. ■

Więcej danych o św. Brunonie zawiera artykuł ks. Witolda Jemielitego, „Św. Brunon z Kwerfurtu”, Studia Warmińskie 1982, t. 19, s. 454; oraz przedruk tego artykułu w Rozporządzeniach Urzędowych Łomżyńskiej Kurii Diecezjalnej 1985, nr 2, s. 59-68.

Tradycje Bożonarodzeniowe



O WIGILIJNEJ WIECZERZY DAWNIEJ I DZIŚ

W dniu Wigilii, wraz z ukazaniem się na niebie pierwszej gwiazdy, w polskich domach od wieków zasiada się do uroczystej, rodzinnej wieczerzy. Zgodnie z sięgającym XVIII wieku zwyczajem, przed jej rozpoczęciem domownicy zbierają się przy stole, by podzielić się opłatkiem i złożyć sobie życzenia.

Obyczaj dzielenia się opłatkiem wywodzi się z ewangelicznego czynu Chrystusa i późniejszych starożytnych rytuałów dzielenia i rozdawania chlebów ofiarnych. Przełamanie opłatka to symboliczny gest pojednania, miłości i przyjaźni, a spożycie tego mistycznego pokarmu ma zapewnić szczęście i pomyślność. Dopiero po tym rytuale można zasiąść do wigilijnego stołu, tradycyjnie zastawionego tylko postnymi potrawami – bez mięsa i zwierzęcych tłuszczów, a niegdyś także bez nabiału i słodczy. Liczba potraw, choć zwyczajowo ustalona, była różna – w wielu regionach potraw było tyle, ilu apostołów – czyli 12, ale równie często na stół stawiano uważaną za szczęśliwą nieparzystą liczbę dań. Zgodnie z tradycją, wieczerza wigilijna powinna składać się z „wszystkiego co w polu, sadzie, ogrodzie, lesie i wodzie”. Spożywano więc potrawy z maki, kasz, jarzyn, owoców, miodu, orzechów, a w bogatszych domach również dania rybne, z których obecnie słynie polska kuchnia wigilijna. Jej specyfnością do dziś pozostały też m.in. barszcz czerwony z uszkami, kapusta z grzybami, kompot z suszonych owoców, kluski z makiem i piernik miodowy.

Przy stole wigilijnym przestrzegano dawniej kilku podstawowych zasad. Ważne, by zasiadała przy nim parzysta liczba osób. Wiercono, że w przeciwnym razie ktoś z domowników mógłby umrzeć w ciągu następnego roku. Miejsca przy stole zajmowano według starszeństwa. Na znak wspólnoty i więzi potrawy podawano w jednej misce dla wszystkich domowników. By zapewnić sobie obfitość w nadchodzącym roku, każdego dania należało przynajmniej spróbować.

Po wieczerzy stołu wigilijnego nie sprzątano na noc, by resztkami mogły pożywić się dusze zmarłych, które przybyły z zaświatów. Czas oczekiwania na nocną mszę św. – pasterkę – mijał na śpiewaniu kolęd, odwiedzinach

przebierańców i wróżbach, dotyczących urodzaju, zdrowia i miłości.

Od niedawna wypełnia go również oglądanie gwiazdkowych prezentów i ... telewizji.

GDY ZWIERZĘTA MÓWIĄ LUDZKIM GŁOSEM...

W wigilijną noc pod śniegiem zieleni się trawa, w lesie zakwita paproć, zwierzęta rozmawiają ludzkim głosem, a woda w studniach zmienia się w miód lub wino – powiadają stare wierzenia ludowe. Według niektórych z nich przebieg Wigilii może mieć wpływ na cały nadchodzący rok, dlatego należy zastosować się tego dnia do licznych zakazów i nakazów.

Aby w następnych miesiącach zachować dobre samopoczucie i energię w Wigilię należało wstać wcześniej rano i umyć się w rzece lub w strumieniu.

Mimo obowiązującego postu pozwalano sobie na kromkę chleba maczanego w miodzie i odrobinę wódki, by w ciągu całego roku nie brakowało jedzenia i picia. Nie wolno było niczego pożyczać, bo groziło to utratą mienia; nie zawadziła natomiast drobna kradzież – miała zapewniać powodzenie w handlowych przedsięwzięciach.

Pełna cudów – według ludowych wierzeń – była wigilijna noc, bo cała ziemia i wszechświat łączyły się, by wspólnie uczcić narodziny Chrystusa. Wiercono, że ziemia otwiera się i pokazuje swe skarby, w sadach drzewa okrywają się kwiatami i natychmiast wydają owoce, zwierzęta leśne budzą się z zimowego snu, a bydło, przed wiekami obecne przy narodzinach Jezusa, o północy na chwilę kłeka przy swych żłobach. Niewielu jednak mogło ujrzeć te cuda, bo były one dostępne tylko ludziom bez grzechu, o prawym charakterze i niezwykłej odwadze. Nie było też śmiałości, chętnych do podsłuchiwanie nocnych rozmów zwierząt – legendy głosiły bowiem, że mogą one przepowiedzieć śmierć gospodarzy lub członków rodziny.

O CHOINKACH

Zielone drzewko – świerk czy jodła – stało się w Polsce powszechnym symbolem Świąt Bożego Narodzenia. Choinkę ubiera się w naszym kraju od około 200 lat. Przez wieki wigilijną ozdobą izby i stołu były snopy zboża, słoma i siano. Dawniej przed Wigilią, zarówno w domach chłopskich, jak i najbogatszych nawet dworach szlacheckich i magnackich, we wszystkich kątach izby stawiano snopy zboża. Na pamiątkę stajenki, w której urodził się Jezus Chrystus, słomą wyścielano podłogę. Grubą warstwę słomy lub siana kładziono też na stole, który następnie przykrywano lnianą płachtą lub białym obrusem i posypywano ziarnem. Bliższa współczesnej choince była „zielona gałąź” świerkowa, sosnowa lub jodłowa, którą 24 grudnia dekorowano dom, przybijano do płotów, furtek i drzwi.

W niektórych regionach Polski przygotowywano stroik, czyli tzw. podłaznik, który miał chronić dom i zapewnić pomyślność jego mieszkańcom. Podłaznik wieszany był nad wigilijnym stołem, składał się z rozwidlonego wierzchołka świerku, sosnowej gałęzi lub

okrągłych słomianych tarcz, które dekorowano symbolicznymi ozdobami. Zawieszane na nim jabłka oznaczały zdrowie i urodę, orzechy miały ułatwić małżeństwo, a słoma i ziarno – zapewnić obfitość w nadchodzącym roku. Ozdoby z opłatka miały natomiast przynieść domownikom miłość i zgodę.

Choinka jest najmłodszą ozdobą Świąt Bożego Narodzenia w polskich domach. Przywędrowała do nas z Niemiec pod koniec XVIII wieku, choć we wsiach środkowej, wschodniej i południowej Polski pojawiła się dopiero w okresie międzywojennym. Ubierano ją zawsze w Wigilię, wieszając na gałązkach ozdoby z opłatka, orzechy, pierniki, jabłka oraz świeczki. Z czasem pojawiły się na niej własnoręcznie wykonane ozdoby z papieru, słomy, wyduszek jaj oraz z piór, a ich przygotowanie było ważnym elementem przedświątecznej krzątania.

Obecnie choinka jest niezbędnym elementem Bożego Narodzenia, choć w wielu domach – wbrew tradycji – pojawia się na długo przed Wigilią. Zamiast świeczek błyszczą na niej elektryczne lampki, zamiast wyduszek – szklane bombki, a własnoręcznie klejone łańcuchy ustąpiły miejsca masowo produkowanym „anielskim włosom”. Mimo tych innowacji, tradycja świątecznego dekorowania wnętrza wciąż jest pielęgnowana, a największy udział w ubieraniu zielonego drzewka mają najmłodszy.



O KOŁĘDACH

„Anioł pasterzom mówił” to jedna z najstarszych polskich kołęd, którą przy wigilijnym stole nucono już w XV wieku. Najpopularniejszą na całym świecie kołędą jest „Stille Nacht, heilige Nacht” („Cicha noc, święta noc”), którą ułożył w wigilijny wieczór 1818 roku bawarski organista.

„Kolęda” w tradycji polskiej oznaczała początkowo pieśni noworoczne, dopiero później termin ten został związany z pieśniami o narodzeniu Jezusa Chrystusa, o Betlejem i betlejemskiej gwiazdce, o pasterzach i królach spieszących do małej stajenki.

Hymny łacińskie, od których wywodzą się również polskie kołеды, komponowano we Włoszech już w średniowieczu, a po całej Europie rozpowszechniali je franciszkanie. Legenda mówi nawet, że autorem pierwszej kołedy był sam św. Franciszek. Polska twórczość kołędnicza rozwinęła

się w XVII i XVIII wieku. W tym okresie powstała m.in. śpiewana do dziś kolęda „W żłobie leży” autorstwa polskiego kaznodziei Piotra Skargi, kołedy Morsztyna i Kochanowskiego. Nieco późniejsza (XIX wiek) jest kolęda Franciszka Karpińskiego „Bóg się rodzi”.

Forma śpiewanych w Polsce kołęd jest różna – część to uroczyste polonezy i hymny, niektóre mają rytmy mazurka lub krakowiaka, inne przypominają kołysanki. Niezależnie od melodii, większość z nich jest pełna prostoty i ludowej mądrości, w wielu pobrzmiewają wątki patriotyczne. Główną cechą polskich kołęd jest ich powszechność – śpiewane są w całej Polsce podczas uroczystości kościelnych, a także w domach przy wigilijnym stole. Chętnie sięgają po nie również artyści, dając co roku koncerty kołęd i nagrywając je w coraz to nowych aranżacjach.

BOŻE NARODZENIE ŚWIĘTUJEMY DZIŚ KRÓCEJ NIŻ DAWNIEJ

Boże Narodzenie w chrześcijańskim świecie obchodzone jest od IV wieku. Obecnie świętujemy jednak skromniej i krócej niż przed wiekami. W przeszłości Boże Narodzenie zwane było w Polsce Godami, Godiami lub Godnymi Świątami – od starosłowiańskiego słowa god, czyli rok.

Jak pisze Barbara Ogródowska w książce pt. „Święta polskie”, nazwa ta pochodzi od zaślubin (godów) starego i nowego roku oraz nocy i dnia, gdyż czas Bożego Narodzenia zbiegał się z przesileniem słonecznym. Nazwą Gody określano nie tylko dwa świąteczne dni, ale też czas między Bożym Narodzeniem do Trzech Króli, gdyż jeszcze na początku naszego stulecia Boże Narodzenie świętowano całe 12 dni.

Pierwszy dzień Bożego Narodzenia, 25 grudnia, rozpoczynało poranne nabożeństwo. Potem czas spędzano przy suto zastawionym stole – na rozmowach, śpiewaniu kołęd, modlitwie i odpoczynku. Tego dnia powstrzymywano się od wszelkiej pracy, nie wolno było sprzątać, rąbać drzewa, przynosić wody ze studni, a nawet gotować. Tradycja zakazywała również czesać się, przeglądać się w lustrze i spać w ciągu dnia. Zwyczajowo nie urządzano w tym dniu wesel ani zabaw, poza najbliższą rodziną nie składano i nie przyjmowano wizyt.

Drugi dzień świąt jest dniem św. Szczepana. W przeszłości popularnym zwyczajem, związanym prawdopodobnie z przedchrześcijańskimi praktykami zaklinalnia urodzaju, było obrzucanie się ziarnem. Podczas składania sobie życzeń sypali nim domownicy i sąsiedzi, dzieci używały go podczas powrotu z nabożeństwa do psot i zabaw, a kawalerowie nie szczędzili ziarna do obsypywania nimi dziewcząt. Podobnie jak w pierwszy dzień świąt – nie pracowano, za to popularne było składanie wizyt rodzinie i sąsiadom.

Jeszcze na początku naszego wieku drugi dzień świąt rozpoczynał dwanaście tzw. szczodrych dni (zwanych też Godami), które trwały aż do Trzech Króli. Świętowano je podobnie jak Boże Narodzenie – nie należało pracować, za to trzeba było bawić się, jeść, odpoczywać... (PAP)

XIX Spotkanie Listopadowe Weteranów i Seniorów Harcerstwa Łomżyńskiego



Na XIX Spotkaniu Listopadowym Weteranów i Seniorów Harcerstwa Łomżyńskiego zebrało się 50 osób, z tego 23 przyjechały z różnych odległych miast Polski.

Cała grupa uczestniczyła w miejskich uroczystościach patriotyczno-religijnych w dniu 11 listopada, w 82 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, a także tragicznej śmierci patrona DW-HZŁ-KS – Leona Kaliwody.



Uroczystości te odbywały się w tym roku przy pomniku – głazie ku czci harcerzy, którzy polegli i walczyli o niepodległość Polski, wybudowanym z inicjatywy Drużyny WHZŁ-KS, stojącym na skwerze im. Leona Kaliwody. Dla uczestników XIX Spotkania Listopadowego było to szczególnie wzruszające.

Tematyka XIX Spotkania powiązana była z rokiem Wielkiego Jubileuszu i Tysiącleciem Chrześcijaństwa na Ziemi Łomżyńskiej. Uczestnicy zwiedzili Wzgórze Św. Wawrzyńca w Starej Łomży i miejsce budowy kościoła pw. Krzyża Świętego w Łomży na Górze Zawadzkiej. Obejrzelі również, w Muzeum Północno-Mazowieckim, wystawę fotograficzną z prac archeologicznych na Wzgórzu Św. Wawrzyńca.

Tradycyjnie Weterani i Seniorzy odwiedzili groby harcerzy na cmentarzu łomżyńskim, zapalili znicze.

W niedzielę wzięli udział w Mszy Św. odprawionej w katedrze, z inicjatywy Zastępu Łomżyńskiego, w inten-

cji zmarłych kapłanów związanych z łomżyńskim harcerstwem:

- księdza Biskupa Stanisława Kostki Łukomskiego – wielkiego przyjaciela harcerstwa łomżyńskiego z okresu międzywojennego i powojennego,
- księdza hm. Bolesława Dobkowskiego – komendanta Hufca Harcerzy z lat 1946-1948,
- księdza hm. Kazimierza Cwaliny – kapelana DW-HZŁ-KS.

Po Mszy św. wszyscy obejrzelі wystawę związaną z 75-leciem Diecezji Łomżyńskiej, którą objaśniał bardzo ciekawie ks. Krzysztof.

O w/w księżkach związanych z harcerstwem, na spotkaniu koleżeńskim, były wygłoszone gawędy:

- wspomnienia o ks. Biskupie St. K. Łukomskim przedstawiła dhna Krystyna Mieszkowska z Zastępu Łomżyńskiego,
- o ks. hm. B. Dobkowskim – dh Zdzisław Górski z Zastępu Łomżyńskiego,
- o ks. hm. K. Cwalinie – dh. Witold Czerniawski z Zastępu Warszawskiego.

Również na tym spotkaniu członkowie DW-HZŁ-KS, którzy uczestniczyli (10 osób) w Złazie Seniorów GNIEZNO '2000, zorganizowanym przez RKHKs z okazji Światowego Zlotu ZHP (w sierpniu br.), przekazali swoje wspomnienia i wrażenia. Z Zastępu Łomżyńskiego w Złazie GNIEZNO '2000 uczestniczyły drużyny: Danuta Biedrzycka, Irena Jarząbek, Janina Kowalska i Irena Wagner.

Jak zwykle Weteranom i Seniorom towarzyszyła 59 Drużyna Harcerska „Ptaki Ptakom”.

Na wieczornicy w dniu 12. listopada uczestnicy Spotkania Listopadowego, wspólnie z młodzieżą harcerską uczcili Święto Niepodległości – razem śpiewali pieśni patriotyczne i harcerskie. Oprócz 59 DH „Ptaki Ptakom” byli z nami harcerze z 67 DH „Agricola” i z Drużyny przy VI Gimnazjum.

W tym roku bazą XIX Spotkania była Bursa Nr 1 przy ul. Mikołaja Kopernika w Łomży. Tu także odbyło

się zakończenie Spotkania. Roześmiane twarze, serdeczne pożegnania i doskonały humor świadczyły o zadowoleniu uczestników z pobytu w Łomży.

Łomża, 16. listopada 2000 r.

*hm. Krystyna Mieszkowska HR
Zastępowa Zastępu Łomżyńskiego*



Fotografie: M. Mieszkowski

Otrzymałam do Kroniki zastępu Białostok piękny wiersz. Autorką jest łomżyńnianka – Iwona Krzepkowska przyjaciółka Ani. Już wcześniej, też dzięki Ani poznaliśmy wzruszający wiersz tej autorki o naszym mieście „Miasto z jeleniem w herbie”.

Wiemy, że wielu młodych ludzi walczyło o wolność Ojczyzny z narażeniem życia. Tak było w 1918 r., potem w 39, w czasie okupacji, w „Szarych Szeregach”, w Powstaniu Warszawskim i oddziałach AK. Wiersz ten pasuje do nich wszystkich, jak też do Listopadowej Rocznicy. Przeczytałam go na Zlocie DW-HZŁ 10.XI.2000 r.

Chłopcy z lasu.

Po bezdrożach, przez lasy, moczary
Leśnych chłopców szły oddziały szare
W zimnym wietrze, w deszczu, ciemną nocą
Po co to wam chłopcy było, po co?

Poprzez pola, zaśnieżone drogi
Na nierówną walkę, na bój z wrogiem
Karabiny w przemarzniętych rękach
Po co chłopcy była wam ta męka?

Utrudzeni, głodni i spragnieni
Gdzieś wśród lasu siadali na ziemi
I śpiewali pieśni przy ognisku
Po co chłopcy było wam to wszystko?

W mróz i upał, czy to w dzień, czy w nocy
Wędrowali patrząc śmierci w oczy
Wielu życiem młodym zapłaciło
Po co chłopcy, po co wam to było?

Umierali z ran w straszliwej męce
Padł nie jeden, by nie powstać więcej
Biały krzyż pozostał nad mogiłą
Po co chłopcy...?

Bo tak trzeba było !...



Ziemia Rodzinna

Moja rodzinna ziemia w szumie jałowców
W samotni sosen o zorzy poranka
We łzach matek z polskiego bursztynu
W pejzażach życia – tak bliskich Boga.

Moja rodzinna ziemia – na strunach skrzypiec
W pieśniach ludu, w muzyce ligawek
W krzyżach brzoźowych – gdzie puszczy skraj
I w kapłańskiej, zakonnej szacie

Moja rodzinna ziemia – w dzwonach kościoła
Co bije na nieszpory odmierzając czas
W miłości ku Niej – Polskiego Papieża
I w poezji, gdzie natchnieniem jest Bóg

Moja rodzinna ziemia w oczach strapiionych
Co czekali bez skutku na bliskich
Gdy nadszedł czas zgubnych wojen
Jest w cierpieniu, nadziei, miłości

Moja rodzinna ziemia w starych cmentarzach
Gdzie Świątek skupiony w ciszy i modlitwie
Jest w różańcu splecionym w rękach
I wszędzie tam, gdzie bije Polskie Serce

Pytałaś mnie ...

Pytałaś mnie, czy wrócę wspomnieniami
Do uroczysk zieloności – lasów nowogrodzkich
Czy w tęsknocie za rodzinnymi pejzażami
Grają struny skrzypiec i lirycznych harf?

II

Pytałaś mnie dziś w jesienny wieczór,
Gdy serce jednym drgnieniem uczuć
Wyspiewało pieśń duszy – młodości czar
Czy nie żal mi marzeń o zmierzchu zórz?

III

Pytałaś mnie, czy powrócę w letni poranek
Do błogich stron – kurpiowskiej stolicy
Czy zagram harmonię młodzieńczych lat
Co budzą w moim życiu – smak tęsknoty

IV

Pytałaś mnie, kiedy wrócę w rodzinną krainę
Do ubogich stron – kurpiowskiej stolicy
Czy zawierzyłam wschodowi zorzy złocistej
Co purpurą nadziei maluje nasze życie

V

Nadziejo polna w chabrach zbożem utkanych
Pachnąca leśnymi fiołkami i ziołem żywicznym
Kwitnąca sosnami wśród dzikich wrzosowisk
Karmisz mnie zielonością w pejzażu niepojętym

VI

W mgłach górskich wzniesień jestem blisk o Boga
I gwiazd, co wieńczą szczyty ludzkich marzeń
Lecz w nowogrodzkiej krainie – Boża uroda
Jest bliższa mej duszy i rodzinnych serc

ODZYSKANIE NIEPODLEGŁOŚCI 1918 ROK

(wspomnienia z lat szkolnych w Łomży)

Zamieszczamy wspomnienie pana Profesora Franciszka Piaścika, który przedstawia wydarzenia z okresu odzyskiwania niepodległości w 1918 roku w Łomży.

Łomżyńska młodzież szkolna, w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową, wzrastała i dojrzewała wśród niewygasłych jeszcze wspomnień o niepowodzeniach powstania styczniowego, a równocześnie – w atmosferze wzmagających się wówczas w kraju dążeń niepodległościowych. Świeża była wciąż pamięć wstrząsów rewolucyjnych i strajku szkolnego w roku 1905. Po kilku miesiącach bojkotowania zajęć szkolnych osiągnięte zostały początkowe niewielkie sukcesy w walce o język polski w szkolnictwie władze rosyjskie zgodziły się na zakładanie polskich szkół „zawodowych” (podstawowych, średnich i wyższych, nie przyznając im jednak uprawnień do obejmowania stanowisk państwowych na obszarze imperium rosyjskiego. W państwowych szkołach ogólnokształcących, elementarnych i średnich, obowiązywał nadal wykładowy język rosyjski, przy uwzględnieniu paru godzin tygodniowo na język polski i religię. O przyjęcie na studia wyższe w uczelniach rosyjskich, można było ubiegać się tylko z maturą rządowego gimnazjum rosyjskiego. Tajna uczniowska działalność oświatowa i polityczna prowadzona była w łomżyńskim gimnazjum rządowym jeszcze przed strajkiem. Píše o tym Bohdan Winiarski w swej interesującej powieści sentymentalnej. W czasie strajku szkolnego były aresztowania wśród starszych uczniów. Po przetrzymaniu ich w piwnicach starego więzienia zesłani zostali w głąb Rosji. (Uczeń kl. 8 – Józef Żelazny, zesłany do Wołody, wrócił potajemnie do kraju, a następnie udał się do Krakowa, gdzie ukończył medycynę).

W Łomży, po strajku szkolnym istniały cztery szkoły średnie: dwa 8-klasowe gimnazja rosyjskie, męskie i żeńskie, i dwie 7-mioklasowe Szkoły Handlowe, męska i żeńska, z wykładowym językiem polskim. (Na terytorium dawnego Królestwa Kongresowego przyjęta została zasada organizowania polskich średnich szkół zawodowych typu „handlowego”, opartych na programie gimnazjalnym, z dodatkiem paru elementarnych przedmiotów handlowych. Matury polskich 7-klasowych Szkół Handlowych uznawane były za równorzędne maturom średnich szkół ogólnokształcących we wszystkich krajach zachodnich. Młodzież zamożniejsza wyjeżdżała więc sporadycznie na studia wyższe do uczelni niemieckich lub francuskich, ale najwięcej może maturzystów polskich Szkół Handlowych udawało się na studia uniwersyteckie do Krakowa lub na studia politechniczne do Lwowa. Szkolnictwo pod zaborem austriackim, na podstawie autonomii, prowadzone było w języku polskim.

Młodzież łomżyńska mogła więc, po roku 1905, uczyć się dowolnie, w szkole polskiej lub w gimnazjum rosyjskim. Nie było z tego powodu żadnych animozji społecznych wśród miejscowej ludności. Maturzyści gimnazjów rosyjskich (z Królestwa Kongresowego) wyjeżdżali na studia przeważnie do Petersburga, Moskwy, Charkowa, Rygi lub Dorpatu, ponieważ rosyjskie uczelnie w Warszawie, po roku 1905, były przez polskie społeczeństwo bojkotowane.

Personel pedagogiczny w gimnazjach rządowych był wyłącznie narodowości rosyjskiej, oprócz księdza prefekta i nauczyciela języka polskiego. W obu zaś Szkołach Handlowych zespół pedagogiczny składał się całkowicie z Polaków, a jedynie wykładowcą języka rosyjskiego, obowiązującego w programie obok innych języków obcych, mogła być osoba pochodzenia rosyjskiego. W żeńskiej Szkole Handlowej, zwanej zwykle w Łomży pensją Marii Korzeniowskiej, nauczycielką języka rosyjskiego była Rosjanka Nadieżda Kapłunowa. A na lekcjach robót ręcznych prowadzona była niedozwolona w programie nauka historii lub wykłady z literatury polskiej. Kapłunowa należała do konspiracji nauczycielskiej i lojalnie chroniła szkołę przed „wypa”, w razie niespodziewanej kontroli zajęć szkolnych przez urzędową komisję.

Polskie szkoły miały charakter szkół prywatnych, nie mogły więc korzystać z rządowych subwencji i dlatego opłaty za naukę w Szkołach Handlowych były wyższe, niż w gimnazjach rosyjskich. W dawnym systemie szkolnictwa znaczna ilość młodzieży przerywała naukę po ukończeniu czterech klas. Wykształcenie 4-klasowe wystarczało, aby uzyskać przyjęcie do seminarium duchownego lub do 2-letniego seminarium nauczycielskiego, albo nawet otrzymać skromniejszą pracę urzędniczą. Na studia wyższe udawali się tylko zdolniejsi maturzyści. Nie było jeszcze wyraźniejszego zainteresowania nauką uniwersytecką wśród dziewcząt.

W obu gimnazjach rządowych młodzież polska stanowiła zwykle około 80 procent ogólnej ilości uczniów lub uczennic, a poza tym – w każdej klasie było po kilkoro młodzieży rosyjskiej i żydowskiej. Stosunki koleżeńskie między młodzieżą trzech narodowości były poprawne i życzliwe, a niekiedy nawet przyjacielskie. Charakterystyczną osobliwością gimnazjów rządowych było to, że w komplecie pedagogicznym było 4 katechetów: ksiądz prefekt, pastor ewangelicki, batuszka-pop i rabin. A w gimnazjach żeńskich poza personelem pedagogicznym były dodatkowe funkcje „dam klasowych”, czyli wychowawczyń stale przebywających z uczennicami, w każdej klasie.

Po zajęciu Łomży przez armię niemiecką (w sierpniu 1915 r.) oba gimnazja rosyjskie zakończyły automatycznie swą egzystencję. Opustoszałe gmachy gimnazjalne

zajęte zostały przez administrację okupacyjną. A obie Szkoły Handlowe zwiększyły teraz poważnie swoje stany ilościowe, ponieważ przyjęły do swoich pomieszczeń znaczne ilości młodzieży po gimnazjach rządowych (łącznie z młodzieżą żydowską, stanowiącą kilka procent stanu ogólnego).

W nowej rzeczywistości politycznej, kiedy strażak na wysokiej drabinie strącił toporkiem czarnego dwugłowego orła z fasady budynku pocztowego, Łomżanie uświadomili sobie konkretnie, że skończyła się niewola rosyjska. Władze niemieckie pozostawiły szkolnictwu dużo swobody. Można było już teraz otwarcie mani-festować uczucia patriotyczne. Była to jednak nadal wroga polskości władza zaborcza. Życzliwość okazywana społeczeństwu polskiemu miała jedynie na celu pozyskanie przychylności Polaków w okresie działań wojennych. W świadomości społecznej wzmagало się więc przekonanie o konieczności przygotowań do wyzwolenia spod okupacji niemieckiej. Nastroje niepodległościowe młodzieży były inspirowane przez organizujące się jawnie harcerstwo i przez Polską Organizację Wojskową, mającą powiązania konspiracyjne wśród starszych klas gimnazjalnych.

W obu szkołach łomżyńskich po przyjęciu pozostałości uczniowskich z gimnazjów rosyjskich zapanowała niebywała ciasnota. Szkoła męska miała nadal swą siedzibę przy ulicy Dwornej, na rogu ulicy Sadowej, a szkoła żeńska – przy ulicy Wiejskiej 5. Były to zwykłe kamienice mieszkalne adaptowane prowizorycznie na pomieszczenia szkolne (bez instalacji wodociągowo-kanalizacyjnych i bez centralnego ogrzewania). W takich niezmiernie trudnych warunkach lokalowych obie szkoły pracowały do jesieni 1918 roku, to znaczy aż do opuszczenia Łomży przez niemiecką załogę okupacyjną.

W działalności niepodległościowej i harcerskiej, na terenie szkolnym, zasłużyli się wielce czterej bracia Kleindienstowie. Najstarszy – Juliusz, młody pedagog, był z upoważnienia Rady Pedagogicznej opiekunem harcerstwa. W jego mieszkaniu odbywały się młodzieżowe spotkania konspiracyjne. Kolejny wiekiem – Teodor, (pseudo: Gruda), był głównym organizatorem harcerstwa, należał do POW, a następnie odbył 2-letnią służbę frontową w 5 p.p. Leg. Trzeci – Ludwik, harcerz i peowiak, poległ na froncie w roku 1920. Najmłodszy – Edward, peowiak żołnierz frontowy, harcmistrz, aresztowany w czasie drugiej wojny światowej przez władze sowieckie i wywieziony do Rosji, zaginął bez wieści. W ruchu młodzieżowym owego czasu zasłużył również na wysokie uznanie – Stanisław Dębowski (pseudo: Młot). Był głównym „ideologiem” harcerstwa, miał duże uzdolnienia literackie.

W gimnazjum żeńskim największą aktywnością w działalności niepodległościowej i harcerskiej wyróżniły się trzy siostry Grzymkowskie. Najwięcej czynna była, młoda nauczycielka – Zofia Grzymkowska, przy współudziale swej uczennicy – Maryli Żbikowskiej. Obie, w latach 1919-20, odbyły ochotniczą służbę wojskową, jako sanitariuszki, w szpitalu polowym I Dywizji WP.

*

Dzień 11 listopada 1918 roku można uważać za najważniejszą datę w dziejach narodu i państwa polskiego. W tym dniu, po wielu latach beznadziejnej niewoli, odradzała się suwerenność państwowa i naród polski obejmował władzę we własnym kraju. Patriotyczna społeczność łomżyńska miała pokazy udział w przygotowaniach i wydawnictwach niepodległościowych.

Młodociane przeżycia z lat szkolnych utkwiły mi mocno w pamięci i zachowały dotąd pełną wyrazistość. Pisząc swe wspomnienia, starałem się uzupełniać je na podstawie zapisów pamiętnikarskich paru nieżyjących już osób. Zauważyłem jednak w niektórych przypadkach znaczne rozbieżności, u różnych autorów, w odtwarzaniu faktów z odległej przeszłości. Przyczyną rozbieżności był bardzo zaawansowany wiek osób piszących swe wspomnienia i wynikające z tego powodu niekiedy (w starszym wieku) daleko posunięte osłabienie pamięci. Przy wzajemnym porównywaniu paru znanych mi notatek pamiętnikarskich można było łatwo ustalić czyje wspomnienia są najbardziej pewne, i w miarę możliwości – przedstawić rzeczywisty przebieg wydarzeń niepodległościowych w Łomży – w roku 1918.

Dalszy ciąg w następnych numerach „ZŁ”



Łomża, ul. Długa - 1915 r.

28 lipca br. w Katyniu odbyło się otwarcie i poświęcenie Cmentarza Wojennego. Na uroczystości, z udziałem m.in. Prymasa Polski – kard. Józefa Glempa oraz premiera Jerzego Buzka i przedstawicieli parlamentu, przybyło około 1000 osób. Najliczniejszą grupę stanowiły rodziny ofiar, skupione w Federacji Rodzin Katyńskich z Polski, USA, Wielkiej Brytanii i Izraela. Byli również obecni harcerze.

Ks. prał. Zdzisław Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich, mówił nad grobami pomordowanych oficerów o przebaczeniu i cierpieniu, nazywając Katyń Golgotą – świadkiem męstwa i godności. Stwierdził m.in., że Katyń jest wciąż otwartą raną, bo wszystkie strony związane z dramatem nadal nie dokonały dogłębnego rachunku sumienia, który pozwoliłby dotrzeć do istoty jednej z największych zbrodni dokonanej na narodzie polskim. Do tej samotnej tragedii – przypominał ks. Peszkowski – dodać należy apokalipsę ok. pół miliona polskich rodzin, wyrwanych na zawsze ze swoich domów.

W Katyniu spoczywa 4412 oficerów przetrzymywanych po napadzie ZSRR na Polskę w obozie w Kozielsku, a następnie wiosną 1940 r. zamordowanych na rozkaz Stalina przez NKWD. Ich ciała wrzucono do 8 dołów, po czym teren obsadzono drzewami, aby zatrzeć ślady zbrodni. Jednak już w 1943 r., po ujawnieniu mordu przez Niemców, zbudowany tymczasowo cmentarz, na którym 30 stycznia 1944 r. ks. Franciszek Kubsz odprawił Mszę św. dla 1. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, którego był kapłanem. W okresie powojennym cmentarz był odizolowany od świata i uległ zniszczeniu. Dopiero w 1988 r. teren został uporządkowany. Wzniesiono także drewniany krzyż, dar Prymasa Polski. W 1995 r. podjęto decyzję o budowie Polskiego Cmentarza Wojennego. Kamień węgielny, poświęcony przez Jana Pawła II, wmurował przed 5 laty prezydent Lech Wałęsa. Prace budowlane wykonywane na zlecenie Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa w Lesie Katyńskim rozpoczęły się wiosną 1999 r. i trwały 12 miesięcy.

SŁOWO – MODLITWA KAPELANA POMORDOWANYCH NA WSCHODZIE

(Słowa, których nie dozwolono wypowiedzieć podczas ceremonii otwarcia Polskiego Cmentarza Wojskowego w Katyniu)

Po 60 latach staję tutaj, w Lesie Katyńskim, i wołam do mojej Ojczyzny i do świata. To miejsce nie może być zapomniane i zlekceważone – bo tutaj dokonano się jedna z najstraszliwszych zbrodni w dziejach ludzkości. Tutaj zabito i wrzucono do dołów śmierci 4556 oficerów polskich, niewinnych ludzi, tylko dlatego, że byli Polakami. Tutaj zabito prawdę i sumienie narodów świata, które zastraszane przez 50 lat milczały, chociaż znały prawdę Katynia.

Zbrodnia hitlerowska została nazwana po imieniu i osądzona. Holokaust narodu żydowskiego stale jest napiętowany. A ludobójstwa NKWD? A Polska Golgota Wschodu? Żadnego sądu międzynarodowego, żadnej sprawiedliwości. Nadal udawanie, że nic się nie stało i lekceważenie naszej narodowej dumy i naszych praw.

Bracia moi Pomordowani, czy nie zasłużyliście na obecność najwyższych władz obu narodów nawet teraz, gdy nadeszła godzina prawdy, czas na zrobienie rachunku sumienia?

Czy nie należy się Wam Polski Wojskowy Cmentarz w najwspanialszym monumentalnym kształcie, budowany przez cały naród, z udziałem tysięcy Polaków? Bracia moi, nie dość, że Was zamordowano, nie dość że przez 50 lat Związek Radziecki kłamał na oczach świata. Do dzisiaj sprawa Katynia jest przedmiotem politycznych przetargów, umniejszania i wyciszania. Jak długo można żyć w takiej niesprawiedliwości i pogardzie?

Polsko moja, Polsko!

60 lat oczekiwania, dramatyczne losy rodzin Pomordowanych, śmierć najbliższych, deportacje, przesładowanie, moralne dręczenie. Nareszcie otwarcie cmentarza i znowu udręka dla tych, którzy pragnęli tutaj przybyć. Termin otwarcia podany w ostatniej chwili, ograniczona możliwość udziału, brak szacunku dla cierpiących, dla podstawowych ludzkich praw.

Prawdziwie Polska Golgota Wschodu nie skończyła się. Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami!

Dziękujemy Ci za to, że możemy tutaj stanąć i nazwać po imieniu to dramatyczne doświadczenie cierpienia i śmierci najwspanialszych synów naszego narodu.

Boże Miłosierny, ten wielki ból podnosimy aż do przebitego Serca Twojego Syna – Jezusa Chrystusa. Całe to dziejowe doświadczenie nazywamy Polską Golgotą Wschodu. Przypiekamy, że nie zapomnimy o tym apokaliptycznym doświadczeniu. Uczynimy je częścią naszej narodowej tożsamości. Stefan Kardynał Wyszyński ostrzegał nas: „Naród bez przeszłości jest godny współczucia. Naród, który nie może nawiązywać do dziejów, który nie może wypowiedzieć się zgodnie ze swoją własną duchowością – jest narodem niewolniczym. Taki naród skazuje się dobrowolnie na śmierć, podcina korzenie własnego istnienia”.

Święty Boże! Przypiekamy Ci strzec daru wolności, za który ONI tak drogo zapłacili. Prawdy będziemy zawsze szukać i godności swojej bronić.

Czujemy wielki ból, nie jesteśmy ślepi, pamiętamy, ale nie chcemy zemsty. W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa – przebaczymy!

Szczególne słowa kieruję do Was, Bracia ze Wschodu. Do Was wszystkich, którzy również strasznie cierpieliście i byliście udręczeni zbrodniczym systemem komunistycznym. W Imię Boże przebaczymy!

Matko Boża Katyńska, która stałaś pod krzyżem swego Syna, niewinnego Zbawcy, bądź nam Orędowniczką, Pocięką i Nadzieją. Wyproś nam moc i prawość, abyśmy byli godni ofiary tych, którzy na tej ziemi spoczywają.

„Bogu i Ojczyźnie” Nr 27.

Biuletyn duszpasterstwa harcerskiego na Białorusi.
Lipiec – sierpień 2000

W sprawie ujawnionej niedawno zagłady Żydów z Jedwabnego, których 10 lipca 1941 roku na rozkaz hitlerowców spaliła żywcem grupa miejscowych Polaków (pisaaliśmy o tym w „Rz” z 5 maja br.), trzeba zrobić trzy najważniejsze rzeczy.

Po pierwsze, ustalić miejsce pogrzebania szczątków ofiar tragedii i urządzić je, zgodnie z przepisami religii żydowskiej, jako cmentarz. Po drugie, odkryć prawdziwy przebieg zbrodni, jej przyczyny i okoliczności, sprawców, ofiary, a także świadków i ich postawę oraz sprostować półprawdy i kłamstwa głoszone dotychczas na ten temat. Po trzecie, upamiętnić nie tylko tragiczny kres całej społeczności żydowskich współobywateli miasteczka, ale i wcześniejsze kilkadziesiąt lat ich obecności, w sposób, który by sprzyjał pojednaniu, a nie podziałom.

Wolę współdziałania na rzecz tych trzech celów uzgodnili na spotkaniu w Jedwabnem 8 maja przedstawiciele miejscowego samorządu; Związku Wyznaniowych Gmin Żydowskich RP i Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Nowy pomnik, gaj pamięci, program edukacyjny

Od blisko czterdziestu lat tablica pamiątkowa na miejscu kaźni spalonych żywcem Żydów z Jedwabnego koło Łomży głosi nieprawdę, przypisując odpowiedzialność za ich śmierć wyłącznie gestapo i żandarmerii hitlerowskiej, podczas gdy wszyscy w miasteczku są świadomi, że Niemcy byli rozkazodawcami czy inspiratorami zbrodni, ale wśród jej wykonawców większość stanowiła grupa miejscowych Polaków. Uczestnicy spotkania zgodzili się, że tablica z nieprawdziwym tekstem musi zostać zastąpiona napisem, który odzwierciedli prawdziwy przebieg tragedii, i że najlepiej byłoby żeby to się stało przed przyszłoroczną, sześćdziesiątą jej rocznicą.

Piotr Zandberg w imieniu warszawskiej gminy żydowskiej zadeklarował wolę ufundowania tablicy upamiętniającej Polaków, którzy w Jedwabnem i okolicy podczas okupacji hitlerowskiej ratowali życie Żydów. Zaproponował też, żeby na wzór gaju pamięci w jerozolimskim Yad Vashem wspólnie zasadzili w Jedwabnem drzewka – Żydzi na cześć polskich wybawców, a Polacy – na znak pamięci o żydowskich współobywatelach. Przedłożył pomysł Związku Wyznaniowych Gmin Żydowskich, by w porozumieniu z samorządem miasta, władzami oświatowymi, komitetem rodziców, a także na przykład z miejscową parafią zrealizować w miejscowych szkołach program oświatowy przybliżający młodzieży dzieje Żydów jedwabieńskich i w ogóle polskich, ich religię, kulturę, obyczajowość. Najważniejsze jednak – mówi Piotr Zandberg, jest urządzenie cmentarza ofiar zagłady.

Zdjęcia lotnicze, sondaż archeologiczny

To może nie być łatwe. Istniejący pomnik prawdopodobnie stoi na miejscu stodoły która była miejscem kaźni wielu setek Żydów. Ilu dokładnie – nie wiadomo. Liczba 1600 ofiar jest tylko szacunkowa. Pewna ich liczba zginęła przed 10 lipca 1941 roku, jakaś tegoż dnia, ale nie wskutek spalania, część ocalała z pogromu w Jedwabnem

i zginęła w getcie w Łomży, obozach zagłady, zamordowana po zdekonspirowaniu kryjówek. Nie można też precyzyjnie wskazać miejsca, w którym pogrzebano ofiary mordu 10 lipca 1941 roku. Na podstawie wskazówek mieszkańców miasta można domniemywać, że szczątki zakopano blisko miejsca całopalenia, ale nie na pobliskim cmentarzu żydowskim, lecz obok, w dołach lub rowach. Po zapadliskach poznać, iż ziemia w tym miejscu była wielokrotnie rozkopywana, ale ustalenie, które zagłębienia powstały dlatego, że pobierano stamtąd piasek, a które kryją groby, wymaga specjalnych badań. Zarys spalonej stodoły można odtworzyć na podstawie dawnych zdjęć lotniczych, ale żeby odkryć miejsca pochówku, niezbędne mogą się okazać sondaże archeologiczne.

Świadkowie

Po publikacji w „Rz” z 5 maja br. odzew ze strony obecnych i dawnych mieszkańców Jedwabnego pozwolił ustalić nowe szczegóły. Pomnik Lenina, który oprawcy kaza- li nosić Żydom, stał nie na głównym rynku miasteczka (bo był też mały rynek w dzielnicy żydowskiej, nazywany starym; w pobliżu pokazano mi też kilka zachowanych domów żydowskich, a nie jeden, jak mi mówiono wcześniej), ale na niedalekim placu. Dzięki temu można odtworzyć prawdopodobną trasę śmierci: z rynku na ów plac, dzisiaj skwerek, a następnie ulicami Sadową i Cmentarną na miejsce kaźni.

Rekonstrukcja tragedii na podstawie relacji bezpośrednich świadków jest trudna nie tylko z powodu upływu czasu. Jak mówią ci nieliczni, którzy jeszcze żyją i mieszkają w Jedwabnem, nie należy sobie wyobrażać, że kaźń odbywała się w obecności tłumów. Kto mógł, zwłaszcza kobiety, dzieci, chował się przed niebezpieczeństwem mogącym grozić każdemu ze strony zbrodniarzy, którzy podjęli się roli katów, pijanych bandytów ogarniętych żądzą mordu. Mimo to znajdowali się odważni ludzie, którzy potrafili się przeciwstawić zbrodni. Do znanych już wcześniej nazwisk mogę dodać kolejne. Rzeźnik Kozłowski uratował dziewczynę (imieniem Chajka, a może Chaimka?) i przechowywał ją kilka miesięcy, aż odebrała ją ciotka; obie trafiły później do getta w Łomży i prawdopodobnie zginęły w Treblince lub w Oświęcimiu. Pokazano mi obejście przy Sadowej, do którego z pochodu śmierci uciekły dwie dziewczynki, schowały się w komórce lub ustępie – w każdym razie udało im się przeżyć dzień pogromu; ostatecznie i one trafiły do łomżyńskiego getta.

Przedstawiając projekt edukacyjny Piotr Zandberg przytoczył zdanie Georgesa Santayany: „Kto nie pamięta o przeszłości, ten jest skazany na przeżycie jej jeszcze raz”. W Jedwabnem wszyscy znali prawdę, ale wcześniej nie mówili o niej głośno. 13 maja podczas mszy za Ojczyznę, na wezwanie miejscowego księdza proboszcza wierni modlili się także za te ofiary wojny, które straciły życie z powodu cudzej zbrodniczej żądzy wzbogacania się. ■

„Rzeczpospolita” Nr 116 (5586)
z 19.05.2000



Autor dr. hab. Czesław Brodzicki w rozmowie z Jego Ekszelencją Biskupem Juliuszem Paetzem na konferencji w WSP w Łomży w 1991 roku.

W zbiorach Głównej Biblioteki Państwowej w Moskwie o sygnaturze nr.1323 i 1324 znajdują się trzy roczniki czasopisma ukazującego się w Łomży w latach 1939 - 1941. Pierwszy rocznik zawiera 19 numerów tego pisma - brak jest nr od 1-3; drugi 126 numerów, z których brak 1, 15, 23 i 53; trzeci 70 numerów - brak numeru 67. Od 1 czerwca 1940 r. pismo to czterostronicowe drukowane było w połowie w języku rosyjskim.

Gazeta o charakterze politycznym jest odbiciem warunków stworzonych przez okupantów rosyjskich, dążących do przyłączenia ziem rdzennie polskich do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Zaprezentowane są na łamach tej prasy scenariusze radzieckie opanowania ziem polskich w rezultacie agresji 17 września 1939 r, kształtowanie się radzieckich władz tymczasowych, następnie przebieg wyborów do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi, którego z góry narzucone decyzje były próbą zalegalizowania agresji. Publikacja niniejsza zawiera jedynie wybrane informacje drukowane na łamach tego pisma, w przeświadczeniu, że zostanie dokonane pełne opracowanie tego ważnego dokumentu historii miasta Łomży i powiatu łomżyńskiego. Kolejność tych informacji w niniejszej publikacji zachowuje porządek ich ukazywania się na łamach tego pisma. Dominuje w tym piśmie nasilanie się działań antynarodowych, antyklerykalnych, rasyfikacyjnych z pokazywaniem starań socjalno-opiekuńczych dla „ludu pracującego”, w marginalnym tylko zakresie pokazując opór społeczeństwa polskiego wobec tych działań okupanta.

W nagłówku dwustronicowego pisma nr 4 z 15 października 1939 r. czytamy: „Pracujący Zachodniej Białorusi witają Armię Czerwoną”, a dalej, na stronie 2, tłustym drukiem zamieszczono znamieny tekst dla Polaków - „Zawarcie paktu Niemiecko-Sowieckiego o przyjaźni i granicach między Związkiem Radzieckim i Niemcami, 27-28 wrzesień 1939 r. w Moskwie”. Z drukowanego tekstu szczególnie zasługują na przytoczenie dwa punkty tego paktu - „Rząd ZSSR i Rząd Niemiecki po upadku byłego państwa polskiego uważają za swoje wyłączne zadanie zaprowadze-

nie spokoju i porządku na tym obszarze i zapewnienie narodom żyjącym tam spokojnego bytu odpowiadającego ich narodowym właściwościom” i „Rząd ZSSR i rząd Niemiecki traktują uznanie wyżej wspomnianych zmian ustrojowych jako trwały fundament do dalszego rozwoju przyjaznych stosunków między swymi narodami”.

W tym samym numerze w specjalnej rubryce umieszczone były „Postanowienia Tymczasowego Zarządu miasta Łomży i powiatu” dotyczące karania kupców i handlarzy podnoszących ceny na różne artykuły oraz właścicieli zakładów pracy, którzy nie chcieli podejmować produkcji. „Za systematyczne podnoszenie cen produktów i towarów przemysłowych karze się: właściciela restauracji Kobrynia Władysława (na placu Kościuszki) - 500 rb; kupca wyrobów skórzanых Józefa Słatowa (ul. Berka Joselewicza) grzywna 50 rb; za złośliwe ignorowanie polecenia Tymczasowego Zarządu uruchomienia z dniem 1 października 1939 r. fabryki waty karze się właściciela tej fabryki Serokę grzywną 500 rb. Proponuje się właścicielowi fabryki Serokowi, aby zapłacił robotnikom za przymusową bezczynność według średnich stawek płacy, zobowiązując go do całkowitego uruchomienia fabryki”. Podpisał postanowienie Prezes Tymczasowego Zarządu Filip Własewicz Groszczenko.

Kolejny, 5 numer pisma z dnia 17 października 1939 r. posiadał już 4 strony, na których przede wszystkim wychwalano gospodarność i wolność ludzi pracy na Białorusi i w Rosji. Naczelnik gwardii robotniczej w Łomży tow. Radionow przewodził zebraniu wyborczemu, mającemu wyłonić delegata do Zebrania Ludowego. Został nim Czesław Wojciechowicz Rutkowski, członek gwardii robotniczej, od 1931 r. członek KKP, organizator strajku w 1936 r. w Łomży, „syn włościński”.

Życie miasta musiało się jednak organizować nie tylko politycznie; stąd znalazło się „Ogłoszenie”, które cytuję dla pełniejszego obrazu poziomu inteligencji niektórych redaktorów tego pisma - „Wszyscy pracownicy lekarscy: lekarze, fclerzy, akuszerki, dentyści, pracownicy nauki, pielęgniarki, prowizorzy, farmaceuci, robotnicy sanitarni i inni tak miasta Łomży, jak i powiatu, zobowiązani są przyjść do Tymczasowego Zarządu miasta Łomży celem rejestracji do otrzymania pracy”.

Pod tym ogłoszeniem zamieszczony był list do redakcji z prośbą o jego wydrukowanie. Ta niewielka notka poświadcza działanie w zespole redakcyjnym inteligentnego „rzemieślnika pióra”, który pozwolił sobie na satyrę polityczną, na pewno odebraną właściwie przez ludność polską Łomży. „Niniejszym wyrażam głębokie podziękowanie Tymczasowemu Zarządowi, a w szczególności Naczelnikowi Oddziału Aproprowizacji Tymczasowego Zarządu - Goldsztejnowi za pomoc okazaną artystom cyrku”. Podpisał pogrubioną czcionką - „Artysta cyrkowy Adam Izbiński”.

W numerze 6 przedstawiono kandydatów na Ludowe Zebranie, które miało się wypowiedzieć w podstawowych sprawach ziem przyłączonych do Zachodniej Białorusi. Z okręgu wyborczego nr 261, mającego siedzibę w Łomży przy ul. Stacha Konwy kandydować miała Strzelecka Maria Władysławowiczowa, ur. w 1912 r., „stylredaktor Wolnej Łomży”. Z okręgu wyborczego nr 262, mieszczącego się przy ul. Rządowej kandydował wspomniany wcześniej Czesław Rutkowski. Kolejny łomżyński okręg nr 263, z siedzibą przy ul. Rybaki wytypował Szyszkowskiego Stanisława Jano-

wicza, ur. 1902 r., pracownika gwardii robotniczej. Z okręgu łomżyńskiego nr 264, z siedzibą przy ul. Kaliwodzkiej proponowano „pracującego” Turlejskiego Jana Antonowicza. Przewodniczący Tymczasowego Zarządu Filip Groszczenko kandydował ze Stawisk, a z okręgu zambrowskiego Fiszman Józef Izaakiewicz.

Gazeta ta powiadamiała Polaków o zawarciu paktu dotyczącego przekazania Litewskiej Republice miasta Wilna i województwa wileńskiego oraz wzajemnej pomocy między Związkiem Radzieckim a Litwą.

Numer 10 „Wolnej Łomży” z dnia 4 listopada 1939 r. donosił o walnym mityngu w Łomży, który odbył się 30 października dla poparcia czterech uchwał - „ustanowienia władzy sowieckiej na terytorium Białorusi Zachodniej; włączenia Białorusi Zachodniej do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej; konfiskaty ziem obszarowych, klasztornych i ziem wielkich urzędników oraz nacjonalizacji banków i wielkiego przemysłu”. Małymi czcionkami wydrukowano wiadomość o nikłych wynikach nauczania języka rosyjskiego w szkole podstawowej nr 4 w Łomży.

Haniebne przemówienie tow. J. A. Turlejskiego na nadzwyczajnej 5-tej sesji Rady Najwyższej ZSSR I-go zwołania zostało zamieszczone w obszernych skrótach w nr 12 z dnia 12 listopada 1939 r. Przemawiał zapewne w języku rosyjskim, skoro często przerywano oklaskami jego wystąpienie. Podaję kilka zdań z tego wystąpienia - „20 lat istniało państwo polskie, państwo, które nazywało siebie niepodległym, które starało się wmówić wszystkim ludziom, że jest wolnym państwem. Lecz państwo to było wolnym jedynie dla kliki rządzącej, dla obszarników, dla kapitalistów, dla wyższych szarż. Państwo to było więzieniem dla narodu białoruskiego i ukraińskiego, było więzieniem dla żyjących w Polsce mas pracujących, bez różnicy narodowości...”.

W numerze 19 gazety z 30 listopada 1939 r. przekazywano informacje z zamiaru zajęcia Finlandii przez Związek Radziecki. Artykuły zamieszczane na łamach „Wolnej Łomży” mówiące o tym zamiarze rozpoczynały się od haseł - „Rozhulanie się antyrosyjskiej kampanii w Finlandii”, „Nikczemne prowokacje fińskiego żołdactwa”, „Armia Czerwona wyzwoli fiński naród od eksploratorów”.

Po raz pierwszy wydrukowano w tym numerze nazwiska lub pseudonimy korespondentów piszących artykuły do „Wolnej Łomży” - można to „ujawnienie” ocenić jako zamiar powiadomienia wciąż wzrastającego podziemia polskiego lub uzależnienia i związania ich z wszechwładnym NKWD. Pretekstem miało być powiadomienie ich, iż „Redakcja Gazyety „Wolna Łomża” (ul. S. Okrzei nr 13) podaje do wiadomości korespondentów o wypłaceniu im honorarium za artykuły” - co podpisała sekretarz redakcji tow. Gurina. Korespondentów było jedenastu: Morus Lada, Świdnicki S., Krycha R., Kac Chaim, Bolszakow, Bernakowski, Krawcow, Łukaszewicz K. J., Merszkow, Mioduszewska L. i Kossakowski J. Pierwszą podstawową szkołę rosyjską otworzono od 1 stycznia 1940 r. w budynku Szkoły Przemysłu Leśnego. Szczególnie uczczono otwarcie łaźni miejskiej jako sukces nowej władzy pod kierownictwem Arkiewa - „Łaźnia miejska a higiena ludności łomżyńskiej”.

W numerze 13 gazety z 1940 r. przedstawiono składy Okręgowych Komisji Wyborczych do Rady Najwyższej

Białoruskiej SSR. Przewodniczącymi i członkami tych komisji byli Rosjanie. Łomżyńskiemu miejskiemu okręgowi wyborczemu nr 332 przewodniczył Krestnikow Eugeniusz Pawłowicz. W tej komisji uczestniczył również J. A. Turlejski. Drugiemu łomżyńskiemu okręgowi wyborczemu nr 333 przewodniczył Rudak Jan Wasilewicz. Łomżyńskiemu wiejskiemu okręgowi wyborczemu przewodniczył Bondarenko Jan Afanasjew.

24 maja 1940 r. miały odbyć się wybory do Rady Narodowości Rady Najwyższej ZSSR i w kilku kolejnych gazetach poprzedzających to wydarzenie agitowano, aby głosować na J. A. Turlejskiego, przedstawiając jego zasługi dla wprowadzania i umacniania władzy ludowej, a także jego prześladowania ze strony przedwojennych polskich władz uniwersyteckich. Rozpoczęły się nagonki na obchody świąt kościelnych przeciwstawiając im obchody Święta Pracy i rocznic Rewolucji Październikowej. W numerze 26 obraźliwie przedstawiono pracę zakonnic w Domu Starców w Łomży, wymieniając ich nazwiska i nazywając je „strasznymi patronkami, które miały co trzy dni organizować dla starców dni postne”. W wyniku takiej oceny pracy zakonnice zostały usunięte z domu starców i zamienione przez osoby cywilne - „ku radości podopiecznych”.

Bywały jednak pomyłki w doborze odpowiedniej kadry na stanowiska partyjne w terenie łomżyńskim, które ze szczególną namietnością były napiętnowane na łamach tej gazety. „Morawskiego należy pociągnąć do odpowiedzialności” - tak brzmiał nagłówek artykułu. „Do 10 marca 1940 r. przewodniczącym gminnego komitetu w Miastkowie był zamożny włościanin Morawski, który posiadał 43 morgi ziemi, 3 konie i 2 krowy. Korzystając ze służbowego stanowiska przywłaszczył sobie: miękką kanapę, miękkie fotele, dywan, bryczkę, chomąt i inne rzeczy należące do komitetu gminnego”. Można przypuszczać, iż w ten sposób niektórzy korespondenci chcieli celowo ośmieszyć niektóre poczynania władz sowieckich.

6 czerwca 1940 r. na boisku „Dynamia” w Łomży rozegrano mecz piłki nożnej o mistrzostwo Łomży, co odnotowano jako powrót do normalnego życia sportowego społeczeństwa tego miasta.²

O negatywnym stosunku wielu Polaków do władzy sowieckiej donoszono na łamach tej prasy w sposób dyskretny. 22 czerwca 1940 r. na stronie czwartej wydrukowano kondolencje dla rodziny zabitego na drodze pomiędzy Wizną a Jedwabnem przez polskie podziemie Guzowskiego Lejby Abramowicza, dyrektora „jewejskiej niepełnej szkoły średniej” w Jedwabnem. W notatce nie podano sprawców zamachu, a jedynie stwierdzono „jego tragiczną śmierć”; nie podano również funkcji, jaką sprawował w aparacie NKWD.

Podane tutaj wybrane tematy z prozy życia codziennego w okupowanej Łomży oraz prezentowane nieliczne fragmenty tego pisma jako źródła do fundamentalnej publikacji tego okresu historii Łomży prof. Michała Gnatowskiego „W radzieckich okowach (1939-1941)” Łomża 1997 r. powinny zachęcić do szczegółowego opracowania tej prasy ukazującej się w okupowanej Łomży. ■

Łomża, 20 lipca 2000

¹ „Wolna Łomża” nr 2 ze stycznia 1940. r.

² „Wolna Łomża” nr 55 z dnia 12 czerwca 1940. r.

Alina Schramm

Pamięci Romana Dmowskiego



Ciepłota rodzinna w Warszawie – 1841 1848

18 października 2000 roku w Drozdowie odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy poświęconej Romanowi Dmowskiemu. Tablicę umieszczono na budynku Muzeum Przyrody, niegdyś dworzec Lutosławskich, gdzie współtwórca odrodzonego po zaborach państwa polskiego przeżył ostatnie pół roku swego życia i zmarł 2 stycznia 1939 roku.

Do Drozdowa przywiodła Go wielka przyjaźń z trzema pokoleniami rodziny Lutosławskich zapoczątkowana w Krakowie w 1900 roku. Dmowski, pochłonięty pracą polityczną, nie założył własnej rodziny. W domu profesora Wincentego Lutosławskiego w towarzystwie jego żony – Sofii, hiszpańskiej poetki i trzech córek: Marii, Izabelli i Haliny oddychał atmosferą prawdziwie rodziną. Szybko stał się szczególnym członkiem tej rodziny. Publikowane wspomnienia Izabelli, po mężu Wolikowskiej i Marii, późniejszej Niklewiczowej, a także Krystyny Niklewiczówny – chrześniaczki Dmowskiego, są jedynymi źródłami informacji o prywatnej stronie życia Dmowskiego. W pamiętnikach Marii zachował się portret Dmowskiego z 1900 roku, widziany oczami 12-letniej panienki: „zobaczyłam młodego człowieka (miał wówczas 35 lat, ale wyglądał znacznie młodziej), ubranego w elegancki granatowy garnitur, wysokiego blondyna o bardzo niebieskich oczach, patrzących wesoło i o wybitnie krzaczastych brwiach”.



Rok 1912. Drozdowo. Po lewej p. Maria, po prawej p. Izabela Lutosławska, z którymi Dmowski zaprzyjaźniony był serdecznie od ich dzieciństwa.

W swojej książce: „Roman Dmowski. Człowiek Polak Przyjaciół” Izabella obala stereotypowy wizerunek Dmowskiego jako zimnego bezwzględniego polityka. Pisała: „Łączył Pan Roman w sobie znakomite poczucie humoru, dobroć serca rzewną, do usług gotową i pełną delikatności. Właśnie ta pełnia, ta jakaś soczystość typu, przyrodnik z wykształcenia, humanista z zamiłowania, a mąż stanu Polski – z Bożej łaski – ta pełnia, którą odczuwał każdy zetknąwszy się z Romanem Dmowskim, była źródłem jego uroku (...) Kochał nas jak dzieci, a później z kolei kochał nasze dzieci.” Szczególnie bliskie stosunki połączyły Dmowskiego z Marią i jej mężem Mieczysławem Niklewiczem, wydawcą pism narodowych, w tym dzieł politycznych Dmowskiego. Warszawskie mieszkanie Niklewiczów było przystanią życiową Dmowskiego po jego powrocie z Wersalu. Do Drozdowa przyjeżdżał z Niklewiczami na krótkie wakacyjne wypoczynki. Od czerwca 1938 roku



Roman Dmowski w otoczeniu rodziny Niklewiczów i księży: Piotra Krysiaka i Antoniego Mielnickiego, Drozdowo 9 sierpień 1938 r.

do dnia swojej śmierci przebywał tu pod troskliwą opieką Marii Niklewiczowej, której cała Polska zawdzięcza godne dożywocie wielkiego Polaka.

Inicjatywie upamiętnienia pobytu Romana Dmowskiego w Drozdowie patronowali gospodarze Ziemi Łomżyńskiej: marszałek woj. podlaskiego - Sławomir Zgrzywa i starosta łomżyński - Wojciech Kubrak, którzy wspólnie z Konradem Niklewiczem, synem ostatniej dziedziczki Drozdowa i świadkiem ostatnich dni Romana Dmowskiego, dokonali symbolicznego aktu odsłonięcia. Uroczystość poprzedziła msza święta pod przewodnictwem Ordynariusza diecezji łomżyńskiej - ks. biskupa Stanisława Stefanka. Oficjalnymi gośćmi byli również przedstawiciele władz Stronnictwa Narodowego (partii założonej przez Dmowskiego) z Janem Engelgardem na czele.

Na sesji historycznej zorganizowanej w hotelu „Baranowski” w Piątnicy referaty wygłosili: prof. Tomasz Wituch, Maciej Winiarski - prezes Instytutu Historycznego im. Romana Dmowskiego (syn wielkiego

T. Wituch: Dziedzictwo polityczne Romana Dmowskiego

Roman Dmowski był jednym z największych Polaków kończącego się stulecia, a na pewno największym myślicielem politycznym. Prawie nigdy nie sprawując władzy, sprawował jednak rząd dusz w narodzie od 1903 do 1938 roku. Uformował politycznie dwie generacje Polaków. Współczesnym Polakom bywa dość trudno w pełni docenić wielkość Romana Dmowskiego. Są tego dwie przyczyny. Co najmniej od 1912 roku Dmowski był zjadle zwalczany i zniesławiany. Był wrogiem numer jeden dla tych wszystkich, którzy w jakiś sposób powiązani byli z socjalizmem, żydostwem i niemczyzną. Był zniechędzony, bo widział jasno i działał skutecznie. Dziś dochodzi do tego i druga trudność - całkiem innej natury. Polska obecna jest, w znacznym stopniu, Polską Dmowskiego. Wiele jej cech zdaje się oczywistością, banalną i codzienną. Roman Dmowski przewidział, przeczuł i przepowiedział tę Polskę. W znacznym stopniu uformował ją swoimi ideami. Jest demokratyczna w najgłębszym sensie tego pojęcia, bo wyrosła „ludowego”, chłopskiego pnia. Jest ona, po raz pierwszy od wielu wieków, jednolita narodowo. Polska jest wolna i mocno stojąca nad Odrą i Bałtykiem. I wreszcie trwanie i rozkwit Polski w XX wieku jest oczywistym efektem dwóch kolejnych i bezprecedensowych klęsk Niemiec - tej z 1918 i z 1945 roku. Łatwo dziś przeoczyć ile trzeba było politycznej przenikliwości, aby już w 1903 roku w Niemczech Wilhelma II dostrzec największe, bo posunięte aż do ludobójczego zamachu Hitlera, zagrożenie dla Polski i polskości.

My wszyscy z niego ...

Współczesny kształt Polski i polskości jest w znacznym stopniu schedą polityczną Romana Dmowskiego. Nasza ojczyzna i naród zmieniły się ogromnie w XX wieku. Bo narody zmieniają się. I to często - radykalnie. Czesi i Szwajcarzy przez całe wieki byli najlepszymi najemnymi żołnierzami Europy, choć dziś są jak najdalsi od wojowniczości. Podobnie i w naszym przypadku, polskość przed rokiem 1914, a nawet 1939 nie kojarzyła się, na ogół, ze zmysłem handlowym i przedsiębiorczością. Polskość też była inaczej przeżywana, gdy co trzeci z mijanych na ulicy przechodniów nie był Polakiem.

Pokolenie Romana Dmowskiego było generacją, dla której klęska styczińska czy rzeź galicyjska były już tylko tragedią rodziców i dziadków, a nie własnym doświadczeniem egzystencjalnym. Po stu latach od upadku dawnej Rzeczypospolitej pytanie o Polskę i o formułę polskości stawiało przed ówczesną młodą generacją w nowej formie, ale i z nową natarczowością. Trzej zaborcy twardo obstawali przy ignorowaniu jej istnienia. Nawet najsłabszy z nich - Austria, godził się na uznawanie polskości tylko w formie „krajowej” specyfiki lokalnej. Wśród Polaków ugodowcy otwarcie, a znaczna część społeczeństwa w praktyce, potwierdzali istniejący realnie stan faktyczny. Także na przeciwnym biegunie politycznym, tj. na lewicy

socjalistycznej i ludowej miejsca dla Polski nie było. Socjaliści identyfikowali się ze swymi „towarzyszami” ideowymi w Niemczech, Austrii i Rosji, a w ruchu chłopskim żywa była tradycja Szeli i „chłopa cesarskiego”. Nowa generacja Polaków musiała jasno określić swój stosunek do Polski i polskości. Wymagała tego epoka demokratyzacji. Formuła historyczna odwołująca się do tradycji wieloetnicznej starej Rzeczypospolitej była martwym anachronizmem. Rusini (Ukraińcy), Litwini, Niemcy i Żydzi nie mieli, i mieć nie chcieli, nic wspólnego ani z Polską i jej tradycjami historycznymi, ani z polskością. Epoka demokracji domagała się nowej formuły narodowej wspólnoty Polaków. Kształt tej formuły nadał przede wszystkim Roman Dmowski, zwłaszcza w „Myślach nowoczesnego Polaka”.

Naród etniczny

Fundamentem nowej, odradzającej się Polski miał być „lud” szeroko pojęty. Więzy etniczne, językowe i wyznaniowe miały przeważać nad historycznymi tradycjami dawno zniszczonej państwowości. Nowoczesna, a więc etniczna i demokratyczna formuła Dmowskiego stała się alternatywą, dla wizji polskości pojmowanej w kategoriach państwowych, bądź obywatelskich. Teoretycznie obie wizje powinny wzajemnie się dopełniać, ale w praktyce politycznej częściej się wykluczały. I tak jest do dziś. Nowoczesny naród polski przebudzony został przez brutalną presję germanizacyjną, przez Hakatę, wywłaszczenia i Wrześnię. Nie bez powodu Maria Konopnicka wyekspozowała w Rocie motyw etniczny, pisząc o Polakach jako o „królewskim szczepie Piasztowym”. I zwrot ten został natychmiast zrozumiany i pochwycony przez naród.

Wróg - Niemcy

Dziejowa zasługa Dmowskiego i całego ruchu narodowego było konsekwentne wskazywanie na niemczyznę, jako na największe zagrożenie dla polskości. Wbrew stuletniemu schematowi, wiążącemu najpoważniejsze zagrożenie z Rosją i rusyfikacją, Roman Dmowski uświadomił narodowi zakres zagrożeń ze strony niemieckiej. To on wykazał, że bez Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska żadna Polska nie była w ogóle do pojęcia. Rosja była w stanie odebrać Polsce tylko wolność, Niemcy mogły unicestwić jej tożsamość. Rosja dysponowała tylko siłą. Niemcy z siłą łączyli przewagę cywilizacyjną. Był to prawdziwie „kopernikański” przewrót w polskiej myśli politycznej. Jego sformułowanie stało się szczególnie pilne od czasu, gdy Rosja weszła na drogę demokratyzacji ustroju po 1905 roku, a Niemcy ze zdwojoną energią realizowały politykę ekspansji światowej (Weltmacht). Tę reorientację polityki polskiej zawarł Dmowski w dziele „Niemcy, Rosja i kwestia polska” (1908).

ciąg dalszy w następnym numerze „ZŁ”

Uchwałą Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku, park pomiędzy ul. Manifestu Lipcowego i Dąbrowskiego, ten ze „spodkami” otrzymał imię Jadwigi Dziekońskiej. Rozdzwoniły się redakcyjne telefony: kim była Jadwiga Dziekońska? Nawet wielu rodowitych białostoczan, jak to się mówi – z dziada pradziada, którzy spędzili w tym mieście okres okupacji, zadawało to pytanie.

Gdyby ktoś próbował się dowiedzieć, kim była bohaterka, której imieniem nazwano park i dlaczego właśnie ten park, gdzie mógłby zadzwonić? Do Muzeum Wojska, do biura geodety miejskiego, który powinien mieć dokumentację związaną z nadaniem nazwy. Wszędzie tam otrzymałby zadawalającą odpowiedź na pytanie, ale po szczegóły odesłano by go do Pawła Borowskiego, dziennikarza, i jego publikacji.

Paweł Borowski, w okresie okupacji szef Biura Informacji i Propagandy AK na obwód białostocki, znał Jadzię. Łączniczkę „Jadzię”. Tak nazywali ją przyjaciele i koledzy, taki pseudonim przybrała w konspiracji. Nie wielu z tych, którzy współpracowali z nią w okresie okupacji, poznało jej nazwisko. Nie dowiedział się go również szef gestapo obersturmbahnführer, kat Białostoczyny, ani jego podwładni, którzy „Jadzię” ujeli.

Paweł Borowski wspomina dzień, w którym zobaczył po raz pierwszy w mieszkaniu przyjaciół nieznana mu jeszcze blondynkę. Nie było wtedy w zwyczaju pytać, kto jest kto. Wkrótce jednak zetknęła go z nią praca w konspiracji. Bliższych szczegółów dowiedział się o niej już po wojnie, gdy zbierając materiały jako publicysta, pojechał do jej rodzinnej wsi, rozmawiał z jej bratem w Warszawie.

Jadwiga Dziekońska urodziła się w Konarzycach pod Łomżą. Ukończyła szkołę rolniczą w Kukowie i Uniwersytet Ludowy w Żernej. Działała w wiejskich organizacjach młodzieżowych. Po zajęciu kraju przez okupanta, od pierwszych dni organizującego się ruchu podziemnego podjęła odpowiedzialne funkcje w konspiracji. Była łączniczką Komendy Głównej Polskiej Organizacji Zbrojnej z komendami okręgów POZ w Krakowie, Radomiu i Lublinie. Pełniła służbę w Związku Walki Zbrojnej. Po napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki, jesienią 1940 roku odkomenderowana została z ramienia Armii Krajowej do komendy Okręgu Białostockiego. Pełniła służbę jako łączniczka do zleceń specjalnych przy szefie łączności Okręgu – „Ligoniu”.

Jakie to były „zlecenia specjalne”? Tylko jedno z nich starczyłoby na fabułę do pełnego dramatyzmu filmu. 1 listopada 1942 r., z podziemi gestapo, z tzw. „piętnastki” przy ul. Sienkiewicza w Białymstoku, uwolniono aresztowanych pięciu członków Komendy Okręgu Armii Krajowej. „Jadzia” przejmowała opiekę nad ocalonymi,

prowadziła punkty przerzutowe. Akcja była całkowicie udana, a jedna z jej uczestniczek właśnie „Jadzia”, za wyróżniającą się służbę żołnierską została odznaczona przez komendanta Sił Zbrojnych w Kraju – Krzyżem Walecznych.

„Odważna, bezgranicznie oddana służbie dla Ojczyzny, zawsze była gotowa do wykonywania najbardziej niebezpiecznych zadań” – napisze o niej później Paweł Borowski.

Na co dzień „Jadzia”, łączniczka do zleceń specjalnych, była kolporterką prasy konspiracyjnej. Wtajemniczeni mówili, że sprawuje funkcję nie mianowanego szefa propagandy.

Tak było do 19 maja 1943 roku. tego dnia po południu, około godziny 16, łączniczka „Jadzia” szła na punkt, by odebrać ze skrzynki pocztę. Wychodząc z zakrętu na ulicę Stołeczną spostrzegła dwóch żandarmów, idących naprzeciwko. Nie cofnęła się, szła prosto.

Świadkiem tego spotkania i wszystkiego, co potem nastąpiło, była nauczycielka J. Fabiańczuk. Zdążyła skończyć zajęcia z uczniami na tajnym komplecie i stała z matką w oknie. Przez lekko uchyloną firankę obserwowała ulicę. Opowiedziała potem, co widziała, Pawłowi Borowskiemu, który niedługo po rozegraniu się dramatycznych wydarzeń znalazł się także na Stołecznej. Za nim przytaczam tę relację:

– Mijając żandarmów Jadzia, tknięta chyba jakimś przecuciem – obejrzała się. Ten ruch zdradził ją. Oczy nieustraszonej działaczki konspiracyjnej spotkały się ze świdrującym spojrzeniem spalonego żandarma. Zatrzymali ją. Zainteresowała ich torebka. Próbowali ją wyrwać. Łączniczka stawiała opór. Szła kilkadziesiąt kroków z żandarmami w kierunku ul. Krakowskiej. Nagle jeden z żandarmów spostrzegł przechodnia z teczką. Pogonił za nim. „Jadzia” została sama z jednym żandarmem. Próbowła uciekać, lecz Niemiec dogonił ją. Wówczas wydobłała klucze z torebki i poczęła okładać nimi żandarma. Padł pierwszy strzał. Ranna, dobiegła do podwórza domu Wojciulów przy Stołecznej pod nr 28.

– Przed bramką domu Wojciulów leżała sterta śmieci. Ranna już „Jadzia” chwyciła pełnymi garściami piasek i sypała nim w oczy żandarma krzycząc: „Ty mnie żywej nie weźmiesz”. Żandarm nie ustępował. Kilka razy uderzył dziewczynę, kopał ją podkutymi butami i oddał jeszcze dwa strzały w kierunku walczącej. Kilkakrotnie ranna łączniczka próbowała dalej stawiać opór. Wyrwała kamień z bruku i ciskała nim w twarz i głowę swego oprawcy. Rozwścieczony Niemiec strzelił po raz czwarty. Śmiertelnie ranna „Jadzia” runęła głową na chodnik, trzymając w zaciśniętej dłoni kamień wydarty z bruku. Dotrzymała słowa. Żywa nie dała się wziąć oprawcom. Żandarm przyglądając się swojej ofierze zapalił papierosa, wyrwał z martwej już dłoni kamień i cisnął nim o bruk.

Po chwili przysunął go nogą do ciała zabitej. Nie chciał widocznie zacierać śladów własnej hańby.

– Po kilkudziesięciu minutach na miejsce zbrodni przyjechało auto z 20 gestapowcami. Za chwilę zjawiła się karetka pogotowia. Zwłoki bohaterskiej łączniczki złożono do karetki.

Ciało „Jadzi” przez kilka dni leżało w kostnicy Szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Warszawskiej. Być może gestapo liczyło, że ktoś zjawi się po nie i zidentyfikuje zwłoki. Przeliczyło się i nie rozszyfrowało nigdy tajemnicy bohaterskiej łączniczki.

Organ AK – „Wiadomości Krajowe” i Biuletyn Informacyjny zamieściły artykuły, poświęcone pamięci bohaterskiej „Jadzi”. A komendant Okręgu „Mściśław”, w rozkazie nr 11 poinformował o nadaniu ppor. „Jadzi” przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, na podstawie upoważnienia Wodza Naczelnego WP, odznaczenia Virtuti Militari V klasy „za wyróżniającą się służbę w szeregach wojska w konspiracji i śmierć na posterunku pracy”.



Pochowano „Jadzię” u stóp Wzgórza Magdaleny. Czyjeś baczne oczy zapamiętały sukienkę, po której rozpoznano ją podczas ekshumacji, już po wyzwoleniu. Dziś spoczywa na Cmentarzu Komunalnym w kwaterze żołnierzy poległych w walkach w 1939 roku. Na jej grobie często leżą świeże kwiaty.

Po 38 latach imieniem Jadwigi Dziekońskiej nazwano park, w pobliżu którego zginęła. Nie ma już dzisiaj domu nr 28 przy ulicy Stołecznej, nowe osiedle zmieniło kształt ulic. Są jednak plany upamiętnienia miejsca bohaterskiej śmierci łączniczki, a na ich realizację nie trzeba będzie chyba czekać dalszych kilkadziesiąt lat. ■

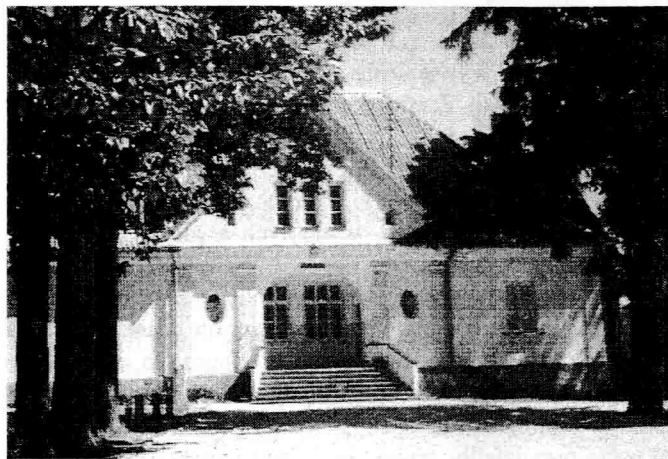
„Gazeta Współczesna” z 1981 roku

Joanna Szkop

Historia Szkoły Podstawowej w Konarzycach

Szkoła w Konarzycach powstała w roku 1918. Jej pierwszym kierownikiem został **Zygmunt Rozmysłowicz**, nauczycielką **Karolina Mikłasińska**. Jedna klasa mieściła się w pomieszczeniu wynajętym od **Gabriela Dziekońskiego**, druga – w budynku pokarczemnym, który znajdował się w miejscu obecnej świetlicy.

Do roku 1924 szkoła była placówką czteroklasową. Uczyło dwóch nauczycieli. Następnie stopień organizacyjny podniesiono do pięciu klas, kadra pedagogiczna wzrosła do trzech osób. Klasy mieściły się w trzech różnych punktach: nadal w budynku pokarczemnym (zwanym w żargonie uczniowskim „Belwederem”), u **Jana Szymańskiego** (syna Romana) i w tzw. ruinie – starym drewnianym budynku znajdującym się obok dawnego dworu, oddalonym o ok. 30 m na płd. od obecnego budynku szkoły, blisko dzisiejszego pomnika przyrody – Alei Lip.



Obecny budynek szkoły pobudowano w 1928 r. Wówczas na parterze były trzy sale lekcyjne, a na piętrze dwa mieszkania dla nauczycieli.

O budowę szkoły zabiegali mieszkańcy Konarzyc. Między innymi toczył o nią boje **Władysław Szymański**. Jeździł do Warszawy do Ministerstwa Oświaty, aby skompletować potrzebne dokumenty. Budowę subsydiowało Ministerstwo Oświaty. Mieszkańcy Konarzyc pracowali przy niej w czynnie społecznym. Cegłę wozili ze Starej Łomży.

W tym okresie stopień organizacyjny szkoły podniesiono do 7 klas, ale materiał programowy klasy VI i VII realizowano w jednym roku. Dzieci z okolicznych wsi (Giełczyna, Jarnut, Boguszyce), gdzie szkoły miały niższy stopień organizacyjny, aby ukończyć VI i VII klasę, uczęszczały do Konarzyc.

Kierownikiem szkoły był **Wacław Kwiatkowski**, nauczycielkami – **Maria Dańkowska** i pani **Iwanicka**.

Do roku 1939 naukę pobierało 213 uczniów. Nauka odbywała się w klasach łączonych, np. VI z VII liczyła 72 dzieci. Po wejściu wojsk rosyjskich w 1940 r. szkoła nadal była czynna, lecz obniżono stopień organizacyjny o rok.

W latach 1941-1944, w czasie okupacji niemieckiej zajęcia w szkole nie odbywały się. Nauczyciele potajemnie

ciąg dalszy na str. 24 ►

► *ciąg dalszy ze str. 23*

prowadzili nauczanie, m. in. w domach państwa **Dobrowolskich** i **Tyburskich**.

Od września 1944 r. do końca lutego 1945 r. w szkole kwaterowały wojska rosyjskie. W tym półrocznym okresie żołnierze zdewastowali ją całkowicie. Nie pozostało śladu po ławkach i meblowaniu. Wszystko zostało spalone w piecach i kuchniach żołnierskich. Zbiory biblioteczne i akta szkolne znalazły się w śmietniku za tzw. ruiną (już wcześniej wspomnianą). Zasypano je grubą warstwą śmieci, obierek i pomyj z żołnierskiej kuchni, która znajdowała się na podwórku szkolnym. Drzwi i okna wywieziono do ziemianek w Giełczynie, piece i kuchnie porozbijano, kafle wywieziono.

W marcu 1945 r. szkołę zaczęto dźwigać z ruin. Miejscowe społeczeństwo ofiarowało ławki, ławeczki i taborety. Stoliki zastąpiono dyktą i deskami. Pozwożono z okopów i ziemianek drzwi. W nieopalanym salach rozpoczęto naukę. Grono pedagogiczne stanowiła dawna **kadra** – **Wacław Kwiatkowski** (do 1958 roku kierownik szkoły) i **Maria Dañkowska**.

Liczba dzieci po wojnie znacznie się zmniejszyła. Wpłynęło na to wywiezienie z Konarzyc i Kraski w 1940 r. 56 rodzin do Rosji. Z mieszkańców Konarzyc los ten spotkał rodziny mieszkające po obu stronach wsi od torów aż do posesji państwa Żakowskich. Większość tych ludzi już nigdy nie powróciła do ojczyzny, a ci, których to szczęście spotkało, wrócili prawie bez dzieci, wymarłych z głodu i zimna na obczyźnie.

Nauka w szkole odbywała się w bardzo trudnych warunkach. Z braku ławek część uczniów pisała, leżąc na podłodze. Społeczeństwo Konarzyc nie pozostało obojętne na taki stan rzeczy. Zwieziono i wytarto materiał na sprzęt, uchwalono i zebrano fundusze na robociznę, dostarczono opału. Władze przydzieliły trzeci etat nauczycielski, w r. 1952 – czwarty, a w 1956 – piąty.

Na zajęcia chemii i fizyki uczniowie chodzili pieszo w soboty pod opieką **Marii Dañkowskiej** do budynku obecnej Szkoły Podstawowej nr 6 w Łomży (róg ulicy Giełczyńskiej Dwornej).

Do 31.08.1963 r. kierownikiem szkoły w Konarzycach był **Wojciech Majewski**. Po odwołaniu go obowiązki przejęła **Feliksa Wyrwas**, która po dwóch latach zrezygnowała z tej funkcji. Od 01.09.1965 r. kierownikiem szkoły został **Józef Nerkowski**.

1 września 1974. r. nastąpiło obniżenie stopnia organizacji szkoły do klas I-III. Szkoła stała się Punktem Filialnym Zbiorczej Szkoły Gminnej w Łomży (obecnie Szkoła Podstawowa nr 5 w Łomży). Dzieci z klas IV- VIII dowożone były do ZSG w Łomży. Kierownikiem Punktu Filialnego została **Urszula Nerkowska**. **Józef Nerkowski** przeszedł do pracy w Kuratorium Oświaty w Łomży.

Od 1 września 1981 r. ponownie został podniesiony stopień organizacyjny szkoły. W roku szkolnym 1981/82 była to szkoła z klasami I-VI, w roku szkolnym 1982/83 klasy I-VII i od roku szkolnego 1983/84 – klasy I-VIII. Od 01.09.1981 r. funkcję dyrektora objęła **Weronika Sielawa**. W skład obwodu szkolnego początkowo weszły miejscowości Konarzyc i Kraska. Później Kraska została włączona

do Łomży i dzieci tam mieszkające uczęszczają do Szkoły Podstawowej nr 7 w Łomży, poza tymi, którzy mieszkali bliżej Konarzyc. Ci w dalszym ciągu spełniali obowiązek szkolny w Szkole Podstawowej w Konarzycach.

Od r. szk. 1983/84 szkoła była już pełną placówką oświatowo-wychowawczą z klasami I-VIII, bez łączenia klas. Naukę pobierało 21 dzieci w oddziale przedszkolnym i 104 uczniów w klasach I-VIII.

We wrześniu 1984 r. została zlikwidowana instytucja Gminnego Dyrektora Szkół. Szkoła podlegała od tej pory Inspektorowi Oświaty działającemu przy Gminie Łomża. Uczyło się wówczas 105 uczniów w kl. I-VIII i 20 w oddziale przedszkolnym.

Podobna liczba uczniów pobierała naukę w latach następnych.

Wraz z upływem czasu budynek szkoły wymagał naprawy i remontu. W wakacje 1991 r. zostało zainstalowane ogrodzenie części posesji szkolnej. W pracach pomagali rodzice uczniów. Dostarczali żwir i dowozili wodę do wykonania fundamentów.

W czerwcu 1992 r. rozpoczął się i trwał do końca sierpnia remont budynku szkolnego. Prace remontowe miały następujący zakres: wymieniono ogrzewanie z piecowego na centralne z kotłownią, zlikwidowano 4 wałące się kominy, zniszczone drewniane podłogi pokryto płytą wiórową i wykładziną, odmalowano ściany, lamperie, drzwi i okna. W pracach znów czynnie uczestniczyli rodzice, którzy rozebrali 16 pieców oraz wywieźli gruz z pieców i kominów.

Od 1 września 1992 r. szkoła miała swoją filię. Stała się nią dotychczasowa Szkoła Podstawowa w Giełczynie.

W maju 1993 r. uporządkowano teren przyszkolny. Rozpoczęto budowę kortu tenisowego.

1 września 1993 r. wprowadzono jako język obcy język niemiecki, zamiast języka rosyjskiego.

W kwietniu 1994 r. został oddany do użytku budynek wielofunkcyjny (własność gminna), do którego przeniesiono oddział przedszkolny.

W sierpniu 1995 r. wykonano bieżący remont szkoły. Odnowiono korytarze i niektóre sale lekcyjne. Rozpoczęto prace pielęgnacyjno-konserwacyjne w zabytkowej Alei Lip znajdujący się na posesji szkoły.

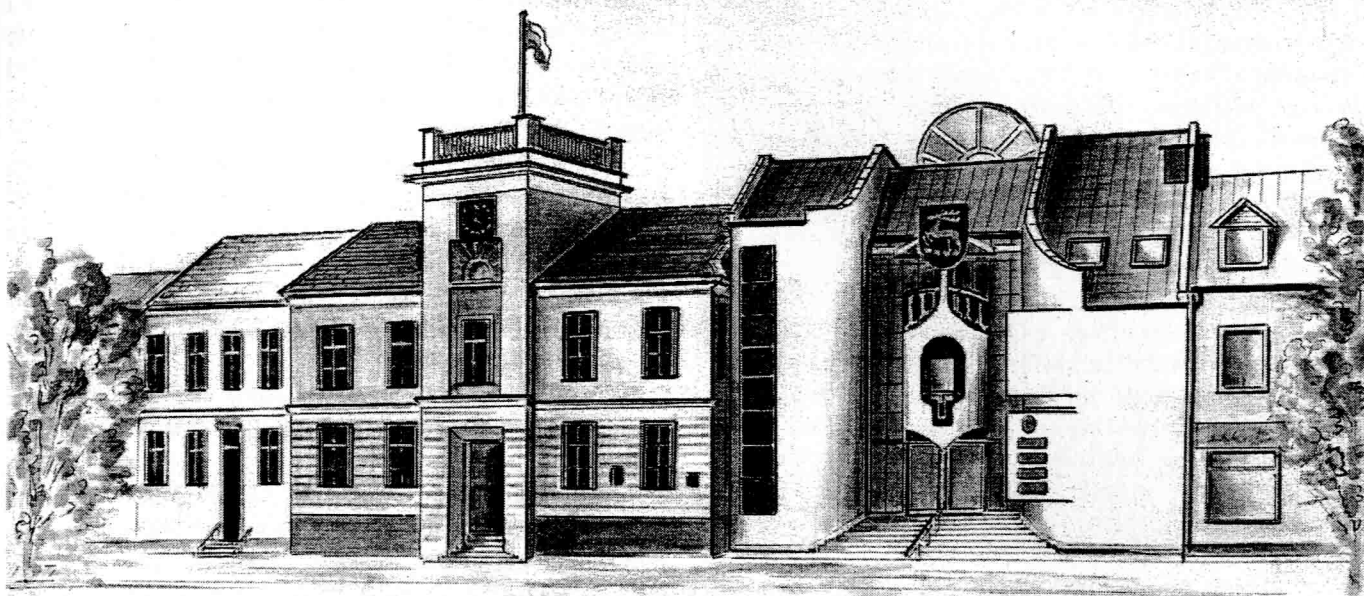
W roku 1998 odeszła na zasłużoną emeryturę długoletnia dyrektorka **Weronika Sielawa**. Od września 1998 r. obowiązki dyrektorki przejęła **Beata Michalak**.

Rok szkolny 1999/2000 to początek reformy edukacji. SP w Konarzycach pozostała szkołą podstawową. Zlikwidowano Filię w Giełczynie. Pozostał tam tylko oddział przedszkolny. Dzieci z Giełczyna dojeżdżają do SP w Konarzycach, gdzie pobierają odpłat naukę. Szkołę ukończyła ostatnia klasa VIII.

Budynek stał się zbyt ciasny dla uczniów, których liczba znacznie wzrosła po likwidacji Filii w Giełczynie. W związku z tym podjęto decyzję o rozbudowie Szkoły Podstawowej w Konarzycach.

Na podstawie wspomnień wnuczki dawnego kierownika SP w Konarzycach – Wacława Kwiatkowskiego oraz mieszkańców Konarzyc opracowała Joanna Szkop, obecna nauczycielka języka polskiego. ■

Dawny i obecny Ratusz na Starym Rynku w Łomży



Środkową część miasta wyznacza duży plac nazwany Starym Rynkiem. Czterokątny rynek, z którego rogów wychodzą po dwie ulice, usytuowane względem siebie prostopadle. Takie rozmieszczenie ulic było zgodne z prawem osadnictwa w XIV wieku i rzutowało na dalszą lokalizację sieci ulic w mieście.

Rynek spełniał rolę placu na którym odbywały się targi i jarmarki oraz skupiało się życie gospodarcze i administracyjne miasta. W tym celu pośrodku placu wybudowano ratusz i studnię. Był to budynek murowany, jednopiętrowy, w kształcie czworoboku. Ozdobiony rzeźbionym gzymsem, a na wieżycze zegar i szczerozłoty herb miasta z jeleniem w biegu. Ratusz frontem zwrócony był w stronę rzeki. Na piętrze znajdowała się wielka sala, pod nią areszt policyjny i izba tortur. „Turma” więźniów znajdowała się w piętrowej wieży przylegającej do ratusza. Budynki ratusza uległy zniszczeniu w 1624 r. Dziś możemy jedynie obejrzyć miejsce lokalizacji ratusza na rynku przed wejściem do hali targowej, oznaczono je kostką kolorową.

Drugi ratusz usytuowano w części wschodniej placu. Został wybudowany w roku 1822-23 wg. projektu architekta A. Groffe, a następnie przebudowany w II połowie XIX w. gdy miasto stało się siedzibą władz gubernialnych. Budowla piętrowa, klasycystyczna, na planie prostokąta. Posiada część frontową i dwie oficyny w podwórzu. Fasada ratusza pięcioosiowa. Część środkowa, zryzalizowana przechodzi w czworoboczną wieżyczkę z zegarem i flagą miasta (od 1995 r.) w kolorze: żółtym, niebieskim i czerwonym.

W wyniku działań drugiej wojny światowej, zabudowania wokół rynku, jak i miasta, zostały w większości zniszczone. Nie miały one nic wspólnego z działaniami militarnymi. Zniszczono je w wyniku zorganizowanych akcji okupanta, równania miasta z ziemią. Przestała istnieć synagoga oraz klasycystyczne kamieniczki z XIX w. Z około 29 murowanych kamienic ocalało z pożogi wojennej tylko sześć budynków, w tym klasycystyczny ratusz i hala targowa.

W południowej części rynku wybudowano w latach 50-tych pseudo-barokowe kamieniczki z podcieniami wg. projektu U. i A. Ciborowskich. Część zachodnią i północną placu zabudowano w myśl współczesnych zasad architektury mieszkalnej.

Po wojnie budynek ratusza spełniał w dalszym ciągu swoją rolę, jako siedziba władz administracyjnych miasta. W wyniku rozbudowy Łomży i zwiększenia jej mieszkańców ponad 63 tys. zaistniała potrzeba powiększenia administracji.

Na przełomie lat 80-90 powstaje koncepcja rozbudowy ratusza na przyległej działce oraz adaptacji i modernizacji Starego Ratusza. Projekt architektoniczny Nowego Ratusza opracował dr arch. J. Ullman z B-stoku. W myśl tego projektu wybudowano nowy obiekt w stanie surowym. Przystosowania do nowych potrzeb Urzędu Miasta jak i wymogów Prawa Budowlanego dokonało Biuro Projektowe „Warcon” z W-wy.

Po przedłużonych pracach w lipcu 1998 r. przekazano Nowy Ratusz dla potrzeb administracji i mieszkańców Łomży.

W wyniku całościowych prac budowlanych obiekt składa się: z części frontowej Nowego Ratusza wydłużonej do ul. Zatylniej, łącznika w tylnej części budynków oraz zachowanej klasycystycznej budowli Starego Ratusza z oficyną zmodernizowaną i adaptowaną do nowych wymogów użytkownika.

Obiekt prezentuje się imponująco na zewnątrz jak i wewnątrz. Jest to budowla o współczesnym wyglądzie i rozwiązaniu architektonicznym. Reprezentacyjne wejście prowadzi do przestrzennego hallu z rozbudowanym układem schodów na pierwsze i drugie piętro. Wnętrze oświetla kopuła szklana umieszczona w wieżbie dachowej. Współczesny wystrój wnętrza zdobią estetyczne materiały wykończeniowe, jak i żywe kwiaty ozdobne. Nowy Ratusz stał się pocztówką miasta, z którego Urząd Miasta i społeczeństwo może być dumne.

Opracowanie i rysunek: E. Stefanowicz

W Nr 3/7 „ZESZYTÓW ŁOMŻYŃSKICH” (str. 27) pisaliśmy z wielkim oburzeniem o zdewastowaniu pomnika STACHA KONWY w Lesie Jednaczewskim. W międzyczasie dewastacja została „zakończona” całkowicie, pomnik został wywrócony !!! My sami, POLACY, uczyniliśmy to samo – czego dokonali okupanci w roku 1940 !!! (?)

Ponieważ w „KOMUNIKACIE” Nr 3/10 ZG TPZŁ zapowiedział odbudowę pomnika (brawo), uważamy za wskazane przytoczyć niżej fragment artykułu autorstwa Mariana Mieszkowskiego zamieszczonego w Roczniku „Ziemia Łomżyńska” pt. „60 lat Skansenu Kurpiowskiego im. Adama Chętnika w Nowogrodzie, Jubileusz”. (str. 89-99) – a dotyczący rekonstrukcji tego pomnika w roku 1987 i ludzi dobrej woli, którzy wysiłkiem społecznym tego czynu dokonali.

Redakcja

„...Tegoż dnia (9.10.) o godzinie 18.00 w Lesie Jednaczewskim, gdzie przed wiekami zginął kurpiowski powstaniec Stach Konwa, odsłonięto zrekonstruowany pomnik postawiony w roku 1922 przez Adama Chętnika ku czci tego bohatera. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej od lat starało się o jego rekonstrukcję.

Na polanie, na tle ciemnych sylwetek sosn i dębów, w otoczeniu harcerzy uczestników II Pieszego Rajdu „Złotego Liścia '87”, w świetle pochodni i reflektorów z operacyjnego wozu Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej, oczom zgromadzonych ukazał się majestatyczny pomnik Stacha Konwy, z symboliczną białą-czerwoną wstęgą – gotowy do odsłonięcia. Wartę honorową, w pełnym rynsztunku bojowym, zaciągnęli strażacy OSP z Kupisk Nowych: Jackowski Jan, Szczesny Janusz, Gąsewski Tadeusz, Niklewicz Zdzisław, Jankowski Jan.

Rozległ się dźwięk ligawki – grał Bolesław Olbryś, współpracownik Adama Chętnika.

Uroczystość odsłonięcia prowadził Wiceprezes ZG TPZŁ Józef Babel, który przemówił w te słowa:

„Mam zaszczyt w imieniu Komitetu Organizacyjnego Obchodów 60-lecia Skansenu Kurpiowskiego im. Adama Chętnika w Nowogrodzie i Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, powitać wszystkich uczestników dzisiejszej uroczystości odsłonięcia zrekonstruowanego pomnika STACHA KONWY – kurpiowskiego ludowego bohatera powstańca, bohatera żołnierza.

Szczególnie serdecznie witam naszych miłych gości spoza Łomży i województwa, a wśród nich wiceministra Kultury i Sztuki Panią Krystynę Marszałek-Młyńczyk oraz zgromadzoną młodzież, jak też władze polityczne i administracyjne z Ostrołęki i Łomży, a także Was, mieszkańcy Jednaczewa.

Oto stoimy u stóp pomnika legendarnego przywódcy wolnych Kurpiów, Stacha Konwy. Niezbita prawdą historyczną jest to, że na przestrzeni dziejów, Ojczyzna nasza

była niejednokrotnie ciężko doświadczona przez bliższych i dalszych sąsiadów, a nasi przodkowie bronili jej poświęcając zdrowie i życie. Takimi właśnie dalszymi sąsiadami, przed zalewem których musiał stawiać zbrojny opór wolny lud kurpiowski, byli Szwedzi.

Wśród tych Kurpiów byli z pewnością przywódcy. Czy takim prawdziwym był Stach Konwa? Legenda przekazywana z pokolenia na pokolenie z ust do ust właśnie o Nim mówi i Adam Chętnik między innymi utrwalił to na piśmie, i nie tylko. W roku 1922 z jego inicjatywy stanął tu, w Lesie Jednaczewskim pomnik STACHA KONWY, bohatera wolnego kurpiowskiego ludu.

W mrocznych latach II wojny światowej okupant spalił i ten relikw polskości, patriotyzmu i pamięci o bohaterach.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej od kilku lat podejmowało wysiłki, aby pomnik ten zrekonstruować. Udało się to z okazji obchodów 60-lecia Skansenu w Nowogrodzie, dzięki społecznemu wysiłkowi ludzi i instytucji dobrej woli.

Ze starego pomnika ocalała tylko podmurówka i kuty krzyż żelazny wieńczący daszek, który po spaleniu ocalał mieszkaniowiec Jednaczewa, pan Bronisław Cychol...”

Uczeń Studium Nauczycielskiego Jan Szmitko recytował fragmenty wierszy z tomika Adama Chętnika pt. „Jak Kurpie ze Szwedami wojowali”.

Nastąpiła chwila najbardziej uroczysta – Jadwiga Chętnik, Prezes ZG Marian Mieszkowski i wiceprezes Oddziału Łomżyńskiego Tadeusz Dudo – dokonali symbolicznego odsłonięcia pomnika, a przedstawiciele TPZŁ i harcerze złożyli u stóp pomnika białą-czerwone kwiaty.

Na zakończenie nastrojowej uroczystości zabrał głos Prezes ZG TPZŁ: „...Odtworzenie pomnika STACHA KONWY było możliwe dzięki całemu łańcuchowi ludzi i instytucji dobrej woli, rozumiejących aspekty patriotyczne i wychowawcze tego, co z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej wspólnie dokonaliśmy.

Z radością i satysfakcją komunikuję, że gdziekolwiek i do kogokolwiek Towarzystwo zwróciło się – spotykaliśmy się z pełnym zrozumieniem, życzliwością i bezinteresowną pomocą.

– Dziękuję serdecznie Rejonowi Dróg Publicznych w Łomży, a szczególnie dyrektorowi Eugeniuszowi Gromadzkiemu i kierownikowi Bazy na Krasce, Jerzemu Wysockiemu.

– Dziękuję serdecznie: nadleśniczemu Władysławowi Depie i leśniczemu Jerzemu Bogdanowiczowi.

– Łomżyńskiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu, na czele z dyrektorem Tadeuszem Słojewskim.

– Dziękuję Henrykowi Chojnawskiemu z tzw. Tarku w Łomży.

– Dziękuję dyrekcji Muzeum Okręgowego.

– Dziękuję księdzu proboszczowi, dr Henrykowi Gołaszewskiemu.

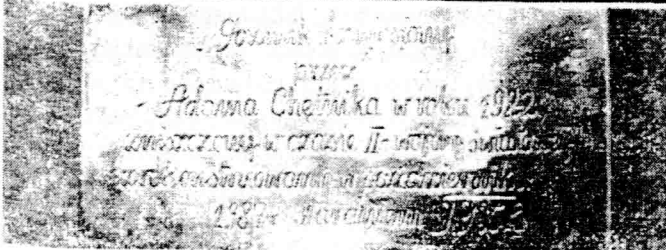
– Dziękuję Wojewódzkiej Komendzie Straży Pożarnych i Wojewódzkiemu Urzędowi Spraw Wewnętrznych, którzy wsparli dzisiejsze uroczystości swoim sprzętem.

– Nade wszystko jednak dziękuję społecznikowi – artyście-amatorowi Stanisławowi Kozielskiemu, który własnoręcznie wykonał prace rzeźbiarskie przy pnii, Józefowi Babelowi, Wiceprezesowi Zarządu Głównego TPZŁ, który wziął na siebie ciężar organizacyjny oraz Jadwidze Chętnikowej, która była duchowym sponsorem całego przedsięwzięcia.

– Dziękuję jeszcze raz wszystkim wymienionym i nie wymienionym osobom i instytucjom. Bardzo, bardzo dziękuję.

Jestem przekonany, że zrobiliśmy kawał dobrej roboty, że jest to społeczny dług wobec braci Kurpiów, którzy polegli w walce ze Szwedami i nie tylko; jest to i hołd wobec Adama Chętnika oraz lekcja pogładowa dla współczesnych i przyszłych pokoleń.

Jednocześnie zwracam się z gorącym apelem do wszystkich – do młodzieży, harcerzy, do mieszkańców okolicznych wsi, społeczeństwa Łomży, do gospodarzy terenu – otoczmy opieką ten teren, to miejsce, pomnik ...”



Pomnik Stacha Konwy w Lesie Jednaczewskim. Fot. Cz. Pietraszewski 1987 r.

Nie tylko o Pani Zofii (Chętnik) słów kilka.

Mój ojciec Jan Chętnik, młodszy brat Adama był szaleńczo zakochany w Annie, córce bogatego gospodarza w Nowogrodzie. Ojciec Józef Jasionkowski nie tolerował zalotnika, syna licznej i biednej rodziny zamieszkałej tuż obok plebani. Najmłodszy syn Chętników Józef był powiernikiem i posłańcem zakochanej pary, bo Jasionkowski był nieubłagany i nie dopuszczał do spotkań. Jan był mężczyzną dojrzałym i odpowiedzialnym. Ukończył długą i trudną służbę w carskim wojsku, a powrót do kraju umożliwiła mu rewolucja. Był świadkiem buntu w twierdzy Kronsztadzkiej, samym zarzewiu buntu. Po powrocie do wyzwolonej ojczyzny i w czasie ponownego najazdu Armii Czerwonej, jako wyszkolony żołnierz i mieszkaniec Nowogrodu pełnił służbę kwatermistrza i przewodnika oddziału młodzieżowych ochotników, uczniów warszawskich. Przy miastkowskiej szosie zostali napadnięci przez konny oddział Kozaków. Chłopców szablami wycięto w pień, a Jan ciężko ranny z przeciętą na wylot szyją i płatami wiszącej skóry jeszcze żywy leżał w rowie. Tam po skończonej rzezi odnalazła go siostra Julia – wyszkolona sanitariuszka i pozszywała rany, po których zostały wyraźne blizny na resztę życia oraz uznanie za inwalidę wojennego. Bohaterstwo warszawskich chłopców uczczono wystawieniem pomnika blisko miejsca bitwy. Nieszczęście Janka zmiękczyło serce dziadka Jasionkowskiego i młodzi się pobrali. Jan miał już własnoręcznie zbudowany obszerny drewniany dom, pięknie malowany i zdobiony w kurpiowskim stylu, do którego wprowadził młodą i piękną żonę. Starszy brat Adam już mieszkał w Nowogrodzie z żoną Zofią. Prezentem ślubnym darowanym przez bratową był wiersz, który jako ciekawska dziewczynka wyciągnęłam z tajemnej szuflady i utrwaliłam w pamięci. Oto on:

*W nowym domku my we dwoje
Tylko ja i ty
A dokoła marzeń roje i młodzięcze sny
Kocham, kocham z ust nam płynie
Niby cudny śpiew
Miłość gore w dusz głębinie
A z nią szczęścia zew
Nasze drogi się złączyły
Pójdziem wspólnie w dal
W sercach naszych młode siły
Wola niby stal
Na baśniowe, na kochanie
Przyszedł śniony czas
Lecz do pracy cichej stanie
Potem każde z nas
I wśród blasków szczęśnej żony
Co otacza skroń
Swej ojczyźnie dług też złoży
Silna młoda dłoń.*

Jan i Anna Chętnikowie nie próżnowali i złożyli dług Ojczyźnie. Wrzesień 1939. roku dług ten zrównał z ziemią.

E. Grabska

Marian Mieszkowski
Przewodniczący Komisji
Statutowej ZG TPZŁ

Porozmawiajmy o Statucie

W czerwcu 2001 roku minie trzy lata obecnej kadencji władz naczelných TPZŁ. Spotkamy się w czerwcu na XXXIV WALNYM ZJEŹDZIE DELEGATÓW TPZŁ (WZD). Zgodnie z postanowieniami poprzedniego Zjazdu winniśmy wrócić w przyszłym roku do nie-zrealizowanego punktu porządku dziennego pt. Zmiany i uzupełnienia w Statucie TPZŁ. Punkt ten nie mógł być zrealizowany, jako że ustępujący Zarząd Główny TPZŁ, jak i Prezydium WZD – nie przedstawiło powołanej Komisji Statutowej żadnych propozycji w tej kwestii.

Jako przewodniczący Komisji Statutowej (wyżej wspomnianej) szczegółowo historię statutów TPZŁ opisałem w artykule pt. „Historia zmian statutowych w TPZŁ” w wydawnictwie ZG TPZŁ „KOMUNIKAT” Nr 1/VII.98.

Przy okazji muszę poinformować, że w tymże artykule wkrađło się kilka błędów drukarskich, które niniejszym chciałbym sprostować dla porządku, przynajmniej najważniejsze i tak: w kolumnie drugiej na stronie 5 w akapicie 4 jest – „Komisja Wniosków”, winno być „Komisja Statutowa”; w akapicie ostatnim jest – „terminie do 15 grudnia 1998 roku”, winno być „terminie do 15 grudnia 2000 roku”.

Natychmiast po ukazaniu się Nr 1 KOMUNIKAT-u składałem do redakcji pisemną prośbę o sprostowanie w najbliższym numerze, ale z nieznanymi mi przyczyn nic takiego nie nastąpiło(?).

Natomiast w Nr 3/10 KOMUNIKATU wrzesień 2000 w SŁOWIE OD PREZESA m.in. zostało napisane: „... Oczekujemy na propozycje związane ze Zjazdem, a w szczególności na wnioski dotyczące zmian w statucie (najpóźniej do marca 2001 roku)...” Mimo tych niewielkich rozbieżności w terminach – dochowajmy terminu MARCA 2001 r. i zgłoszmy na adres ZG TPZŁ do KOMISJI STATUTOWEJ wszystkie propozycje zmian STATUTU TPZŁ, które umożliwiłyby jeszcze sprawniejsze działanie naszego stowarzyszenia.

Wróćmy jednak do meritum sprawy – porozmawiajmy o Statucie. Jak się nasze stowarzyszenie „rodziło”, jakie były jego początki i jak to było z pierwszym statutem – miałem przyjemność opisać w artykule pt. XXX LAT TPZŁ” w Nr 4 ROCZNIKA ZIEMIA ŁOMŻYŃSKA z 1990 r. wydanego przez TPZŁ (str. 11-34).

Pierwszy STATUT z 1958 r. zawierał WSTĘP, moglibyśmy też nazwać – PREAMBUŁĘ, której treść i myśli są tak głębokie i jakże aktualne również w dzisiejszych czasach, że godzi się, że należy ją przypomnieć, tym którzy jej nie znają, a wszystkim przywieść ku pamięci i do serca!

„Urodzeni i wychowani na obszarze Ziemi Łomżyńskiej, związani z nią długoletnim pobylem i pracą

jesteśmy i pozostaniemy jej wierni gdziekolwiek i jakkolwiek przypadnie nam żyć.

W pamięci i sercach nosimy obraz piękna naszych rodzinnych stron, a rozproszeni dziś niemal po całym świecie, czujemy się bratnią rodziną, połączoną trwałymi więzami koleżeństwa i przyjaźni.

Pragniemy w miarę sił naszych spłacać wielki dług zaciągnięty wobec Ziemi Łomżyńskiej, która nas wychowała, przyczyniając się do jej rozkwitu gospodarczego i kulturalnego. Bolejemy nad dzisiejszym zaniedbaniem i zniszczeniem, pragniemy dopomóc w ciężkim trudzie dzisiejszym jej gospodarzom i wspólnie z nimi przywrócić naszej wspólnej ojcowiznie jej dawny blask.

Chcemy ocalić od niepamięci i zatracenia spuściznę tysiącletniej kultury chroniąc pieczołowicie ocalałe ślady przeszłości, artystyczny i obyczajowy dorobek ludu tej Ziemi, chlubne tradycje walk w obronie wolności i postępu.

Pragniemy podzielić się z mieszkańcami innych dzielnic i regionów naszego kraju całym bogactwem i pięknem Ziemi Łomżyńskiej, umożliwiając im wędrówki, pobyt i wypoczynek w szczególnie pięknych okolicach naszej ziemi.

Widząc, że w poszczególnych okresach historii geograficzny obszar Ziemi Łomżyńskiej kształtował się różnie, nie ograniczamy naszych uczuć ani zamierzeń do aktualnych podziałów administracyjnych w tym przekonaniu, że działalnością naszą przyczyniać się będziemy do ożywienia i wzmocnienia więzi, których dawnym historycznym ośrodkiem była Łomża.

Zjednoczeni tymi zamiarami, powiązani wzajemnie więzami koleżeństwa i przyjaźni i wspólną nam miłością ziemi rodzinnej, postanowiliśmy się zjednoczyć w stowarzyszeniu PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ i w tym celu w tysięczną rocznicę Łomży uchwaliliśmy niniejszy statut”.

Nieprawdą, że są to słowa o bardzo głębokiej treści, pisane z sercem przez ludzi pochodzących lub związanych z Łomżą, Ziemią Łomżyńską, urodzonych przed I Wojną Światową, w okresie międzywojennym, których losy, zawieruchy wojenne, a często wędrówka po naukę, za chlebem, wyrwały z ukochanej ojcowizny. Są to słowa ludzi, którzy tęsknią do swoich korzeni, którzy pragną nieść jej pomoc, taką, jaką mogą dać, na jaką ich stać. I pomagali i nieśli tę pomoc w różnorodnej postaci. Działali bez wytchnienia i z poświęceniem w TPZŁ, brali udział w Zjazdach Wchowanków i Nauczycieli Szkół Łomżyńskich, w Złotach Czerwcowych w Nowogrodzie i Spotkaniach Listopadowych w Łomży Weteranów i Seniorów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej.

Są to słowa wciąż adekwatne i dla dzisiejszych czasów i dla dzisiejszych współczesnych młodych pokoleń.

Minęło od tamtych czasów (1958 r.) 42 lata, dużo się zmieniło, następuje naturalna wymiana pokoleń. Należałoby dążyć, aby dotychczasowy dorobek TOWARZYSTWA był kontynuowany i rozwijany.

Może powinniśmy się zastanowić, aby chociaż dla pamięci, dla historii, do najbliższych wydań STATUTU TPZŁ wprowadzić z powrotem ten WSTĘP, tę PREAMBUŁĘ?

Ostatni, aktualny broszurowy STATUT TPZŁ został wydany w 1998 r. (dwa poprzednie broszurowe wydania noszą datę 1983 i 1989 r.) i jak wiem został dostarczony wszystkim członkom władz naczelnych TPZŁ i wszystkim Oddziałom TPZŁ, ja również taki egzemplarz otrzymałem.

Z tych względów zadaniem niniejszej „rozprawki” nie jest omawianie każdego paragrafu STATUTU, a tylko zwrócenie uwagi Państwa na niektóre zapisy i zachęcenie, aby sięgnąć do całościowego tekstu i ewentualnie zgłosić propozycje do zmian i uzupełnień.

STATUT TPZŁ składa się z VI Rozdziałów i tak:

I. NAZWA, TEREN DZIAŁANIA, CHARAKTER PRAWNY.

II. CELE I ŚRODKI DZIAŁANIA.

W tym Rozdziale zasługują na zaakcentowanie:

§ 6 p. 3. *Utrwalanie wśród członków zasad koleżeńskości i łączności ze społeczeństwem Ziemi Łomżyńskiej.*

§ 7 p. 5. *Dbanie o koleżeńską atmosferę wśród członków, organizowanie spotkań towarzyskich i wieczorków dyskusyjnych, urządzanie imprez kulturalnych związanych tematycznie z Ziemią Łomżyńską.*

§ 7 p. 6. *Tworzenie zespołów roboczych i sekcji zainteresowań.*

Przytoczone punkty Statutu moim zdaniem są bardzo ważne i musimy o nich pamiętać my wszyscy członkowie, ale i władze TPZŁ wszystkich szczebli.

III. CZŁONKOWIE, ICH PRAWA I OBOWIĄZKI.

W tym Rozdziale należałoby zaakcentować:

§ 10 p. 3. *Zarządy Oddziałów i Kół mogą przyjmować na członków zwyczajnych małoletnich od 16 do 18 lat z zachowaniem obowiązujących przepisów.*

§ 11 p. 1. *Członkiem honorowym może być osoba fizyczna, szczególnie zasłużona dla Ziemi Łomżyńskiej i Towarzystwa.*

§ 13 p.1. *Członkowie zwyczajni i honorowi mają prawo wyboru i wybieralności do władz Towarzystwa oraz korzystania z wszelkich urządzeń Towarzystwa.*

§ 15 *Członek Towarzystwa ma obowiązek:*

p. 1. *Przestrzegania postanowień statutu, uchwał, zarządzeń i regulaminów Towarzystwa.*

p. 2. *Regularnego płacenia składek członkowskich.*

p. 3. *Brania udziału w pracach Towarzystwa, programowania jego celów, zjednywania członków i sympatyków.*

§ 17 *Zgłoszenie wystąpienia z Towarzystwa nie powoduje wygaśnięcia zobowiązań przez członka wobec Towarzystwa.*

Do przytoczonych punktów statutu potrzebny jest następujący komentarz:

– Jeżeli sobie dobrze przypominam, to godność HONOROWEGO CZŁONKA TPZŁ była przyznana ostatnio przez WZD w roku 1989. Czy przez kolejne trzy WZD – nikt nie zasłużył na tę GODNOŚĆ?

– Co to znaczy mieć prawo korzystania z wszystkich urządzeń Towarzystwa? Otóż wg ogólnie przyjętej wykładni znaczy to: korzystanie z lokalu, z wyposażenia tego lokalu, z dokumentacji znajdującej się w Towarzystwie – tej bieżącej i tej archiwalnej, protokółów z posiedzeń, zjazdów, sesji, zasobów bibliotecznych itp., itd. Naturalnie dla celów zgodnych z zasadami statutowymi i za wiedzą prezesa danej jednostki organizacyjnej.

– Do płacenia składek członkowskich zobowiązani są wszyscy członkowie Towarzystwa, (z wyjątkiem tych, którzy są zwolnieni zgodnie ze statutem), członkowie władz również, a w zasadzie oni winni dawać przykład.

– Co oznacza obowiązek brania udziału w pracach Towarzystwa? Oznacza to branie udziału w pracach swojej jednostki macierzystej, w której złożyło się deklarację przystąpienia na członka. Jako, że najpierw jest się członkiem TPZŁ, a następnie można być wybranym do określonego szczebla władz TPZŁ.

Zdarza się czasami, że o swoich obowiązkach zapominamy, albo nie przywiązujemy do nich wagi.

IV. STRUKTURA ORGANIZACYJNA I WŁADZE TOWARZYSTWA.

WŁADZE NACZELNE

A. Walny Zjazd Delegatów

B. Zarząd Główny

C. Prezydium Zarządu Głównego

D. Główna Komisja Rewizyjna

E. Sąd Koleżeński

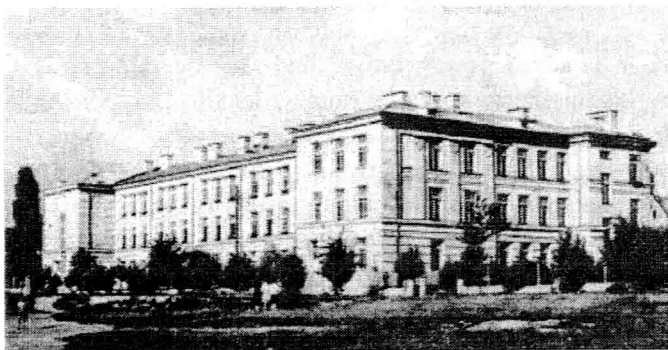
V. MAJĄTEK I FUNDUSZE

VI. ZMIANY STATUTU I ROZWIĄZANIE TOWARZYSTWA.

Jak już pisałem wyżej zbliża się kolejny WALNY ZJAZD DELEGATÓW TPZŁ. Jestem przekonany, że Zarząd Główny zarządzi i ustali terminarz przeprowadzenia Walnych Zgromadzeń Oddziałów i Kół. Będzie okazja przeanalizować dotychczasową treść STATUTU TPZŁ i zgłoszenia ewentualnych propozycji zmian i uzupełnień.

Jeżeli powyższe chociażby w części przyczyni się do zwiększonego zainteresowania Statutem – to będę bardzo rad. Komisja Statutowa czeka na wnioski i propozycje. ■

Gdy się mówi o prymusach klasowych, ma się zwykle na myśli moli książkowych, lizusów, uczniów, którzy nie dają ściągać ani nie podpowiadają, nie są solidarni z klasą, donoszą nauczycielom itp. Otóż nic z tych cech nie pasuje do moich koleżanek i kolegów, przodowników nauki.



Przed laty dowiedziałem się od Olka Kalinowskiego o przedwczesnej śmierci Marysi Falkówny, którą pamiętam jako ładną pannę, bardzo czynną koleżankę, pełną niespożytej energii. Jak ułał pasowało do niej stare powiedzenie: zawsze skora do tańca i różańca.

Ileż to razy korzystałem z pomocy Leszka Tomaszewskiego i Romka Kleczka. Obaj mieszkali niedaleko ode mnie, przy ul. Dwornej, w dwóch sąsiednich budynkach. Wieczorem odbierałem od nich trudne zadania z matematyki czy fizyki do przepisania. Przed lekcjami prosiłem mych kolegów o bliższe wytłumaczenie mi bardziej trudnych zadań gdyż nauczyciele nie bardzo wierzyli w moje matematyczno – fizyczne uzdolnienia.

Romek Kleczek był także utalentowanym sportowcem. Bardzo dobrze grał w piłkę nożną. Na boisku i poza nim był zawsze fair, dlatego był często wybierany kapitanem drużyny i gospodarzem klasy. Ta ostanía funkcja wcale nie była taka wdzięczna w naszej, rozbrykanej klasie. Można było o nim powiedzieć: pierwszy w nauce, pierwszy w sporcie.

Obok tablicy przodowników nauki wisiała druga tablica, z wykazem wyników i rekordzistów szkoły w lekkiej atletyce. Ta dyscyplina sportowa była bardzo popularna wówczas w naszym kraju dzięki sukcesom naszych lekkoatletów. Zawsze w ogólniaku uczyło się dużo uzdolnionej sportowo młodzieży, której talent był natychmiast zauważany przez prof. St. Werczyńskiego. Stefan występował również jako jeden z lepszych zawodników w drużynie piłki siatkowej, która musiała staczać ciężkie boje o palmę pierwszeństwa z drużyną z Zespołu Szkół Przemysłu Drzewnego, której uczniowie odnosili liczne sukcesy w wielu dziedzinach sportu.

Wśród naszych mistrzów sportowych pamiętam Kazika Piotrowskiego, trzech Jerzych: Muszyńskiego, Piaszczyńskiego i Wnorowskiego (syna dyrektora J. Wnorowskiego), Bolka Lindego, Leona Jednacza, Waldka Sadłowskiego, Zygryda (Dzidka) Wasilewskiego i jego

młodsze brata Waldka Wasilewskiego oraz wszechstronnie utalentowanego Andrzeja Ugniewskiego. Chyba najstarszy rekord szkoły na 800 m. należy nadal do Bolka Lindego.

Klasy koedukacyjne zniesiono w roku szkolnym 1950/1951, przywracając je w roku szkolnym 1955/1956. Uczniem takiej klasy X d zostałem w następnym roku szkolnym. Do dzisiaj nie wiem, wg jakich zasad kierowano się przy ustalaniu listy uczniów nowo powstałej klasy koedukacyjnej.

Na początku roku szkolnego, w klasie X d uczyli się: **Bogdan Balewski, Irma Prusińska, Hanna Grochałska**, Kazimierz Malinowski, Zenek Mocarski, **Włodzimierz Kowalik**, Janusz Hołodziuk, **Leszek Jastrzębski, Jan Wiski, Wanda Banach**, Eugenia Frackiewicz, **Krystyna Lemańska**, Wiesława Marcińczyk, Zofia Piechocińska, **Hanna Penkala, Maria Falko**, Maria Bazydło, Wiesława Rakowska, Irena Cwalińska, **Ewa Jezierska**, Barbara Blusiewicz, **Jan Gosk**, Kazimierz Janicki, Aleksander Kalinowski, Zbyszek Kamionowski, Kazimierz Janicki, Stanisław Dąbrowski.

Pogrubioną czcionką oznaczyłem nazwiska koleżanek i kolegów, którzy otrzymali maturę w końcu czerwca 1958 r.

Ostatnie egzaminy maturalne zdawałem w dużej auli, około godz. 14.30 we wtorek 31 maja 1958 r. Ta data jest na moim świadectwie dojrzałości nr 41/58, na którym są wstawione poziome kreski w miejscach, przewidzianych na numer i imię liceum.

Przewodniczącym komisji egzaminacyjnej był dyrektor Liceum Józef Kiełczewski, członkami komisji zaś profesorowie: Fanciszek Franus, Jadwiga Kleczek, Jadwiga Kozłowska i Wacław Kozłowski. Świadectwa dojrzałości wręczał nam dyrektor Liceum podczas uroczystego zakończenia roku szkolnego w końcu czerwca 1958 r. Nie pamiętam, jak ta uroczystość przebiegała, gdyż za bardzo przejęty byłem przygotowaniem do egzaminów wstępnych na wyższe studia.

Pomimo otrzymania świadectwa dojrzałości na pierwszy dowód osobisty poczekałem jeszcze 10 miesięcy, tj. gdy skończyłem osiemnaście lat. Muszę dodać, że byli młodszy ode mnie, np. Wojtek Kuć, Janek Bielawski, Mietek Raś, Janek Górski.

Podczas wręczania świadectw maturalnych robione były zdjęcia przez zawodowego fotografa. A propos szkolnych zdjęć. Szkoda, że wspólne zdjęcia absolwentów z gronem profesorskim można oglądać tylko w monografii lub w prywatnych zbiorach, np. Hanki Bielickiej, rodziny prof. Bohdana Winiarskiego, redaktor Haliny Miroszowej.

Obecnie łatwo jest wykonać fotografię, sporządzić reprodukcję zdjęcia, kserokopię dokumentu czy też skopiować taśmę magnetofonową z wywiadem lub interesującą rozmową. Bez takich materiałów historycy nie będą mogli rzetelnie, jednocześnie w sposób interesujący napisać dalszych losów naszej Alma Mater. Zachęcam więc do przekazania naszej budzie swych pamiątek, zwłaszcza dokumentów

i zdjęć, z którymi nie musimy się rozstawać na zawsze. Można je bowiem zeskanować i przesłać pocztą elektroniczną na adres szkoły liceum@llo.lomza.dhs.org.

Z satysfakcją informuję, że Zespół Szkół Ogólnokształcących w Łomży posiada również własną internetową stronę www.llo.lomza.dhs.org, stale uzupełnianą i wzbogacaną o nowe interesujące materiały. Bardzo żałuję, że mogę przekazać tylko dwa moje świadectwa szkolne oraz świadectwo dojrzałości. Jeśli chodzi o zdjęcia z lat szkolnych, to otrzymałem do skanowania szereg zdjęć z lat szkolnych od kolegów Zbyszka Kamionowskiego, Bogdana Balewskiego i Jurka Wnorowskiego.

Wprawdzie są to amatorskie zdjęcia ale zdjęcia te mają pewne wartości, które zyskują z upływem czasu. Niestety nadal nie są doceniane, czego dowodem może być brak pokazów i wystaw takich zdjęć, nie tylko w Łomży.

Przykładem może być zdjęcie z pierwszomajowego pochodu, podążającego po bruku ówczesnej ulicy J. Stalina (dawna i obecna ulica Dworna), naprzeciwko katedry. W oddali - ulica Farna. Na czele kroczy dyrektor szkoły J. Kielczewski, za nim poczet sztandarowy i młodzież w organizacyjnych strojach ZMP. Myślę, że był to 1 maja rok 1952 lub 1953.



Na początku października 1954 r., w Warszawie zmarł Józef Tajchert, ostatni przedwojenny dyrektor Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Łomży. Dowiedziałem się o tym od zasłużonego i szanowanego pana woźnego Franciszka Kani. Nie wiedzieliśmy nic o tym Dyrektorze. Dyrektor J. Tajchert i jego rodzina przechowywała w czasie wojny nasz sztandar szkolny ufundowany w 1927 r. Sztandar ten, częściowo uszkodzony, został uroczysto przekazany młodzieży w 1946 r.

Dzieje szkolnego sztandaru, jego wygląd, a zwłaszcza napisy miały wpływ na jego tajemnicze zniknięcie z Liceum po zwolnieniu dyrektorki dr Stanisławy Osieckiej. Nie mieliśmy więc okazji występować z tym sztandarem ani poznać jego wyglądu nawet ze zdjęć. Starsi wychowankowie naszej Alma Mater zamierzali przekazać go nam podczas uroczystego zakończenia roku szkolnego w końcu czerwca 1958 r., kiedy Liceum miało powrócić do imienia Tadeusza Kościuszki. Ponieważ tak się nie stało, zwlekano z przekazaniem historycznego sztandaru, który wymagał także prac konserwatorskich.

Nie tak dawno, w rozmowie telefonicznej ze szkolną koleżanką Irmą Miszak z domu Prusińską, dowiedziałem się, że sztandar szkoły z 1927 r. wychowankowie naszej Alma Mater przekazali na jej ręce podczas rautu dla uczestników zjazdu. Niektóre przedwojenne dokumenty oraz pieczęć Gimnazjum i Liceum starsi wychowankowie oraz zięć dyrektora J. Tajcherta przekazali do muzeum szkolnego dopiero trzydzieści lat później.

Nie organizowano nam spotkań z byłymi profesorami ani z zasłużonymi wychowankami naszej budy. Pamiętam tylko jedno spotkanie z prof. Edwardem Ciborowskim, organizatorem i pierwszym prezesem nowo tworzonego wówczas Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Na uroczystości pogrzebowe emerytowanych lub wcześniej zwolnionych profesorów dawnego Gimnazjum i Liceum nasz Dyrektor nie wysłał żadnej szkolnej delegacji.

W połowie maja w 1955 r., pożegnaliśmy naszą wspaniałą nauczycielkę matematyki śp. prof. Stefanę Kajko. Z powodu długotrwałej i ciężkiej choroby pani Profesor była często zastępowana przez nauczycieli z innych szkół - prof. Olszańskiego z Technikum Weterynaryjnego i prof. Olszewskiego z Liceum Pedagogicznego. Pamiętam, że kondukt żałobny wyruszył z domu przy ul. Nadnarwiańskiej nr 7, w którym mieszkali koledzy Heniek i Stasiak Ogrodnik.

Przed laty zmarli wszyscy nasi profesorowie ze starszego pokolenia. Przedwcześnie zmarli niektóre moje szkolne koleżanki i szkolni koledzy, a mianowicie: Marysia Falko, Jola Kalinowska, Wandzia Banachówna, Zebek Ciborowski, Wojtek Kuć, Józek Prószyński (jest to prawdziwa pisownia tego nazwiska). Niestety, lista ta nie jest wyczerpująca.

Na marginesie kilka zdań o nauce języka rosyjskiego w latach mej nauki w Liceum. Pamiętam pierwsze dyktando (dyktówka), którą pisaliśmy zaraz na początku nauki w klasie ósmej. Bardzo młoda i przystojna pani prof. Wołoszyn omal nie posiwała, gdy sprawdzała nasze prace klasowe. Nie mogła sobie wyobrazić, że w tak w prostym i krótkim tekście można było zrobić tak mnóstwo błędów. Pamiętam, że najmniej błędów zrobił Leszek Tomaszewski.

Pani prof. Wołoszyn zmuszona była rozpocząć naukę języka rosyjskiego prawie od samego początku, od poznania alfabetu (azbuki) pomimo, że język rosyjski był przedmiotem obowiązkowym od piątej klasy w szkole podstawowej. Uczniowie we wszystkich szkołach podstawowych w Łomży od samego początku nauki języka rosyjskiego starali się różnymi metodami bojkotować naukę tego języka. Niektórzy z nas uważali nawet, że jest to ich patriotyczny obowiązek. Nikogo bynajmniej nie zniechęcam do nauki języka rosyjskiego, który opanowałem nieźle dopiero po studiach, gdy zrozumiałem, że znajomość tego języka jest niezwykle przydatna.

Profesorowie szkół średnich byli uważani przez łomżyńskie społeczeństwo za dobrych fachowców. Jednym z dowodów tego może być liczna grupa absolwentów (warto to przeliczyć i porównać ze średnią krajową) na wyższych

ciąg dalszy na str. 32 ►

► *ciąg dalszy ze str. 31*

studiach, które kończyliśmy zwykle w terminie. Niektórzy wychowankowie nawet z bardzo dobrymi wynikami. Są tacy, którzy poświęcili się karierze naukowej. Na razie wśród nich wymienić potrafię: Janka Górskiego, Tadek Jasińskiego, Romka Kleczka i Jacka Kubisę. Przed kilku dniami dowiedziałem się, że Janek Górski jest profesorem medycyny i był przez dwie kolejne kadencje rektorem Akademii Medycznej w Białymstoku. A propos Janka Górskiego. Był wśród nas najmłodszym uczniem, urodził się bowiem 6 stycznia 1942 r. Pamiętam, że był zawsze dobrym, sumiennym i systematycznym uczniem. Nie mógł zostać przodownikiem nauki tylko dlatego, że miał jedną ocenę dostateczną z wychowania fizycznego. Prof. Jacek Kubissa był prorektorem Politechniki Warszawskiej – Oddział w Płocku. Doc. dr inż. Tadek Jasiński wyemigrował do Perth w Australii, dr inż. Romek Kleczek pracuje w dalszym ciągu na Politechnice Warszawskiej.

Dowiedziałem się, że kilku kolegom powiodło się i są cenionymi i uznanymi lokalnymi biznesmenami. Spora liczba koleżanek i kolegów to lekarze różnych specjalności, inżynierowie, prawnicy, pedagodzy z tytułami naukowymi itd. Warto więc, by ich sylwetki były przedstawione w witrynie internetowej naszej Alma Mater. Bardziej zasłużeńi moim zdaniem powinni znaleźć się w galerii sławy, która powinna się znaleźć w muzeum szkoły.

Profesorowie uczyli nas przede wszystkim różnych przedmiotów, ale starali się być również naszymi wychowawcami w dobrym tego słowa znaczeniu. Dlatego też z dumą podkreślam zawsze, że jestem nie tylko absolwentem, lecz wychowankiem Liceum Ogólnokształcącego w Łomży.

Nie było wówczas wolnych sobót, uczyliśmy się więc przez sześć dni w tygodniu. Ogólniak, nie tylko dla mnie był jakby drugim domem. Oprócz lekcji i zajęć obowiązkowych sporo godzin spędzaliśmy na dodatkowych zajęciach pozalekcyjnych, uprawialiśmy różne sporty, stale rywalizując ze sobą i z innymi klasami. W ten sposób profesorowie mieli okazję przebywać z nami nieraz dłużej niż my ze swymi rodzicami i najbliższymi.

Byli i tacy profesorowie, którzy nie tylko słowami, ale osobistym przykładem zachęcali nas, byśmy mówili prawdę, szanowali i pomagali starszym, byli koleżeńscy i uczciwi. Po prostu zachowywali się porządnie. W tamtych latach nie było to wcale takie proste tym bardziej, że byliśmy zbyt młodzi i do tego krytycznie usposobieni do otaczającej nas rzeczywistości.

Wspominam nieżyjących już nauczycieli, którzy byli na co dzień naszymi wychowawcami. Wśród nich wspomnę prof. Amelię Górską i prof. K. Dzieniszewskiego. Pamiętam do dzisiaj słynne przysłowia i wiersze łacińskie. Ponieważ przysłowia są mądrością narodów, dlatego więc profesor nie tylko je pomagał nam przetłumaczyć, lecz również wytłumaczyć ich głębszy sens w życiu człowieka.

Wśród wielu z nich staram się nie zapominać kilku. A więc: Cokolwiek czynisz, czynń mądrze i patrz co z tego w końcu wyniknie. Inne bardzo znane łacińskie powiedzenie: Błądzić jest rzeczą ludzką. Pan Profesor dodawał

przy tym: gdy błądzisz, nie wiesz jak się zachować, postępuj uczciwie, staraj się być po prostu porządnym człowiekiem. Proste do zapamiętania, ale jak trudne do stosowania, zwłaszcza w ciężkich sytuacjach życiowych. Wypada wspomnieć, że nie tylko prawdziwych przyjaciół, ale i siebie samych, poznajemy w przysłowiowej biedzie.

Myślę, że niektórzy nasi nauczyciele pozostawili wspomnienia, zdjęcia, dokumenty i inne materiały z długoletniej ich pracy pedagogicznej. Z wykazu źródeł do monografii dowiedziałem się, że o historii Liceum Ogólnokształcącego w Łomży pisali w 1964 r. pani prof. Helena Jankowska, nauczycielka historii i pan prof. Stefan Werczyński, który wtedy nie uczył jeszcze języka angielskiego, ponieważ język ten do programu nauczania wprowadzono znacznie później.



Pamiętam, jak prof. St. Werczyński, z właściwym mu poczuciem humoru, opowiadał o swych latach szkolnych i służbie wojskowej w armii gen. Władysława Andersa. W połowie maja 1957 r., podczas apelu szkolnego, słuchaliśmy z zapartym tchem Jego bardzo interesującego eseju, w którym przedstawił swoje osobiste przeżycia, młodego wówczas oficera artylerii w bitwie pod Monte Cassino.

Pamiętam także kurs poprawnego zachowania się w towarzystwie koleżanek na zbliżającej się wówczas studniówce. Między innymi pan Profesor określił, jaki mamy zachować dystans do piersi naszej partnerki w tańcu towarzyskim. Ale to temat na całkiem inne opowiadanie.

Kolega Jurek Wnorowski użyczył mi zdjęcie grona profesorskiego naszego ogólnika. Zdjęcie to wykonano chyba w czerwcu 1964 r., dlatego też na zdjęciu nie ma naszej wychowawczyni prof. Amelii Górskiej, prof. Domisiewicz i dyrektora Józefa Kiełczewskiego.

W archiwum szkolnym są chyba dane osobowe profesorów i personelu pomocniczego, arkusze ocen uczniów i ich zdjęcia. Na podstawie tych dokumentów powinno się opracować biogramy profesorów oraz listę wychowanków naszej Alma Mater w poszczególnych latach szkolnych.

Jeśli chodzi o tarcze szkolne, których było kilka wersji, to przemyślnie sposoby unikania noszenia takich tarcz i uczniowskich czapek to niezły temat, wart opisu czy rysunku w postaci karykatury.

Przy okazji przypominam sobie oryginalne rysunki i karykatury Grzegorza Fedyszyna, który był autorem

pomysłowej dekoracji małej sali gimnastycznej na parterze, gdzie urządzano studniówkę w końcu stycznia 1955 r. Nie pamiętam dowcipnych fraszek na aktualne tematy, coś w rodzaju satyrycznej szopki. Pamiętam, że sroga wówczas zima spowodowała epidemię nieznanej dotąd choroby pigrycji. Tajemnicza ta choroba miała dużo wspólnego z wagarami i ucieczką z lekcji, szczególnie dotknęła uczniów z klasy XI c.

Zazdrościliśmy starszym uczniom, którzy przewyższali nas nie tylko wzrostem (z wyjątkiem oczywiście naszego kolegi Zbyszka Ejtmninowicza, zwanego Słoniem), ich pomysłów i talentów w różnych dziedzinach, nie tylko sportowych. Była to wspaniała młodzież, która rozpoczynała naukę w szkołach podstawowych w okresie okupacji niemieckiej. Swą edukację kontynuowała po zakończeniu działań wojennych w okropnie zrujnowanym mieście, w warunkach opisanych przez K. Dzieniszewskiego, A. Malanowską i L. Pakułę w rozdziale „Gimnazjum i Liceum Łomżyńskie w latach 1944 - 1948” monografii o szkolnictwie ogólnokształcącym.

Właśnie od tego rozdziału zacząłem moja znajomość z tym historycznym opracowaniem, które właściwie kończy się na roku 1948. Gdy czytałem ten rozdział, podziwiałem wysiłek i ogromny zapał nauczycieli i młodzieży podczas wznawiania działalności naszej szkoły. W jakich trudnych warunkach starszemu od nas pokoleniu przyszło się uczyć. W tamtym jednak okresie: Rodzina, Harcerstwo i Szkoła miały duży wpływ na wychowanie młodzieży. Dla większości z nich Ojczyzna, Nauka i Cnota, nie były tylko literami na lilijce harcerskiej lub hasłem na sztandarze szkoły.

Pomimo naszego zbyt młodego wieku zdawaliśmy sobie sprawę, że starsi profesorowie tylko z konieczności muszą nas uczyć wg nienajlepszych podręczników i programów. Niektórzy z nich wykazywali się sporą odwagą cywilną, przekazując nam wiadomości, których nie było w podręcznikach lub z odpowiednim komentarzem. Trzeba to podkreślić, że szczególnie młodzież podlegała wtedy silnej indoktrynacji politycznej, którą jest mi trudno opisać. Powinniśmy spróbować to jednak wyjaśnić młodemu pokoleniu, tym bardziej, że okres błędów i wypaczeń w naszym Liceum zasługuje na odrębny nawet rozdział. Dobrze się więc stało, że pewnych zdarzeń z tego okresu nie pominięto w kalendarium szkoły.

Kilku kolegów podjęło działalność w nielegalnej organizacji patriotycznej. Nie wymieniam ich nazwisk. Mam nadzieję, że sięgną po pióra i opiszą swoją działalność na tym polu. Po październiku 1956 r. razem z Elżbietą Rudzewicz, Larysą Bukowską, Zbyszkim Kamińskim, Zebkiem Ciborowskim, Heńkiem Ogrodnikiem, Markiem Foellerem, Jurkiem Wnorowskim, Edkiem Jarmułowiczem i innymi druhami i druhami braliśmy czynny udział w odradzaniu ZHP. Organizowaliśmy pierwsze drużyny harcerskie i zuchowe, biwaki i obozy harcerskie. Podnosiliśmy swoje umiejętności na pierwszych obozach letnich w 1957 r. w Boguszach i zimowiskach na przełomie 1957/1958.

Powracając do historii. Na historycznym już budynku przy ulicy Dwornej, róg ulicy Sadowej, jest wmurowana

tablica, na której brakuje jednak takiej informacji: Tutaj w latach 1908 -1917 mieściła się Prywatna Siedmioklasowa Szkoła Handlowa Męska, a od r. 1916 - Prywatne Ośmioklasowe Gimnazjum Polskie. Wiele wychowanków tych szkół odegrało znaczącą rolę w historii nie tylko Łomży lecz i całej Polski. W Prywatnym Ośmioklasowym Gimnazjum Polskim w klasach IV i V, do 1917 r. uczył się Stefan Wyszyński, późniejszy prymas Tysiąclecia. Niedaleko stąd, w byłym Domu Katolickim na ulicy Sadowej nr 12 otwarto przed kilku laty Liceum Ogólnokształcące im. kard. St. Wyszyńskiego.



Trzeci od lewej: ks. Kardynał Stefan Wyszyński, drugi od prawej ówczesny ks. Biskup Karol Wojtyła na uroczystościach 1000-lecia Łomży.
Fot. Cz. Pietraszewski, 1958 r.

Dobrze pamiętam jeszcze kazanie księdza Prymasa, wygłoszone w katedrze podczas jednej z wizyt w Łomży. Wspominał w tym kazaniu młodzieńcze swe lata spędzone w Łomży, o swym udziale w zbiórkach w drużynie harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki w lasach drozdowskich.

Ponieważ taka działalność była wtedy surowo zabroniona przez okupanta, Prymas zapamiętał upokarzającą go karę chłosty, 10 – 25 uderzeń pejcem, jakiej doświadczył wtedy od żandarmów niemieckich, którzy schwytyli cały ich zastęp na nielegalnej zbiórce.

Ksiądz dr Jan Tyszką, nauczyciel religii, zwany Pomidorem, pochodził z niedalekiego Andrzejewa, gdzie w miejscowej szkółce uczył się ze swym rówieśnikiem i kolegą, Stefanem Wyszyńskim. Dowiedziałem się o tym dopiero po śmierci księdza Prymasa, z wywiadu telewizyjnego z emerytowanym ks. dr Tyszką.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że nigdy nie pisałem pamiętnika ani nie robiłem notatek, dlatego nie potrafię opisać w sposób ciągły zdarzeń i faktów, które miały miejsce prawie pół wieku temu. Z konieczności muszę przechodzić z tematu na temat, nie unikając przy tym nieścisłości i omyłek. Wymieniam nazwiska kolegów i kolegów bez uprzedniej ich zgody. Liczę na ich wyrozumiałość, a także pomoc w poprawieniu moich błędów. Z upływem bowiem czasu zawodzi wzrok i pamięć, coraz więcej faktów zaciera się w pamięci, wiele uleciało z niej już bezpowrotnie.

Zduńska Wola, czerwiec 2000 r.

Żołnierski szlak Mariana Karpińskiego



Fotografia Mariana Karpińskiego z roku 1937, pochodząca z legitymacji szkolnej, jako ucznia kl. 8 a Państwowego Gimnazjum Męskiego im. T. Kościuszki w Łomży.

MARIAN KARPIŃSKI 13 maja 1938 r. miał pechowy dzień. Nie zdążył na uroczystość rozdania matur i został pozbawiony przyjemności pozowania do pamiątkowej fotografii z kolegami, z którymi przez osiem długich lat dzielił dole i niedole gimnazjalisty. Przyczyną tego pecha była awaria roweru, na którym codziennie dojeżdżał z Giełczyna do Łomży na naukę w łomżyńskim gimnazjum. Pokonywał 14 km drogi w obie strony. Tylko wyjątkowo podczas

zimy mieszkał na stacji u państwa Gackich na Pocijewie, gdy drogi zawiane śniegiem były nieprzejezdne.

Do domu zawsze powracał z dziecięcą radością, ponieważ tutaj czuł się najlepiej i chciał w nim jak najdłużej przebywać. Chyba intuicyjnie przeczuwał zbliżający się nieszczęśliwy los, który miał go pozbawić na resztę życia cennych wartości i uciech, które są domeną domu rodzinnego.



Fotografia z 13 września 1936 r. przedstawia 5 kolegów, łomżyńskich gimnazjalistów na tle szkolnego ogródka przyrodniczego. Trzymający w ręku klarinet – Marian Karpiński, który grał w gimnazjalnej, dętej orkiestrze.

Urodził się w Giełczynie 4 października 1918 r. Rodzicami jego byli: Emilia z Szymańskich i Jan Karpiński. W Giełczynie – Biełce prowadzili 30. hektarowe gospodarstwo rolne. Miał liczne rodzeństwo – siostrę i czterech braci. Najstarszy z nich, to dwudziestoletni Feliks. Po przedwczesnej śmierci ojca, w 1934 r. zmuszony był przy pomocy matki, przyjąć obowiązki głowy rodziny i funkcję gospodarza.

Po stracie kochanego ojca szesnastoletni Marian nie uważał siebie za sierotę, ponieważ poza troskliwą matką, miał jeszcze dobrego ojca chrzestnego. Był nim serdeczny kolega ojca – Józef Iwanicki, znany powszechnie w Łomży, jako właściciel renomowanej Restauracji i Hotelu firmy „REMBIELIN”. Kojarzył jego lokal z zapamiętaną palmą olbrzymich rozmiarów, która rosta po środku okazałej sali gastronomicznej. Jej długie i rozłożyste wachlarze sięgały wysokości sufitu.

I – Zostaje artylerzystą, jest więźniem Kozielska, zagrożony Katyniem

Z WOJSKIEM – TO BYŁO TAK.

Zaraz po wakacjach 1938 r. trafił do Szkoły Podchorążych Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Po prawie rocznej nauce w tej szkole i zaliczonych egzaminach z teorii, otrzymuje skierowanie na praktykę... do Zambrowa! Jakże cieszył się z tego, że będzie znowu blisko domu. Liczył też na ewentualne okazje do spotkań z Genią Getkową z pobliskich Zawad. Darzył ją szczególnym w tym wieku uczuciem sympatii, a po cichu – kochał się w niej, nie rozgłaszając nikomu o tym. Zdążył też pociubić wojsko. Proponowano mu nawet, ażeby po odbyciu czynnej służby pozostał na stałe w wojsku. Właśnie wracał z Warszawy z kolegami. Wśród nich był Bolek Kłowski, gimnazjalny kolega, zamieszkały w pobliskiej Łomży. Byli na wojskowej komisji na badaniach lekarskich. W Zambrowie odbywali specjalne przeszkolenie dla zawodowych oficerów artylerii.



Szkolna fotografia z 1938 r. dedykowana prof. Zygmuntowi Filipczakowi. Odrotna strona fotografii zawiera napisaną odręcznie atramentem, następującą treść: «Szanownemu i Drogiemu Prof. Zygmuntowi Filipczakowi, na pamiątkę mile spędzonych lat: 1936-38 w Jego gabinecie fizycznym – od jego ucznia K. Fulmyka. Klasa 7 a w 1937 r.: – od strony lewej: Piotr Przybyłowski, Bolek Kłowski, Kazik Fulmyk, Zbyszek Bachurzewski, Janek Niewiarowski, Janusz Chrzanowski, Tadek Bielicki, Tadek Samplawski, Mietek Mikulski, Edek Domalewicz; od strony lewej, siedzą na ławce: (?), Maniek Karpiński, Jerzy Szulborski, Pan prof. Filipczak, Mietek Pięgow, Władek Gulanowski; od strony lewej, siedzą na ziemi: Władek ..., (?), Zaczyski.» Fotografię udostępniła do publikacji Pani Jadwiga Filipczakowa.

Będąc w Łomży wpadł do Giełczyna, ażeby znowu zobaczyć się z najbliższymi osobami. Całą rodzinę zastał zatrudnioną przy omłotach.

Podczas pożegnania z matką otrzymał od niej – różaniec, który z czasem stanie się dla niego najcenniejszą pamiątką z Ojczyzny i relikwią domu rodzinnego. Już nie starczyło czasu, ażeby odwiedzić Getków w Zawadach. Bo były to brzemienne w wydarzenia, pamiętne dni sierpnia 1939 r. Czuło się wtedy wszędzie bliski wybuch wojny.

Chociaż w razie ogłoszenia mobilizacji miał obowiązek stawić się w Czerwonym Borze, to jednak jeszcze

w sierpniu zostaje odkomenderowany znowu do Włodzimierza Wołyńskiego na stanowisko instruktora artylerii.

W pierwszych dniach września 1939 r. walczy w obronie tego miasta, nad rzeką Ługiem. Wspiera ogniem artylerii akcje saperów i działania piechoty. W 10-tym dniu walk, niespodziewanie, na tyłach frontu, od wschodu zostają zaatakowani przez wojska sowieckie, dowodzone przez marszałka Timoszenkę. Otoczeni przez Niemców i Rosjan, bronili się dzielnie, odpierając natarcia agresorów. Jednak w końcu zmuszeni byli poddać się. Zostają wzięci do niewoli przez Armię Czerwoną.

Był wraz z innymi osadzony w obozie jeńców wojennych w Kozielsku. Przebywał tam do wiosny 1940 r. Był naocznym świadkiem likwidacji tego obozu. Masowo i z premedytacją mordowano Polaków, jako jeńców wojennych. Przez kilka dni, od zmierzchu aż do rana zabierano ich z obozu grupami i ładowano do więziennych wagonów.



Fotografia przedstawia ogólny widok obozu w Kozielsku. Pochodzi z prasy angielskiej. Udostępniona przez Zenona Skręka, z Radomia, serdecznego kolegi M. Karpińskiego.

Na miejscu kaźni, po odnotowaniu każdego więźnia, przekazywano go brygadzie egzekucyjnej.

Śmierć zadawano przez strzelanie w tył głowy. Opornych więźniów poddawano różnym, makabrycznym torturom. Np. bito kopniakami, wiązano ręce drutem lub duszono przez nakładanie na głowę szmat i przywiązywanie ich do szyi. Zdarzały się przypadki wpychania trocin więźniowi przez usta do gardła. Często żywych jeszcze ludzi wrzucano do grzebalnych dołów.

Marian Karpiński 12 maja 1940 r. trafił do ostatniej wywózki. W tym transporcie było około 250 polskich żołnierzy. Trzecią ich część stanowili młodzi podoficerowie. Między nimi był też Zdzisław Peszkowski, przyszły ksiądz, kapelan i rzecznik pomordowanych polskich żołnierzy w Rosji.

Pociąg zatrzymał się na stacji wśród rozległych lasów niedaleko Smoleńska. Po całonocnym postoju pociąg wreszcie wagony ruszyły dalej, jednak w przeciwnym kierunku. Dojechali do Pawliszczygo Boru. Dzięki temu uniknęli zagłady w Katyniu.

Po upływie 50 lat od tamtych przeżyć Marian Karpiński w liście, adresowanym do brata Feliksa, pisał z

Kanady: „Ja do dzisiaj, tak, jak nikt z nas wtedy, nie mogę zrozumieć, dlaczego zostaliśmy ocaleni i uniknęliśmy zagłady w Katyniu... Sądzę, że zdarzył się wtedy cud...”

W innym liście wspomina tamte przeżycia i ówczesne wydarzenia relacjonuje następująco:

„Na ścianach wagonu, w którym byłem, widziałem umieszczone różne, odręczne napisy. Np.: «Dnia... kwietnia wyjechałem z Kozielska (Ostaszkowa), (Starobielska). Dotarliśmy po 2-ch (3-ch) dniach w lasy smoleńskie. Mówili nam, że jutro będziemy w Polsce.» ALBO: «Jest godzina... rano, czekamy... (podpisy)»

ALBO: «Jechaliśmy około 2 dni. Dano nam tylko do jedzenia 1 słoną sielonkę. Nie mogliśmy po tym śledziu uprosić się o wodę. Odpowiadali nam: - na czto tiebie woda...».

Możliwe, że w nocy przy manewrowaniu wagonami, przez omyłkę wagony zamieniono.

W Pawliszczym Borze stworzono nam wyjątkowo dobre warunki pobytu, a zwłaszcza pod względem żywieniowym i sanitarnym. Zapewne dlatego, ażeby przekonać różne komisje, które kontrolowały obozy, że jeńcy wojenni są humanitarnie traktowani.

Słyszeliśmy, że Międzynarodowy Czerwony Krzyż prowadził intensywne poszukiwania jeńców wojennych, a naszych kolegów, którzy zostali wcześniej wywiezieni i ślad po nich zaginął.

Mogło też tak się wydarzyć, że ci, którzy zamierzali nas zgładzić zostali wcześniej zlikwidowani przez NKWD, w celu pozbycia się świadków i zatarcia śladów dokonywanych zbrodni. W tych okolicznościach mogło zabraknąć czynowników do wykonania egzekucji.

Podobno niedawno odkryto groby pomordowanych żołnierzy, którzy mieli na sobie rosyjskie mundury.

Wiele pisano o mordzie 15.000 polskich jeńców wojennych. Uważam, że jest to ilość znacznie zaniżona. Tylko w dwóch obozach Kozielska (Kozielsk-Monastyr, i Kozielsk - Dzieckij Sad) było prawie tyle osób. Pomiędzy mężczyznami była jedyna niewiasta – porucznik pilot, Sewendowska, którą też zgładzono”.

Marian Karpiński przebywał przejściowo w kilku różnych obozach i miejscowościach. W obozie w Gрязowcu był dłużej. Tam poprawił swój los, ponieważ był zatrudniony w obozowej piekarni przy wypieku chleba.

W jednym z następnych listów do brata takimi słowami podsumowuje obozowe warunki i przebywanie w nich:

„W obozach było często głodno i zimno, brudno i wszawo, ale pozostały dobre wspomnienia z życia obozowego. Powstały tam mocne więzi szczerzej przyjaźni ludzkiej oraz wzorowego koleżeństwa, które na pewno pozostaną w nas do końca naszego życia”.

Ci dalszy w następnym numerze „ZŁ”

Październik 1996 roku – pierwsza inauguracja roku akademickiego 1996–1997 w Wyższej Szkole Agrobiznesu w Łomży. Ponieważ Uczelnia nie posiadała jeszcze własnej siedziby uroczystość miała miejsce w Zespole Szkół Rolniczych w Marianowie. Gościnne progi Szkoły zgromadziły około dwustu sześćdziesięciu studentów, liczne grono zaproszonych gości, przyjaciół, przedstawicieli lokalnych mediów.

Głównymi bohaterami uroczystości byli oczywiście studenci. Byli to ludzie w różnym wieku – młodzież świeżo po maturze i osoby dojrzałe z bogatym już dorobkiem życiowym, bezrobotni i zajmujący różne stanowiska w zakładach pracy, samotni i posiadający rodziny. Pochodzili z Łomży i najbliższych okolic, Grajewa, Pisza, Warszawy... Wszyscy przybyli, aby otrzymać indeksy, które umożliwią studiowanie w Wyższej Szkole Agrobiznesu. Różne były przyczyny podjęcia nauki – zdobycie wyższego wykształcenia dla osobistej satysfakcji, konieczność uzyskania dyplomu ze względów zawodowych, ucieczka przed wojskiem, otrzymanie pracy. Wielu przyszłych studentów nękały jednak wątpliwości czy nie za późno zdecydowali się na dalszą naukę, czy sobie poradzą, czy wytrwają, czy pogodzą nowe obowiązki z domem, rodziną, pracą. Wśród zgromadzonych rozpoznawali się dawni znajomi z podstawówki, szkoły średniej, znajomi „z widzenia”.

Uroczysta i wzniosła atmosfera rozpoczęcia roku, Gaudeamus, wręczenie indeksów, obecność Rektora, Senatu, zaproszonych gości, pierwszy inauguracyjny wykład, na wszystkich wywarło niesamowite i niezapomniane do dziś wrażenie.

Jednym z pierwszych wykładów objętych programem nauczania było „Wprowadzenie do gospodarki żywieniowej”. Zajęcia odbywały się w sali gimnastycznej w Szkole w Marianowie. Mocne było zdziwienie nas studentów, gdy po wejściu do sali zastaliśmy jedynie same krzeselka bez stolików. Miało więc miejsce dosłowne „pisanie na kolanie”. Domysły o przyczynach zaistniałej sytuacji były różne. Mogło to być niedopatrzenie organizacyjne lub uświadomienie studentom, że droga po dyplom nie będzie łatwa. Tak było tylko w pierwszym dniu zajęć. Zawsze jednak mieliśmy zapewnione odpowiednie warunki nauki. Wykłady odbywały się w sali gimnastycznej i drugiej, mniejszej sali specjalnie dostosowanej przez Szkołę dla potrzeb Uczelni, a do ćwiczeń udostępnione były pracownie Szkoły.

Najtrudniejszy dla nas, studentów z pierwszego naboru był pierwszy rok studiowania. Nie mieliśmy odpowiedniej literatury, wydawnictw, skryptów. Bazowaliśmy głównie na zasobach Marianowa i biblioteki pedagogicznej w Łomży. Zawsze mogliśmy liczyć na nieocenioną pomoc Pani Joli – bibliotekarki z Marianowa. W miarę swoich możliwości „jakimś cudem” i „spod ziemi” coś znajdowała. Pierwszy rok minął pod wrażeniem chemii i matematyki. Ilu było studentów, prawie tyle było wątpliwości czy sobie

poradzimy. Jednak tylko „mocno oporni” i „odporni na wiedzę” mieli problemy ze zdaniem egzaminów z tych przedmiotów. Warto wspomnieć, że właśnie Pani doktor – wykładowcy chemii – została przyznana przez studentów pierwsza nagroda „Wykładowcy Naj...”. Niezapomniane do dziś były również emocje i kolejki pod drzwiami przy zaliczaniu botaniki. Wielu zdającym i niepewnym swoich wiadomości o komórkach i tkankach towarzyszył slogan z przeboju „Co Ty tutaj robisz ...?”. Jednak przekonywaliśmy się, że „móc to chceć” a „chcieć to móc”. Trochę wysiłku, poświęcenia, czasu, umiejętnego rozplanowania zajęć lub pewnych wyrzeczeń pozwolił odnosić sukcesy. Sukcesem było zaliczenie ćwiczeń, zdanie egzaminów, uzyskanie trójek, czwórek, piątek.

Marianowo było dla nas bardzo gościnne i przyjazne. Drobne niedogodności jak brak papieru w toaletach, mydła i ręczników w łazienkach rekompensowała możliwość skorzystania z noclegów za niewielką opłatą w internacie Szkoły. Wszyscy chętni mogli również wykupić posiłki w szkolnej stołówce. Pobyt umilało otoczenie Szkoły – dużo zieleni, możliwość spacerowania lub prześiadywania na ławkach w czasie dłuższych przerw między zajęciami. Specyficzna atmosfera nauki w Marianowie wspominana jest bardzo ciepło do dziś (około stu byłych studentów WSA obecnie spotyka się na studiach magisterskich). Tu zawiązywały się nowe znajomości, przyjaźnie, tu przekonywaliśmy się, na kogo można w każdej chwili liczyć i kogo nie da się lubić. Tu zaczynaliśmy przecierać ścieżki koleżankom i kolegom z późniejszych semestrów.

Obecnie Wyższa Szkoła Agrobiznesu posiada własną siedzibę. Jest to budynek po dawnym biurowcu „Łomżyńskiej Bawełny”. Trudno było nam się początkowo zaaklimatyzować. Czekaliśmy na nas w większości gotowe już nowe i nowoczesne wyposażone pomieszczenia oraz stopniowo oddawane do użytku w chwili zakończenia w nich remontu. Uwagę zwracało każde piętro, gdyż każde jest w innym kolorze o eleganckim wystroju. Duże wrażenie wywarła największa sala – auditorium maximum – na około 300 miejsc. Spełnia ona rolę sali wykładowej, sali reprezentacyjnej (w niej odbyło się spotkanie między innymi z prezydentem Kwaśniewskim), sali balowej (tradycyjne już bale sylwestrowe i kończące karnawał) i sali konferencyjnej. Wyposażona jest w nowoczesny sprzęt multimedialny i bezprzewodowe nagłośnienie, nowoczesne oświetlenie. Tu, nam pierwszym 160 absolwentom WSA w lutym bieżącego roku wręczono pierwsze dyplomy inżynierskie, a Jego Magnificencji Rektorowi założyciele Uczelni wręczyli sztandar i insygnia władzy rektorskiej. W sali tej odbył się również pierwszy półmetek i niezapomniany pierwszy bal inżynierski. Oglądając nowoczesne laboratoria i najnowocześniejsze pracownie komputerowe, trochę zazdrościliśmy młodszemu kolegom warunków nauki. Można też pozazdrościć wyposażenia czytelnicy. Obecnie do dyspozycji są najnowsze wydawnictwa

i niezbędne skrypty oraz będące już dorobkiem uczelni zeszyty naukowe. Szkoda, że nadal nie ma biblioteki z prawdziwego zdarzenia. Być może jej lokalizacja to któreś z jeszcze remontowanych pomieszczeń. Obecnie studenci mają do dyspozycji dwa punkty ksero, bar, sklepik, klub studencki, automat z gorącymi napojami, strzeżony i monitorowany parking. Uczelnia dysponuje własną bazą noclegową, która jest nadal powiększana. Docelowo Uczelnia będzie miała do dyspozycji siedem kondygnacji (około 1800 miejsc). Zauważalne jest szybkie tempo prac remontowo-adaptacyjnych, które zapewniają doskonały wygląd i wystrój i coraz lepsze warunki studiowania.

Równie szybko Uczelnia zaczęła być postrzegana jako aktywny uczestnik i animator działalności w regionie łomżyńskim i szybko stała się nieodłącznym elementem łomżyńskiego krajobrazu. Szkoda, że trzy i pół roku nauki minęły prawie niespostrzeżenie. W lutym rozstając się po otrzymaniu dyplomów odczuwaliśmy żal, że coś się skończyło, że koleżanki, koledzy „z ławki” rozjadą się w swoje strony, a kontakty w większości pourywają, gdyż tak zazwyczaj bywa. Byliśmy przyzwyczajeni do tego, że przeważnie nie mamy wolnych sobót i niedziel. Co będziemy robić teraz z nadwyżką wolnego czasu? Czy i jak szybko zaakceptujemy nowy styl życia?

Październik rok 2000. Ponad stu absolwentów Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży spotyka się ponownie na zajęciach w pomieszczeniach WSA. Jesteśmy teraz studentami magisterskich studiów uzupełniających Politechniki Białostockiej w Białymstoku. WSA użycza nam swojej bazy lokalowej.

*Absolwentka WSA w Łomży
inż. Małgorzata Porwisiak*



PODZIĘKOWANIE

Oddajemy do rąk czytelników kolejny ósmy już numer (4/8/2000) ZESZYTÓW ŁOMŻYŃSKICH. Mogą się one ukazywać dzięki pracy społecznej oraz zrozumieniu sponsorów dla naszych problemów finansowych. Wszystkim składamy bardzo serdeczne podziękowania, a szczególnie:

- Firmie „EPITAFIUM” w Łomży
- „PREFBET” sp. z o.o. w Sniadowie
- Kredyt Bank Oddział w Łomży
- Rejonowy Urząd Poczty w Łomży
- PZU SA Inspektorat w Łomży
- HAP „FARMAL” w Łomży
- ZUI „NOVUM” w Łomży
- Hotel „BARANOWSKI” w Piątnicy
- Starosta Łomżyńskiego Powiatu Ziemskiego
- Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Łomży
- Bank PEKAO SA Oddział w Łomży
- Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży
- „PEPEES” S.A. - Browar w Łomży

*Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ
i Redakcja „Zeszytów Łomżyńskich”*

102 LATA - TO JEST WIEK

Dh Erwin Dąbrowski w dniu 3 października br. ukończył 102 lata życia.

Był zawodowym oficerem 33 pp, uczestnikiem wojny 1920 roku, II Wojny Światowej, wrócił z obozu jenieckiego w Niemczech w 1945 r. Jest jednym z założycieli harcerstwa łomżyńskiego, Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ w roku 1959, Drużyny Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej im Leona Kaliwody w 1984 r.

Najserdecznie Życzenia Długich Lat życia w Zdrowiu w otoczeniu Rodziny i przyjaciół.

*życzą
Zarząd Oddziału TPZŁ
Drużyna W-HZŁ -KS*



Dh Erwin Dąbrowski w otoczeniu rodziny i członków Zastępu Łomżyńskiego DW-HZŁ. Fot. Jędrzej Kosiniński.

Wojewódzkie Spotkanie Regionalnych Towarzystw Kultury

Redakcja

Zeszytów Łomżyńskich

Szanowna Redakcjo!

Podczas trwania kolejnego Wojewódzkiego Spotkania Regionalnych Towarzystw Kultury woj. podlaskiego w Rajgrodzie dn. 30 IX br. otrzymałam z rąk P. Mariana Mieszkowskiego, członka Rady Krajowej i Rady Wojewódzkiej Regionalnych Towarzystw Kultury zestaw wydawnictw, w tym „Zeszyty Łomżyńskie”. W Nr 3/7 ww. wydawnictwa znalazłam artykuł autorstwa P. M. Mieszkowskiego, dotyczący XIV Wojewódzkiego Spotkania Regionalnych Towarzystw Kultury woj. podlaskiego, które odbyło się w Nowogrodzie w dn. 21 V br. Z uwagi na zawarte w nim informacje pozwoliłam sobie w trakcie spotkania rajgrodzkiego na ustosunkowanie się do ww. artykułu a obecnie, zgodnie z prawem prasowym proszę o zamieszczenie moich uwag w najbliższym numerze „Zeszytów Łomżyńskich” dla czytelników tego pisma.

1. Zarzut dot. numeracji Spotkań Towarzystw Regionalnych uważam za ważny, chociaż podczas pierwszego spotkania w dn. 16 V 1999 r. w Choroszczy nikt z obecnych, w tym P. Mieszkowski nie negował jego numeracji. Od tej chwili kompromisowym wyjściem będzie nazywanie tych spotkań w sposób następujący: V (XVI) Wojewódzkie Spotkania Regionalnych Towarzystw Kultury woj. podlaskiego.

2 Nie mogę zgodzić się z zapisem sformułowanym w p. 2 artykułu dotyczącym faktu, że tylko Rada Wojewódzka RTK m o ż e zwoływać spotkania RTK. Mimo jej powołania w ub. roku jakoś do chwili obecnej Rada ta, licząca 16 osób, nie zwołała żadnego spotkania. Wyjaśniam więc, że na kolejne spotkania towarzystw kultury zapraszają te towarzystwa, które pragną gościć na swoim terenie reprezentację woj. podlaskiego, a WOAK wspólnie z nimi ustala program i zabezpiecza spotkanie od strony organizacyjnej (autokar, druk i wysyłka zaproszeń, media itp).

3. Zarzut, że P. J. Maroszek, M. Matosiuk i autor nie wiedzieli o spotkaniu w Nowogrodzie jest bezpodstawny, bo WOAK jest w posiadaniu aktualizowanego na bieżąco wykazu stowarzyszeń regionalnych, na podstawie którego wysyłane są zaproszenia.

Zaproszenia na spotkanie do Nowogrodu wysyłał P. Józef Babel, wiceprezes ZG Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, który ww. wykaz otrzymał od WOAK. To, czy wystosował zaproszenie do Prezesa Oddziału TPZŁ i autora tego artykułu pozostawiam bez komentarza. Pisanie o imprezie, w której się nie uczestniczyło, a wiadomości o niej czerpie z drugiej lub trzeciej ręki jest nieprofesjonalne.

4. Ważnym i zasadnym zarzutem jest stwierdzenie dotyczące organizacji dojazdu stowarzyszeń regionalnych z dużego obszaru woj. podlaskiego. Podejmę próbę rozwiązania powyższego problemu wspólnie z Regionalnymi Ośrodkami Kultury w Łomży i Suwałkach lub Urzędem Marszałkowskim, co mam nadzieję zaoferuje na wiosennym spotkaniu w 2001r. w Mońkach.

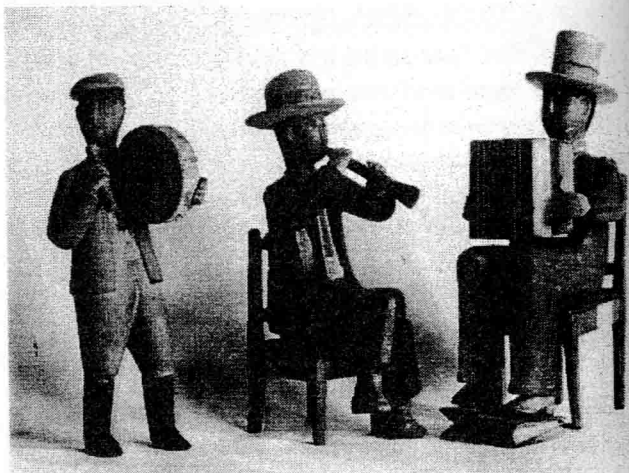
5. Gdyby więcej uwagi poświęcił P. M. Mieszkowski lekturze zaproszenia do Nowogrodu (podobno go nie otrzymał (?) to wyczytałby, że jest w nim jednak podane miejsce całego spotkania tj. Skansen im. A. Chętnika w Nowogrodzie, co pozostawiam bez komentarza.

Powyższą opinię wygłosiłam na spotkaniu w Rajgrodzie wierząc, że nasz spór (mój i P. M. Mieszkowskiego) zakończy etap organizacyjnej rywalizacji Łomża - Białystok i doprowadzi do klarownej współpracy merytorycznej. Bowiem i WOAK-i i P. M. Mieszkowskiemu chodzi o dalszy rozwój regionalnych towarzystw kultury, wypracowanie płaszczyzny współpracy i wymiany doświadczeń.

Z poważaniem
Wicedyrektor WOAK
mgr Barbara Pacholska

OD REDAKCJI:

Jesteśmy wdzięczni Pani Dyrektor Barbarze Pacholskiej, że była uprzejma do nas napisać. Świadczy to że artykuł był potrzebny, cieszy nas, że z większością nie „zarzutów”, a stanów faktycznych – Pani Dyrektor się zgadza, a co najważniejsze deklaruje podjąć działania zmierzające do usunięcia niedociągnięć organizacyjnych.



Kapela ludowa. Ze zbiorów Muzeum Północno-Mazowieckiego. Fot. Z. Dudo.



...Docierają do nas „Zeszyty Łomżyńskie”, które czytamy z zainteresowaniem.

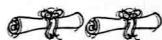
Ja osobiście biorąc do ręki Wasze pismo, jak też „Komunikaty” wydawane przez ZG TPZŁ przenoszę się myślą do swojego rodzinnego miasta Łomży. Interesuje mnie wszystko, co się w nim dzieje. Np. w ostatnim numerze rewelacyjne wiadomości o pracach wykopaliskowych, ciekawych wydawnictwach i rocznicach, piękne wiersze, o ludziach, którzy odeszli i tych, którzy sławią Łomżę w kraju i w świecie.

W Łomży bywam okazjonalnie – Zjazdy Łomżyniaków, Złoty DW-HZŁ – Krag Seniorów, Święto Zmarłych itp., ale to za mało czasu, aby dowiedzieć się wszystkiego, co mnie interesuje, a „Zeszyty” i „Komunikaty” dostarczają mi wiele informacji.

Składam więc podziękowanie Redakcji, życząc dalszej, owocnej, chociaż trudnej działalności

Białystok, 19.X.2000 r.

członek TPZŁ
phm Elżbieta Dąbrowska
Zastępowa



Serdecznie dziękuję za kolejny „Zeszyt” (Nr 3/7), trud i wysiłek! „Zeszyty Łomżyńskie” są bardzo ciekawe, a ten zeszyt także zainteresował mojego tatę (społecznie współpracuje z redakcją „Przeglądu Pruszkowskiego” i przewodniczy Komisji Historycznej („Obozy”). Ja też już jestem „członkiem rodzin” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i stale odkrywam wysiłek Polaków wspierających Powstanie Warszawskie – dziękuję za wzmiankę na pierwszej stronie ...Pomoc nadchodziła ze wszystkich stron, a wojska „braterskie” stały za Wisłą i czekały...

W 1989 r. miałam szczęście uczestniczyć w otwarciu wystawy w Chełmie (kiedyś Lubelskie) – podziwiałam, ile trudu wymaga odszukiwanie prawdy... Np. o 17 września roku bieżącego Warszawa uczciła tylko to – to... ale może głośniej.

Jeżeli mogę wyrazić opinię o okładce: pierwsza strona niewyraźna i drobny tekst na tle mało czytelny... Wolałam tamten brąz (tu tło pieczęci w lewym górnym rogu). Znam dwie dziewczyny „parujące się amatorską fotografią i specjalnie przerabiające kolor na czarno białe i sepie”.

Rozpoczęliśmy już Nowy Rok Szkolny i Akademicki – dziękuję za życzenia i wzajemnie przekazuję

Szczęść Boże
W. Zaborska

Warszawa, 19.10.2000



Z dużym zainteresowaniem przeczytałem artykuły z Nr 3/7 (sierpień – październik 2000 r.) „Zeszytów Łomżyńskich” i niektóre z nich spowodowały, że piszę ten list.

1. Podzielałam refleksję p. M. Mieszkowskiego, piszącego o zjeździe Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej

wyrażoną w punkcie 3 artykułu, że organizując Zjazd należy dołożyć większych starań, aby wypadł on okazale, z „...włączeniem do organizacji większej liczby aktywu, zwłaszcza z O/Łomżyńskiego”.

Oso biście, niemal do ostatniej chwili nie wiedziałem o organizowaniu Zjazdu. Dopiero telefon młodszego kolegi z „Ogólniaka” p. A. Sobolewskiego uświadomił mi, że coś takiego się robi.

Chociaż, jak pisze p. Mieszkowski, „...tegoroczny Zjazd był liczniejszy niż ten z roku 1994”, to pragnę przypomnieć, że to ja osobiście tamten Zjazd organizowałem, najpierw jako Zjazd dwóch roczników absolwentów „Ogólniaka” z 1954 i 1955 r., a potem w formule Zjazdu Wych. i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej, tworząc tym samym jeden z punktów programu Światowego Złotu Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Do dziś z żoną pamiętamy słowa ogromnej wdzięczności, wyrażane przez kolegów i koleżanki na uroczystym spotkaniu w auli „ogólniaka” z udziałem J.E. ks. Biskupa J. Paetza, podczas „naszej” mszy św. koncelebrowanej przez ks. Biskupa, a także w domu naszym.

Dla tych słów warto było ponieść trud i koszty.

2. Do artykułu sponsorowanego przez MPWiK, czuję się zobowiązany uściślić kwestie sfinansowania modernizacji oczyszczalni ścieków.

To sfinansowanie nastąpiło z kredytów zaciągniętych z NFOŚr i GW oraz Wojewódzkiego FOŚr i GW w Łomży, a także z budżetu miasta i środków własnych Spółki.

Miasto z tytułu powyższej inwestycji zaciągnęło następujące zobowiązania:

1) pożyczka z NFOŚr i GW na kwotę	26.300.000,00 zł
2) pożyczka z Woj. FOŚr i GW na kwotę	2.000.000,00 zł
3) gwarancja bankowa na kwotę	34.716.000,00 zł
Razem	63.016.000,00 zł

Splata tych zobowiązań będzie „znaczącym obciążeniem budżetu miasta do 2008 r.” i spowoduje konieczność podwyższenia opłat za odbiór ścieków.

„Zasadniczym czynnikiem kształtującym będzie amortyzacja liczona od nowej wartości majątku trwałego oraz koszty finansowe związane z obsługą kredytu. Podwyżka opłat z wymienionych tytułów nastąpi jeden raz w 2001 r.” – czytamy w odpowiedzi Zarządu Miasta na interpelację Przewodniczących Rad Osiedlowych.

Dodać należy, że zmodernizowana oczyszczalnia, jak na razie, będzie wykorzystywana zaledwie w ok. 40% swojej mocy przerobowej.

Pozytywnym działaniem Zarządu Miasta jest w tej chwili, rozbudowa sieci kanalizacyjnej miasta (trwa już parę lat) oraz zawierane porozumienia z gm. Łomża i Piątnica, o wspólnych inwestycjach mających zwiększyć dostawy ścieków.

3. Prowadzona przez TPZŁ bardzo potrzebna, wielce pożyteczna akcja ratowania zabytków Łomżyńskiego cmentarza parafialnego przy wykorzystaniu środków finansowych z różnych źródeł, w tym pieniędzy zbieranych wśród społeczeństwa w corocznych kwestach, powinna uwzględniać efektywność prowadzonych robót budowlanych w oparciu o wybór fachowej firmy, odbiór wykonywanych robót, okres gwarancji i rękojmi z tytułu ukrytych wad i usterek powstałych w okresie gwarancji. Wówczas to nie będziemy się wstydzić, że oto z niedawno remontowanego

murowanego ogrodzenia od strony kaplicy Śmiarowskich, już „sypie” się tynk, a z odnowionego portalu bramy wjazdowej, tylko patrzeć jak odpadnie – lub zostanie wydłubany paznokciami, nie mówiąc o pojazdach tam wjeżdżających.

Z dużą satysfakcją informuję, że z mojej inicjatywy, przy poparciu wszystkich Przewodniczących Rad Osiedlowych Łomży i Prezydium Rady Miejskiej został zgłoszony i przyjęty przez Radę Miejską do realizacji wniosek o budowie nawierzchni alei głównej cmentarza. Realizacja tego wniosku – projektu, kosztem 50 tys. zł nastąpi jeszcze w br.

Jako mieszkaniec Łomży, wspierający każdą kwestię, z rozmów prowadzonych wśród społeczeństwa, również na sesjach RM, wnioskuję, aby wprowadzić publiczne rozliczenie funduszy zebranych i zainwestowanych – dla dobra sprawy i nas wszystkich.

4. Wyrażam zdanie, że „Zeszyty” są pozytywną formą edukacji Społeczeństwa Łomży i Ziemi Łomżyńskiej o historii miasta i terenów zwanych Ziemią Łomżyńską, utrwalaniem pamięci o ludziach tu żyjących, wydarzeniach dawnych i współczesnych. Może powinny być rozszerzone bardziej o tematykę całej Ziemi Łomżyńskiej.

**Z poważaniem
Marek Makiela**

Łomża, dn. 12.10.2000 r.



Łomża jest dla mnie małą moją ojczyzną. Choć minęło szereg lat od wyjazdu z niej, stale tkwię wrośnięta korzeniami mojego życia. Wszystko, co dzieje się na terenie Łomży zawsze było i jest mi bliskie.

Dlatego „Zeszyty Łomżyńskie”, które otrzymuję dostarczają mi ciekawych aktualnych wiadomości. Szata graficzna jest bardzo ładna. Chwała inicjatorom i wykonawcom.

Życzę Zespołowi Redakcyjnemu dalszej owocnej pracy wraz z pozdrowieniami

Janina Hanna Polakowska – Kowalska

Międzyborów, listopad 2000 r.



Być może ktoś z charakterem malkontenta wolalby użyć nazwy: biuletyn, wieści lub głos, ale zważywszy, że nad nazwą istnieje słowo „magazyn”, wiadomo już, że jak w magazynie – wszystkiego jest po trosze. Być może niektórym odbiorcom same zeszyty kojarzyć się mogą ze szkołą, ale wszak i w zeszytach uczniowskich tematów jest wiele. Skoro więc Gremium Redakcyjne zadecydowało o nazwie „Zeszyty” niechaj nimi pozostaną byleby... właśnie, byleby w ogóle ukazywały się i oglądały je oczy czytelników łomżan i nie tylko. Od 1958 roku bowiem zarówno nazwa, treść, szata graficzna, papier, kolorystyka, a nawet skład redakcyjny zmieniały się niczym barwy w kalejdoskopie i bywały lata tłuste, chude – ba, bez wydań w ogóle, a czytelnicy jak oczekiwali, tak oczekują na wieści z Ziemi Łomżyńskiej. Po to wszak jesteśmy

Przyjaciółmi tej Ziemi, aby choć z oddali nie tracić z nią kontaktu i wiedzieć „co w trawie piszczy”. Uważam więc, że w myśl porzekadła: „lepszy rydz niż nic”, tak i w owych zeszytach dotychczas przyjęta forma ich różnorodna pod wieloma względami, winna być utrzymywana nadal. Słusznym jest stanowisko, aby odbiorcy – czytelnicy, a zwłaszcza członkowie TPZŁ jak z kraju tak i z zagranicy (brawo Toronto) uczestniczyli czynnie w redagowaniu tego organu. Nie bądźmy tylko konsumentami, bo to najprostsze i najłatwiejsze. Nie uważam za stosowne oddanie się na łaskę i niełaskę zespołu redakcyjnego. Pewne sugestie, opinie, a nawet przypomnienie jakiegoś tematu, krytyczne słowa – byle słuszne i obiektywne, bywają pomocne i wręcz nieodzowne w pracy. Niewątpliwie postęp techniczny przyczynia się do jakości każdego numeru, ale uważam za najbardziej istotny fakt, to dobra wola, szczerze chęci, poświęcenie się społeczne zespołu i cel, jakiemu przyświeca wydawanie tych zeszytów. Daleki jestem od porównań „Zeszytów” O/Łomża z np. „Komunikatami” ZG TPZŁ. Istotnym nie jest forma lecz treść, a ta im jest bogatsza, tym pońtniejsza dla odbiorców. Droga Redakcjo, obrany kurs wydawniczy uważam za właściwy – gratulacje i życzenia sił wytrwania, dokąd ich starczy! A teraz parę słów krytycznych: „tylko ten się nie myli, kto NIC nie robi”, – choć to wierutne łgarstwo. Zdarza się czasem jakowyś lapsus. Otóż na str. 3 N-ru 3/7 z VIII-X 2000 napisano: „I w Łomży na łomżyńskim cmentarzu znajdują się cztery groby... żołnierzy z 1920. r.” itd. Jak wiem, a umiem liczyć do pięciu, jest ich co najmniej tyle – być może więcej! Ten piąty, to grób śp. Mariana Butlera, poległego 29. VII 1920 na fortach łomżyńskich. Znajduje się on w pobliżu alejki wiodącej od kaplicy Śmiarowskich w kier. zach. w okolicy grobów księży łomżyńskich (m.in. ks. Bełło). Stryj mój był młodszym bratem rodzonym mojego ojca, a zginął w wieku 33 lat jako ochotnik w wojnie, osierocając żonę z trojgiem synów (6, 4, 2 lata). Był nauczycielem łomżyńskim i jemu to z wdzięczności ufundowali grobowiec koledzy nauczyciele. Przykrym jest fakt, że w obecnym czasie nie tylko liczne grono łomżyńskich nauczycieli, ale same władze oświatowe nie pamiętają o swoim koledze, który oddał młode życie w obronie Ojczyzny. Liceum Ogólnokształcące im. T. Kościuszki uczciło pamięć swoich wychowanków tablicą pamiątkową, zaś nauczyciele nie. Nie tylko nie uczcili – ba, – nie pamiętają. To hańba!!!

Brak nazwisk poległych w 1920 r. żołnierzy nie jest zamierzony. Były one przed 1939 r., lecz skuteczne działania w okresie PRL-u potrafiły zatrzeć ich nazwiska. Trzeba także wziąć pod uwagę powstałe warunki po wkroczeniu wojsk bolszewickich do Łomży. Nawet pogrzeb mojego stryja odbył się bez oficjalnej obecności nad grobem najbliższej rodziny. Pochowany został jako nieznanym zmarłym ze szpitala Św. Ducha, a akt zgonu został sporządzony dopiero w 1921 r. Warto poszukać w księgach parafialnych nazwisk osób zmarłych w VII-VIII/1920, a grzebanych na cmentarzu łomżyńskim – to tak dla dobra historii. Jakie warunki panowały po wkroczeniu bolszewików do Łomży w 1920 r. niechaj świadczy fakt opowiedziany moim siostrą na którymś ze Złotów Drużyny Weteranów ZHP Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej w Nowogrodzie przez d-hnę Wandalli. Do mieszkania nieobecnej w owym czasie w domu mojej stryjenki Joanny Butler – już będącej

wdową – przyszli bolszewicy i ukradli pierzynę. Zdesperowana tym stryjna poszła na rynek, a rozpoznawszy po sobie znanym znaku szczególnym swoją pierzynę zrobiła „kacapowi” taką awanturę, że ten jak niepyszny zwrócił jej zdobycz. Obecny przy tym starszy oficer – bolszewik mitygował poszkodowaną, że nie należy ubliżać żołnierzowi – czerwonoarmiście. Ta odparła: „ale kraść to on może”? Podobno fakt ten był b. głośny w Łomży – czas zatarł pamięć ludzką.

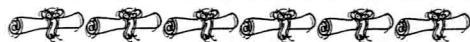
Zastanawia mnie fakt: jakim sposobem Redakcja „Zeszytów” weszła w posiadanie wiersza mojego „Siódmy fort”? Wiersz ten nie był nigdzie dotąd publikowany, a w czasie kiedy powstał (14. I. 1972) nic nie wiedziałem, że forty łomżyńskie były zaznaczone jedynie dwoma cyframi 1 i 2. Strij zginął na forcie drugim od strony Kalinowa. O fakcie tym dowiedziałem się dopiero w latach 90-tych czyli po 20-tu z górą laty. Dlaczego napisałem „siódmy”? Ponoć cyfra ta bywa dla niektórych pechową. W tej intencji i dla rytmu wiersza nazwałem go siódmym, zaś daty utworu wskazane jest umieszczać.

Łączę serdeczne pozdrowienia wraz ze szczerymi życzeniami mobilizacji sił w tworzeniu nowych numerów „Zeszytów Łomżyńskich”.

Z poważaniem

Tadeusz Butler
TPŻŁ O/Gdańsk

Gdynia, 6.XI.2000 r.



Byłam uczestniczką X (?) Zjazdu Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej. Z okazji tak uroczystego spotkania zebrały się roczniki, które ukończyły 30 lat temu Liceum Pedagogiczne, (czemu tylko te?). Na spotkanie to udała się również garstka absolwentów tegoż liceum, która maturę otrzymała 52 lata temu. Przyszli żeby brać udział w tych uroczystościach, jak odsłonięcie tablicy, spojrzeć na wnętrze tego budynku i powspominać.

Potraktowano nas jak intruzów. Nie jak starsze koleżanki. Organizatorzy nie raczyli w dwóch zdaniach wspomnieć i powitać nas (choć byli uprzedzeni). Mnie szczególnie zabolęła ta sprawa, ponieważ po ukończeniu uczelni wróciłam do rodzinnego liceum i pracowałam 8 lat. Spłacałam dług wdzięczności za przygotowanie do zawodu nauczycielskiego, w którym przepracowałam 45 lat.

Pracując w trudnych warunkach (sala mała) starałam się przekazać to, co zdobyłam na AWF-ie. Na otwarcie odrestaurowanej auli przygotowałam poloneza i mazura, do którego grał na skrzypcach kol. Mirek Dąbrowski. Przygotowałam pokaz gimnastyczny na 240 dziewcząt do Białegostoku. Organizowałam lekcje pokazowe dla nauczycieli WF Liceów Pedagogicznych z całego województwa.

Kończąc te wrażenia chcę powiedzieć, że nie chodziło nam o jakieś hymny na naszą cześć, ale o to, że po tylu latach czujemy się związane z naszym Liceum Pedagogicznym w Łomży i można by przytoczyć słowa wiersza Adama Asnyka:

*„Ale nie deptacie przeszłości ołtarzy
Choć sami macie doskonalsze wznieść
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży
I wy winniście im cześć”.*

Tyle pod rozwagę organizatorów – na przyszłość

Janina Hanna Polakowska – Kowalska

Międzyborów, listopad 2000 r.



ŁOMŻYŃSKI ODDZIAŁ
STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”
18 - 400 Łomża, ul. Nowa 4, tel./fax (+4886) 216 - 72 - 43, 216 - 75 - 31
e - mail: oowmwrz@lomza.com, www.wspolnota-polska.org.pl

Ldz. 565/2000

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej
Zarząd Oddziału
Zespół Redakcyjny „Zeszytów Łomżyńskich”

Dziękując za przekazywane nam „Zeszyty Łomżyńskie”, pragnę złożyć na ręce Zespołu Redakcyjnego – gratulacje z okazji wydania siódmego numeru tego Pisma.

Jako stały czytelnik czuję się upoważniony do przekazania swojej opinii o Magazynie.

Pismo wyróżnia się spośród periodyków dostępnych na naszym rynku – umiejętnym łączeniem wspomnień z czasów przypadających na początek tego stulecia z dniem dzisiejszym. Na uwagę zasługuje częste przywoływanie losów ludzi, którzy są przykładem postaw patriotycznych, a wątek patriotyczny jest dziś niepopularny w mediach, szczególnie w prasie. Zainteresowani i ci, którzy przypadkiem sięgną po „Zeszyty” mają rzadką okazję poznać historię i losy zasłużonych łomżyńników.

Aktualności natomiast często zawierają nutkę refleksji, która skłania nas do przemyśleń, że wiele naszych zachowań wynika z przywiązania do tradycji i troski o przyszłość naszych dzieci.

Wielkim plusem pisma jest format / poręczny, wygodny /, przejrzysty układ treści wewnątrz numerów, kolorowa okładka.

Życząc dalszych sukcesów, łączę pozdrowienia

Pieczęć LOSWP

Jan Strychar
dr Jan Strychar

DZIĘKUJEMY!

*W następnych numerach inne opinie
naszych czytelników.*

MAMY PREZYDENTA RP

Wielka kampania, dużo hałasu i ...zgodnie z badaniami opinii publicznej, dotychczasowy prezydent Aleksander Kwaśniewski został wybrany na nową kadencję przytłaczającą większością oddanych głosów.

NOWE STACJE PALIWOWE W ŁOMŻY

U zbiegu ulic Sikorskiego i Zawadzkiej w Łomży ESSO, jeden z największych koncernów naftowych na świecie planuje wybudować stację paliw. Tymczasem już u wylotu z Łomży na Al. Legionów 155 została uruchomiona nowa piękna stacja paliw koncernu BP. Właścicielem jej jest Marek Zacharzewski łomżyński biznesmen.

Tak trzymać. Stacji coraz więcej, ale benzyna coraz droższa.

ZABYTKOWE CARSKIE FORTY W PIĄTNICY KŁOMŻY

Zwiększa się zainteresowanie zabytkowymi fortami: ze strony historyków, gminy i biznesu. Spowodowało to wydanie przez Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągów przewodnika – autorstwa Tadeusza Wareca.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA – NAUKA DZIECI NIEPEŁNOSPRAWNYCH

W Łomży odbyła się międzynarodowa konferencja poświęcona problemom nauki dzieci niepełnosprawnych w szkołach ogólnodostępnych. Postęp cywilizacyjny jest coraz większy, a problemów nie ubywa.

PROBLEMY Z „KARTĄ NAUCZYCIELA”

Zarząd Miasta Łomży przyjął regulaminy płacowe dla nauczycieli. Ale pieniędzy brak. Wysokości niektórych dodatków są znacznie niższe niż propozycje związków.

WALKA Z PRZESTĘPCAMI

W Łomży organizuje się stowarzyszenie na rzecz poprawy bezpieczeństwa – „Bezpieczna Ziemia Łomżyńska”. Inicjatorem jest Mirosław Purczko – prezes Łomżyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Inicjatywa bardzo cenna i potrzebna. Sądzę, że TPZŁ ją wesprze.

MARSZ MILCZENIA W ŁOMŻY

Po bestialskim morderstwie 15 letniej Izabeli Kleczkowskiej łomżyńska młodzież zorganizowała MARSZ MILCZENIA. Młodzi ludzie protestują i domagają się ochrony i przeciwdziałania. MAJĄ PRAWO!

JAKA PRZYSZŁOŚĆ SZPITALA ŁOMŻYŃSKIEGO?

Szpital łomżyński noszący od niedawna imię wielkiego Polaka – Kardynała Stefana Wyszyńskiego (pochodzącego z Ziemi Łomżyńskiej i uczącego się w Łomży) boryka się z wielkimi kłopotami finansowymi. Jest ograniczany przez Podlaską Kasę Chorych limitami usług (?). Posiada najnowocześniejszy sprzęt w województwie podlaskim, a może i nie tylko i posiada narzucone limity. Czy to wszystko trzyma się „kupy”, czy to nie jest na „bakier” ze zdrowym rozsądkiem? Co na to szanowna reforma i jej autorzy? A miało być lepiej! Co na to potencjalni pacjenci i wyborcy?

WYŻSZA SZKOŁA ZARZĄDZANIA I PRZEDSIĘBIORCZOŚCI W ŁOMŻY

WSZiP im. Bogdana Jańskiego w Łomży pożegnała pierwszych 129 absolwentów uzyskujących tytuły licencjackie. Szkoła posiada wspaniałe plany rozwoju. Magnificencjo Rektorze zapraszamy na łamy „Zeszytów Łomżyńskich”.

NADZIEJE TEATRU LALEK W ŁOMŻY

Po kilkumiesięcznej przerwie zostały wznowione prace przy adaptacji siedziby Teatru Lalek i Aktora w Łomży (po byłym budynku Ochotniczej Straży Pożarnej na pl. Niepodległości dawniej Zambrowskim). Sytuację ratuje białostocki oddział PFRON (52 tys. zł) i Zarząd Miasta Łomży (100 tys. zł). Do zakończenia budowy i wyposażenia brakuje jednak jeszcze 1 mln. zł.

SPOTKANIE W CIECHANOWCU - OCHRONA ZABYTKÓW

W Muzeum Rolnictwa im. ks. K. Kluka spotkali się społeczni opiekunowie zabytków z województwa podlaskiego. Radzili jak chronić coraz szybciej ginące zabytki – przy notorycznym braku funduszy.

ŁOMŻYŃSKIE HOSPICIUM

Hospicjum im. Świętego Ducha w Łomży niesie pomoc ludziom najbardziej dotkniętym przez los. Jest to jedyna tego rodzaju placówka w byłym województwie łomżyńskim. Kierowniczka Hospicjum Teresa Steckiewicz dwoi się i troi aby dokończyć rozbudowę i zabezpieczyć opiekę „ostatnich dni” swoim pacjentom. Zarząd Miasta Łomży znacznie wspiera hospicjum, jakąż szkoda że nie robią tego inne samorządy. A może jednak?

ROMAN DMOWSKI – I DROZDOWO

W Muzeum Przyrody w Drozdowie, na byłym dworku rodziny Lutosławskich, została uroczystie odsłonięta tablica pamiątkowa poświęcona ROMANOWI DMOWSKIEMU. Bardziej szczegółowe informacje w odrębnym artykule.

MIĘSKA OCZYSZCZALNIA ŚCIEKÓW – a nowe technologie

Przed kilku tygodniami została zakończona modernizacja, a już są nowe propozycje. Stowarzyszenie GMIN Ekorozwój Dorzecza Narwi w Łomży i duńska firma NIRAS otrzymały grant Duńskiej Agencji Ochrony Środowiska na opracowanie projektu zagospodarowania osadów pościekowych.

XI EDYCJA KONKURSU I MEDALU im. ZYGMUNTA GŁOGERA

Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „STOPKA” wraz z Kapitułą rozstrzygnęło konkurs o nagrodę i medal ZYGMUNTA GŁOGERA. Na sesji naukowej, w sali Urzędu Miasta, poświęconej sytuacji kultury polskiej w dobie integracji europejskiej, Kapituła pod przewodnictwem prof. Janusza Tazbira przyznała nagrody w następującej kolejności: prof. Józef Borzyszkowski i Kazimierz Sopuch obaj z Gdańska, dr Arkadiusz Kołodziejczyk i Andrzej Stawarz z Warszawy, Helena Legowicz z Karwiny na Zaozlu, Barbara Grązewicz-Chłudzińska z Węgorzewa, Barbara Pacholska z Białegostoku, Teresa Pardo z Łomży, ks. prof. Franciszek Woronowski z Łomży oraz wyróżnienie specjalne – Wydawnictwo Dolnośląskie z Wrocławia. GRATULUJEMY „STOPCE” i laureatom!

STRATEGIA ROZWOJU WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO

Przy trzecim podejściu Sejmik Województwa przyjął w końcu dokument pt. „STRATEGIA ROZWOJU WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO”. Napiszemy o tej strategii odrębnie na łamach „ZŁ”.

ZIELONE PŁUCA POLSKI

W Białymstoku na spotkaniu przedstawicieli Porozumienia ZPP dyskutowano nad przyszłością w odniesieniu do wymogów Unii Europejskiej.

MIĘSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ

Rośnie zadłużenie wobec Administracji komunalnych domów mieszkalnych ze strony nieuczciwych lokatorów. Czy grozi nam plajta? Zarząd Miasta rozważa reorganizację MPGKiM.

W RAJGRODZIE OBRADOWALI PRZEDSTAWICIELE REGIONALNYCH TOWARZYSTW KULTURY Z WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO

Na zaproszenie Woj. Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku zjechało ponad 20 przedstawicieli RTK. Gospodarzem było Towarzystwo Miłośników Rajgradu.

ZABLIŻAJĄ SIĘ WYBORY PARLAMENTARNE

Jaka ordynacja wyborcza, ile okręgów wyborczych – to bardzo istotne problemy w nowym województwie podlaskim. Poseł Mieczysław Czerniawski podjął działania na forum sejmiku aby były dwa okręgi. I słusznie.

ŁOMŻYŃSCY „BOMBIARZE” W SĄDZIE

Łomżyńska Prokuratura Okręgowa skierowała do Sądu w Łomży sprawę tzw. bombiarzy. Oskarżonych jest 10 osób.

CARITAS DIECEZJI ŁOMŻYŃSKIEJ

CARITAS działa 7 lat i ma bardzo poważne osiągnięcia. Około 1000 dzieci objętych jest pomocą w świetlicach, w oparciu o ośrodki w Balikach prowadzi akcję wakacyjnego wypoczynku dla dzieci z ubogich rodzin, pomaga w zaopatrzeniu w żywność domy dziecka w Zambrowie i Łomży. Kuchnia w Łomży wydaje około 1500 porcji zup potrzebującym ubogim, świadczy najbardziej potrzebującym pomoc medyczną. Prowadzi Dom Pomocy Społecznej w Tykocinie. Najnowszym działaniem Caritasu jest przejęcie od Stowarzyszenia SKAR zaniechanej i zdezastrowanej budowy Centrum Rehabilitacji Niepełnosprawnych przy ul. Rybaki.

OSP W NOWOGRODZIE MA JUŻ 120 LAT

Ochotnicza Straż Pożarna w Nowogrodzie obchodziła uroczystie 120 lat działalności. Powstała w 1880 r po wielkim pożarze. Kierował nią miejscowy proboszcz.

200 LAT OD URODZENIA JAKUBA WAGI

Z okazji 200 rocznicy urodzin Jakuba Wagi, Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe w Łomży noszące imię BRACI WAGÓW, zorganizowało dwudniową sesję naukową, na której wygłoszono 12 referatów. Uczestnicy zwiedzili okolicznościową wystawę oraz odwiedzili Grabow dawną rezydencję rodziny Wagów.

NAGRODY MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO

Marszałek Podlaski Sławomir Zgrzywa po raz pierwszy wręczył doroczne nagrody w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechnienia i ochrony dóbr kultury. Pierwszymi laureatami są: Andrzej Strumiłło, Marcin Nałęcz-Niesiołowski i Ewa Wroczyńska.

ROK 2001 ROKIEM KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

W 100 rocznicę urodzin Kardynała Stefana Wyszyńskiego – Prymasa Tysiąclecia, Sejm RP ogłosił rok 2001 – Rokiem Kardynała, pragnąc uczcić tego wielkiego Polaka, kapłana i męża stanu. Dla nas to bardzo ważne i zobowiązujące, jako że winniśmy pamiętać, iż Stefan Wyszyński urodził się na Ziemi Łomżyńskiej, uczył się w Łomży i tu wstąpił do harcerstwa.

SPRAWIEDLIWOŚĆ KONTRA SPRAWIEDLIWOŚCI

Protestują samorządy, protestują parlamentarzyści przeciwko zamysłom ministra sprawiedliwości zlikwidowania w Łomży i Suwałkach sądów i prokuratur okręgowych oraz innych przetasowań. Czy to ma poprawić szybkość i sprawność działania, czy to przysłowiowa któraś „koperta” wyjęta z kasy pancernej?

CZY WIECIE PAŃSTWO, ŻE ...

W PEERELU narzekaliśmy wszyscy na przerost administracji na wszystkich szczeblach. Prawda? Wprowadzone od 1999 r. cztery wielkie reformy w kraju, w tym administracyjna, miały przynieść szczęśliwość narodową, w tym ograniczenie administracji i oszczędności budżetowe. A jak jest po dwu latach – donosi prasa. W administracji centralnej w roku 1990 pracowało 34 tys. osób, w roku 1999 już 103 tys. osób. W administracji terenowej w roku 1998 pracowało 25,8 tys. osób, to w roku 1999 już 45,3 tys. osób. Nic więc dziwnego, że zamęt w głowie powstaje, że do lekarzy coraz trudniej się dostać, a pieniędzy brak na wszystko. Co będzie dalej?

UNIwersytet TRZECIEGO WIEKU W ŁOMŻY

Rektor Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży wyszedł z piękną społeczną inicjatywą – powołać UNIwersytet TRZECIEGO WIEKU, właśnie dla ludzi starszych, przeważnie już na emeryturach, czy rentach – z bardzo ciekawym programem. Już odbyły się pierwsze zajęcia. W realizacji programu będą wspierać Akademia Medyczna w Białymstoku, Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet w Białymstoku.

CO SIĘ DZIEJE W MAGISTRACIE?

Od kilku miesięcy jednak coś się dzieje – czy dobrego? Został zmieniony STATUT miasta. Zwiększono do 7 osób skład zarządu, zmniejszono o dwóch liczbę etatowych członków Zarządu Miasta. Rada podejmowała próby odwołania zarządu z wyjątkiem Prezydenta. Z koalicji popierającej Zarząd Miasta (20 radnych) odeszło czterech. Zwolennicy nowych koncepcji zawiązali POROZUMIENIE RADNYCH „POMOST”. Powstała nowa większośćowa „20” składająca się z 16 radnych AWS, dotychczasowej opozycji plus czterech wspomnianych radnych.

Panowie Radni o co tu chodzi? Czy dobro miasta i jego mieszkańców, czy o przysłowiowe „stołki”, własne interesy i wysokie diety?

STUDIUM UWARUNKOWAŃ ŁOMŻY

Rada Łomży uchwaliła „Studium uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego miasta”. Dokument jest bardzo istotny, jest podstawą do opracowania nowych planów miejscowych dla poszczególnych dzielnic miasta. Bardziej szczegółowo powrócimy do tematu na łamach „Zeszytów Łomżyńskich”.

CZY POLIGON CZERWONY BÓR MUSI BYĆ SPISANY NA STRATY?

Poligon CZERWONY BÓR sięga bogatą historią okresu międzywojennego. Wyszokoliło się tutaj kilkadziesiąt pokoleń żołnierzy i kadry. Wizytowali ten poligon i w okresie międzywojennym i po wojnie wysoko postawione osobistości. Aktualna jednostka Nr 3466, wchodząca w skład Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych (MSWiA), gospodaruje tu ponad 30 lat. Czy można zmarnować ten majątek i dorobek tam istniejący, najważniejsze, czy godzi się jednym podpisem przekreślić byt kilkuset

istnień ludzkich? Samorządy i parlamentarzyści podejmują interwencje i rozmowy. Może trzeba jeszcze mocniej?

WIELKA ROCZNICA – 140 LAT TEMU URODZIŁ SIĘ IGNACY JAN PADEREWSKI

140 lat temu – 6 listopada 1860 r. w Kuryłowie na Podolu urodził się IGNACY JAN PADEREWSKI. Polak miary niepospolitej, wybitny muzyk i kompozytor, wielki mąż stanu. Rozświał Polskę do końca życia.

BURSZTYN – POLSKA SPECJALNOŚĆ

Okazuje się, że bursztyn – jantar to polska specjalność. Powstawał około 40 milionów lat temu. Światowe wydobycie bursztynu sięga rocznie 500 ton. Polskie wyroby z bursztynu stanowią 70% rynku bursztynowego na świecie. Bursztyny kurpiowskie też mają swój udział. Nasz rodak doc. Adam Chętnik poświęcił badaniom bursztynu wiele czasu i chyba do dzisiaj jest największym uznanym specjalistą w tej dziedzinie.

KANAŁ AUGUSTOWSKI

Książka – folder pt. „KANAŁ AUGUSTOWSKI. OD BIEBRZY DO NIEMNA” wydany pod redakcją Janusza Kopciała zdobyła drugie miejsce na IX Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej w Poznaniu. Wiemy, że Kanał Augustowski został wybudowany w latach 1824-1838 i jako sztuczny tor wodny, był w tych czasach największą inwestycją Królestwa Polskiego. Łączył Wisłę, Narew i Niemen. Kanał był budowany pod nadzorem Gen. Ignacego Prądzyńskiego. Szkoda, że współcześnie nie jest w pełni wykorzystywany gospodarczo i turystycznie.

KONGRES KULTURY POLSKIEJ

W grudniu (8 – 10) odbędzie się w Warszawie KONGRES KULTURY POLSKIEJ. Poprzedni, rozpoczęty w 1981 r. został brutalnie przerwany 13 grudnia w związku z wprowadzeniem stanu wojennego. Wielu uczestników zostało internowanych.

TEN DZIWNY WSZECHWŁADNY WOLNY RYNEK

Wolny rynek, system rynkowy, prawa rynku – to wszystko jest zrozumiałe w nowym systemie społeczno – ekonomicznym i przy wolnej konkurencji. Wszystko, ale i nie wszystko – może taki ze mnie słaby ekonomista. Ale do rzeczy.

Samorząd Miasta Wysokie Mazowieckie na budowniczych rozbudowy gimnazjum wybrał EGIPSKĄ Firmę THE ARAB KONTRAKTORS. Wartość inwestycji około 2 mln. zł. Wykonawca wygrał dzięki odroczonej terminom płatności. Prezes Sądu Okręgowego na wykonawcę budowy gmachu sądu w Łomży wybrał Przasnyskie Przedsiębiorstwo Budowlane z Przasnysza. Wartość inwestycji 11 mln zł. Oferta LPB była o 20 tys. zł niższa niż firmy z Przasnysza. Takich przypadków można byłoby znaleźć więcej w naszym regionie.

Kiedyś to właśnie LPB było jednym z najlepszych wykonawców w dawnym dużym województwie białostockim i łomżyńskim też. To właśnie LPB prowadziło budowy w krajach arabskich, jak też w gmachu Sejmu. A teraz w LPB czeka 120 ludzi na roboty przy 20% rynku bezrobocia w Łomży. Czy ten wolny rynek rzeczywiście dobrze gra?

KOMUNALNY ZWIĄZEK GMIN „CZYSTA ZIEMIA”

Problem odpadów komunalnych to nie tylko nasz problem, to sprawa natury ogólnopolskiej. Z tym, że w świecie zaczęto o tym myśleć wcześniej. Dobrze więc, że samorządy z Łomży i Ostrołki wraz z 18 gminami, przystąpiły do organizacji KOMUNALNEGO ZWIĄZKU GMIN „CZYSTA ZIEMIA”. Chodzi o wspólne gromadzenie, segregowanie i recykling odpadów – i wspólne staranie się o fundusze. Panowie to jest przyszłość.

MOST NA NARWI W PIĄTNYCY

Został przywrócony do ruchu most na Narwi w Piątnicy po przeprowadzonym remoncie. Wszyscy się cieszą – kierowcy miejscowi i przejeźdźni, ci z osobowych i TIR-ów, z wyjątkiem mieszkańców Łomży. Znowu te sznury, od rana do nocy i w nocy, sznury samochodów przez miasto pod oknami. Hałas, hałas, hałas, spaliny, spaliny. Kiedy się to skończy. Gdzie ta obiecwana obwodnica?

STOWARZYSZENIE „RODZICE DZIECIOM”

Działające w Piątnicy k/Łomży Stowarzyszenie RODZICE DZIECIOM Troski Specjalnej udostępnia potrzebującym: wózki inwalidzkie, baloniki, krzesła sanitarne, kule inwalidzkie, laski itp.

Kontakt: 18-421 Piątnica, ul. Stawiskowska 6, tel. (086) 219-29-80

Materiały do kroniki zebrał MM - listopad 2000

Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży została założona w lipcu 1996 r. Jako jedna z nielicznych w Polsce uczelni niepaństwowych ma prawo do nadawania swoim absolwentom tytułu inżyniera. Inicjatorem powstania Uczelni i jej Rektorem jest dr Roman Zbigniew Engler. Na podstawie ustawy o szkolnictwie wyższym decyzją Ministra Edukacji Narodowej Nr DNS 3-0145/142/TBM/96 z dnia 5 lipca 1996 r. została wpisana do rejestru uczelni niepaństwowych pod pozycją 96.

Już w połowie lutego bieżącego roku ponad 160 absolwentów naszej Uczelni otrzymało pierwsze w jej historii dyplomy inżynierskie. W czerwcu bieżącego roku do egzaminów inżynierskich przystąpiła kolejna grupa ponad 90 absolwentów.

Zapewne nie bez znaczenia będzie również informacja, że około 80% absolwentów studiów inżynierskich deklaruje zamiar dalszego kształcenia się na studiach magisterskich, a jako jedyną życiową możliwość realizacji tego zamiaru widzi na takich studiach właśnie w Wyższej Szkole Agrobiznesu w Łomży.

Istotnym przy tym jest fakt, że ponad 45 procent naszych słuchaczy to studenci pochodzący z terenów wiejskich, dla których bardzo ważnym motywem jest bliskość kierunku kształcenia ze swoim najbliższym środowiskiem w którym żyją, pracują i z którym wiążą swoją przyszłość. Duży wpływ na decyzję o zamiarze kontynuowania studiów magisterskich w WSA w Łomży jest stosunkowo niski koszt kształcenia, który przy dokonywaniu całorocznej opłaty, do końca roku akademickiego nie przekracza 290 złotych miesięcznie.

Z satysfakcją informujemy również, że w uczelni dokonaliśmy istotnych zmian, zarówno w zakresie rozwoju bazy materialnej, zwiększenia ilości miejsc, wzrostu liczby studentów, jak i tych mających bezpośredni wpływ na spełnianie formalnych kryteriów umożliwiających występowanie z wnioskami o udzielenie uprawnień do prowadzenia studiów zarówno inżynierskich na innych kierunkach jak i studiów magisterskich.

Już na pięciu kondygnacjach budynku Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży zostały zakoń-

czone prace remontowo-adaptacyjne. W widoczny sposób podniesiony został standard wykończenia sal wykładowych i seminaryjnych. Do użytku dydaktycznego przekazanych zostało kolejnych 300 miejsc. Dokonane zostały wysokonakładowe inwestycje w nowoczesny sprzęt do multimedialnego prowadzenia zajęć.

W charakterze nauczycieli akademickich na różnych warunkach zatrudnienia współpracuje z Wyższą Szkołą Agrobiznesu 79 osób, w tym 13 profesorów, 10 doktorów habilitowanych, 31 doktorów i magistrów. Zamierzeniem władz Uczelni jest zgromadzenie jak najliczniejszej, własnej kadry naukowo-dydaktycznej. Dwie osoby kończą habilitację, dwoje asystentów jest w trakcie prac badawczych zmierzających do otwarcia przewodów doktorskich, a jeszcze w tym roku planowana jest obrona pracy doktorskiej jednego z pracowników Uczelni.

Tylko w roku 2000 przeprowadzono już osiemnaście konferencji i seminariów:

Techniki multimedialne w dydaktyce, biotechnologia w żywieniu zwierząt, strategia rozwoju turystyki i rekreacji w regionie łomżyńskim, uwarunkowania przyrodnicze i społeczno-ekonomiczne rozwoju turystyki i rekreacji w regionie łomżyńskim - to niektóre z tematów seminariów i konferencji, także międzynarodowych. Uczestnictwo naukowców z Niemiec, Danii, Belgii czy Stanów Zjednoczonych pozwala na wymianę informacji dotyczących Ziemi Łomżyńskiej już na forum europejskim i światowym.

Problemy typowe dla kraju i regionu - stan bezrobocia na Ziemi Łomżyńskiej oraz próby jego likwidacji, stan i perspektywa rozwoju produkcji ogrodniczej i przetwórstwa owocowo-warzywnego w byłym województwie łomżyńskim, rozwój mleczarstwa w świetle wymogów Unii Europejskiej, wpływ jakości surowca na dystrybucję produktu finalnego w przemyśle ziemniaczanym na przykładzie Zakładu Przemysłu Ziemniaczanego PEPEES S.A. w Łomży, analiza finansowa wybranych spółek akcyjnych Ziemi Łomżyńskiej, badanie aktywności ekonomicznej ludności zamieszkałej na obszarach byłego województwa łomżyńskiego, przyrodnicze

uwarunkowania produkcji roślinnej w regionie łomżyńskim stanowiły przedmiot zainteresowań przyszłych inżynierów i kierujących nimi naukowców. Badania do tych tematów naukowych zostały już zakończone a wyniki opracowane i wydane w formie publikacji.

Opublikowane zostały artykuły naukowe dotyczące zarządzania jakością usług. W maju zorganizowana została Międzynarodowa Konferencja - „Certyfikacja badań mleka i wyrobów przemysłu spożywczego w Polsce wobec wymagań Unii Europejskiej”.

W czerwcu i lipcu przeprowadziliśmy kolejne seminaria naukowe związane ściśle z regionem łomżyńskim

Prowadzone są w tym celu badania związane z tematami dotyczącymi zarówno ekologii drobnoustrojów i czystości Narwi, które realizowane będą do 2001 roku, jak i badania przygotowawcze do projektu „Mleczny Park Technologiczny - 2000”, „Problemy rodzin łomżyńskich”, czy „Problemy kulturowych i aspiracji młodzieży klas maturalnych szkół rolniczych regionu łomżyńskiego”.

W bieżącym roku akademickim wydaliśmy już czternaście tytułów opracowań dorobku zawartego w Zeszytach Naukowych Wyższej Szkoły Agrobiznesu, inaugurujących nową serię wydawnictw naukowych „Prace dyplomowe inżynierskie”.

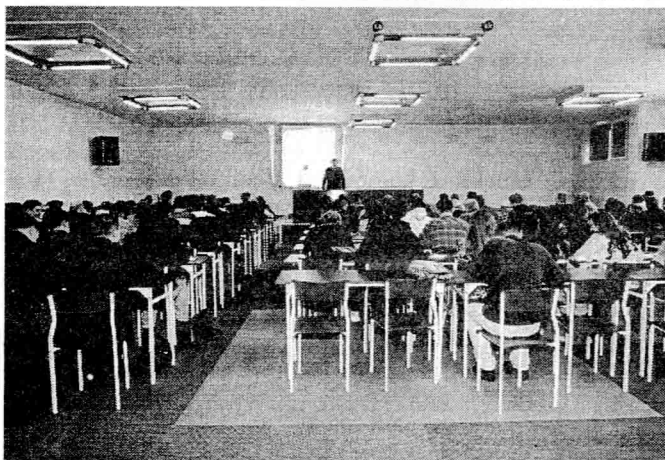
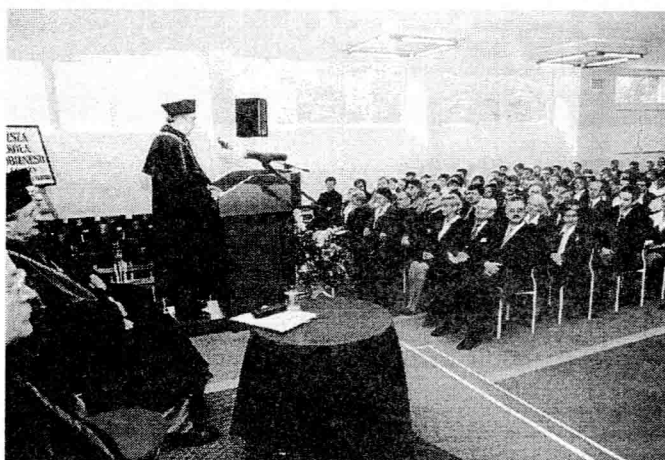
Jako uczelnia o profilu zdecydowanie rolniczym nawiązaliśmy także kontakty z uczelniami, instytutami, placówkami naukowo-badawczymi w: Niemczech, USA, Belgii, Francji, Danii, Rosji, Białorusi, Słowacji.

Mamy nadzieję, że te nowe fakty i sytuacje w sposób wyraźny pozwolą na utrwalenie przekonania o wysokim poziomie naszych działań, zmierzających do spełnienia ustawowych wymagań stawianych przy prowadzeniu zarówno dydaktycznej jak i naukowej działalności pierwszej wyższej uczelni w historii Ziemi Łomżyńskiej.

dr Roman Z. Engler
Rektor
Wyższej Szkoły Agrobiznesu
w Łomży

Łomża, listopad 2000 r.

Artykuł sponsorowany



fot. Archiwum WSA w Łomży

I. HISTORIA SPÓŁKI

Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego „PEPEES” Spółka Akcyjna w Łomży jest jednym z najważniejszych zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego w województwie podlaskim i jednym z największych pracodawców na lokalnym rynku pracy. Firma zatrudnia ok. 740 osób. Początek dzisiejszemu Przedsiębiorstwu Przemysłu Spożywczego „PEPEES” S.A. dały Zakłady Przemysłu Ziemniaczanego powołane do życia przez Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu w dniu 15 listopada 1960r. Za lokalizacją zakładu przemawiał bliski dostęp do czystej ekologicznie bazy surowcowej (ze względu na występowanie słabych gatunkowo ziem, w rejonie tym skupiła się uprawa ziemniaka) i tradycje uprawy na tych terenach ziemniaków o wysokiej zawartości skrobi. Budowę pierwszych obiektów kombinatu ziemniaczanego, w skład którego miała wejść część krochmalniana i glukozownia, rozpoczęto w maju 1961r. Eksploatację pierwszej części tj. Krochmalni o zdolności przetwórczej 1.600 ton/dobę rozpoczęto w 1964 r. W roku 1965 nastąpił rozruch technologiczny glukozowni, a w 1969 r. uruchomiono Suszarnię Wycierki. W latach 70-tych działalność zakładu została rozszerzona o produkcję zamknięć koronowych (1975) i wytwórnię pasz (1976).

Kolejnym istotnym w historii przedsiębiorstwa wydarzeniem było przejście od Białostockich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych zlokalizowanego po sąsiedztwie Browaru. Został on wybudowany w 1968 r. Był to pierwszy po wojnie wybudowany od podstaw Browar. Za lokalizacją zakładu przemawiała dobra jakość wód głębinowych, które bez jakiegokolwiek korekty i obróbki spełniały wysokie wymagania wody browarnianej. Lokalizacja w bliskim sąsiedztwie Zakładów Przemysłu Ziemniaczanego zapewniała Browarowi łatwy dostęp do energii elektrycznej, ciepłej i możliwości utylizacji ścieków. Początkowa wydajność Browaru wynosiła 270 tys. hl/rok.

Na przełomie lat 1978/1979 Browar Łomża decyzją Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu został włączony do Zakładów Przemysłu Ziemniaczanego w Łomży. Jednocześnie na mocy tej decyzji została zmieniona nazwa zakładu i od tego momentu zaczął on funkcjonować jako Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego.

W 1992 r. w oparciu o Zarządzenie Nr 31/92 Wojewody Łomżyńskiego nazwa przedsiębiorstwa została uzupełniona o PEPEES. Pełna nazwa otrzymała brzmienie: Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego „PEPEES”. W tej formie, jako przedsiębiorstwo państwowe firma funkcjonowała do 1994 r. Wtedy to Rada Pracownicza oraz Ogólne Zebranie Delegatów Załogi zdecydowało o przystąpieniu zakładu do Programu Powszechnej Prywatyzacji. W dniu 29 września 1994r. przedsiębiorstwo państwowe zostało przekształcone w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa. We wrześniu 1995 r. 60% akcji Spółki zostało wniesionych do Narodowych

Funduszy Inwestycyjnych. Z puli akcji wniesionych do NFI przeszło połowa przypadła w udziale III Funduszowi (33% całkowitej puli akcji). W 1996 r. z 40-to procentowej puli akcji, których właścicielem pozostawał Skarb Państwa, 30% otrzymali nieodpłatnie pracownicy i plantatorzy ziemniaków, 10% zaś pozostało w rękach Skarbu Państwa.

W 1996r. Spółka nabyła większościowe pakiety udziałów w Browarze „Kętrzyn” Sp. z o.o. w Kętrzynie i Zakładach Przemysłu Ziemniaczanego „LUBLIN” Sp. z o.o. w Lublinie tworząc Grupę Kapitałową PEPEES Łomża. Pierwsza z transakcji umożliwiła wypuszczenie na rynek nowych gatunków piwa, których produkcja była niemożliwa w Browarze w Łomży z uwagi na całkowite wykorzystanie mocy produkcyjnych. Zapewniło to utrzymanie istniejących i zdobycie nowych rynków zbytu. Nabycie pakietu kontrolnego w Zakładach Przemysłu Ziemniaczanego „LUBLIN” Sp. z o.o. w Lublinie umożliwiło zróżnicowanie asortymentu i prowadzenie wspólnej polityki marketingowej na połączonych rynkach zbytu.

Pod koniec 1996 r. Zarząd „PEPEES” S.A. w Łomży zdecydował o wprowadzeniu akcji firmy do publicznego obrotu. W dniu 6 marca 1997 r. Komisja Papierów Wartościowych dopuściła do publicznego obrotu wszystkie akcje firmy i zatwierdziła Prospekt Emisyjny. W dniu 22 maja 1997r. odbyło się pierwsze notowanie akcji „PEPEES” S.A. na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie.

W dniu 30 grudnia 1998r. zawarta została Umowa o Przeniesieniu Prawa Użytkowania Wieczystego Gruntu i Własności Budynków oraz Umowa Sprzedaży Wybranych Składników Majątkowych. Stanowiło to ostateczną finalizację sprzedaży części majątku „PEPEES” S.A. służącej do produkcji pasz przemysłowych na rzecz firmy HENDRIX Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie.

W 1999 roku Zarząd Spółki „PEPEES” S.A. podjął decyzję o sprzedaży swoich udziałów w spółce zależnej Browar „Kętrzyn” Sp. z o.o. w Kętrzynie. Stąd też, w dniu 22 lutego zawarta została warunkowa umowa zbycia udziałów spółki zależnej Browar „Kętrzyn” Sp. z o.o. w Kętrzynie, które stanowiły majątek finansowy „PEPEES” S.A. w Łomży. Nabywcą udziałów będących przedmiotem umowy była firma „ACA” Sp. z o.o. z siedzibą w Legionowie. Przeniesienie prawa własności udziałów nastąpiło z chwilą zapłacenia całej kwoty tj. w dniu 9 kwietnia 1999r.

Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego „PEPEES” S.A. w Łomży w dniu 9 maja 2000 r. objęła 70% udziałów o wartości 2.800 zł w nowopowstałej spółce z ograniczoną odpowiedzialnością o nazwie „Przedsiębiorstwo Produkcyjno – Handlowo – Usługowe SPIDO” z siedzibą w Łomży.

W październiku 1999r. przeprowadzono dalsze zmiany strukturalne w przedsiębiorstwie. Celem wydzielenia przychodów i kosztów poszczególnych branż utworzono trzy główne piony:

1. Krochmalnia,
2. Browar,
3. Część wspólna świadcząca usługi dla całości przedsiębiorstwa.

Wynikiem tych zmian była restrukturyzacja na model branżowy i związana z tym redukcja zatrudnienia w/w pionach. W skład części ogólnej weszły między innymi: Księgowość, Kadry, Administracja itp.

Na początku 2000 roku nastąpiły zasadnicze zmiany własnościowe w „PEPEES” S.A. W wyniku odkupienia znacznego pakietu akcji (ok. 25%) od III NFI i skupowi akcji na giełdzie, właścicielem pakietu większościowego został prywatny inwestor Pan Józef Hubert Gierowski.

II. KROCHMALNIA

Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego „PEPEES” Spółka Akcyjna z siedzibą w Łomży jest jedną z bardziej liczących się firm na terenie Polski północno-wschodniej. Stała współpraca z około 6 tysiącami plantatorów ziemniaków głównie z rejonu Łomży zapewnia dostawy wysokoskrobiowego surowca. Firma nasza posiada największą w kraju linię technologiczną o wydajności do 2,2 tysiąca ton ziemniaków na dobę. Dzięki temu firma nasza oferuje bogaty asortyment produkowanych wyrobów.

Produkujemy :

Skrobię ziemniaczaną – wydobywa się z roztartych na miazgę komórek bulw ziemniaka poprzez wypłukanie, a następnie oczyszczenie, wysuszenie i odsianie. Produkt handlowy zawiera do 20% wody. Krochmalnia PEPEES S.A. produkuje skrobię ziemniaczaną klasy „Superior Standard” i „Superior”. Znajduje ona zastosowanie w gospodarstwie domowym, w przemyśle ziemniaczanym do produkcji dekstryn, hydrolizatów skrobiowych, skrobi modyfikowanych, w przemyśle spożywczym, farmaceutycznym, do celów technicznych (dla przemysłu włókienniczego, papierniczego, wiertniczego, odlewniczego, flokulantów w górnictwie i przemyśle cukrowniczym) oraz do produkcji folii biodegradalnych.

Skrobię ziemniaczaną F (Farmaceutyczną) – charakteryzującą zastrzeżone parametry mikrobiologiczne oraz mniejszą w porównaniu do skrobi „Superior Standard” zawartość zanieczyszczeń makroskopowych (pstrocin). Znajduje szerokie zastosowanie w przemyśle farmaceutycznym oraz przy produkcji odżywek dla dzieci. Produkcja prowadzona jest pod konkretne zamówienia kontrahentów.

Krochmal ziemniaczany – jest wykorzystywany jako surowiec wyjściowy do produkcji hydrolizatorów skrobiowych w PEPEES S.A. w Łomży i ZPZ w Lublinie.

Białko ziemniaczane – jest produktem ubocznym przy produkcji skrobi ziemniaczanej. Odzyskiwane jest z wody sokowej w ilości około 1% w stosunku do masy przetworzonych ziemniaków. Białko ma zastosowanie przy produkcji koncentratów paszowych. Większość produkcji jest eksportowana.

HYDROLIZATY SKROBIOWE w krochmalni PEPEES S.A. otrzymywane są metodą enzymatyczną. W naszej Spółce produkowane są:

Glukoza krystaliczna – produkt całkowitej depolimeryzacji skrobi uzyskany drogą hydrolizy enzymatycznej. Glukoza ma postać białego proszku, produkt zawiera ponad 99% czystej glukozy. Znajduje szerokie zastosowanie w przemyśle farmaceutycznym do wyrobu odżywek, preparatów leczniczych, glukonianów i sorbitolu, w spożywczym, cukierniczym, mięsny i owocowo-warzywnym oraz do bezpośredniego spożycia i słodzenia. PEPEES S.A. jest jedynym producentem glukozy w kraju.

Glukoza bezwodna – produkt otrzymywany w wyniku fluidyzacyjnego dosuszania glukozy krystalicznej do poziomu wilgotności poniżej 1%. Produkt spełnia wysokie wymagania mikrobiologiczne farmacji. Glukoza bezwodna znajduje zastosowanie przy produkcji leków iniekcyjnych, w związku z czym jej podstawowym odbiorcą jest przemysł farmaceutyczny.

SYROPY SKROBIOWE

a) syropy maltozowe są to oczyszczone, zagęszczone wodne roztwory odżywczych cukrów prostych (maltoza, glukoza) oraz niskocząsteczkowych wielocukrów. Wyróżniamy syropy nisko, średnio i wysokoscukrzane. Znajdują one szerokie zastosowanie w przemyśle cukierniczym, piekarniczym, lodziarskim oraz do produkcji batonów i gum do żucia. Stosowana metoda otrzymywania umożliwia niemalże dowolne sterowanie składem cukrowym oraz poziomem scukrzenia (DE). Różnorodność oferty wynika z rosnących potrzeb odbiorców. Z uwagi na skład cukrowy powodują polepszenie jakości produktu finalnego poprzez zatrzymanie wody w produkcie, zwiększenie homogenności, wypełnienie, obniżenie słodczy itp.

b) syropy maltozowo-fruktozowe charakteryzują się właściwościami podobnymi do maltozowych. Produkcję ich uruchomiliśmy w związku z rosnącym zapotrzebowaniem kontrahentów na wyrobu niskokaloryczne.

c) maltodekstroza (syrop maltozowy suszony) produkt w postaci sypkiego proszku mający zastosowanie do produkcji lodów.

MALDODEKSTRYNA – to preparat w postaci sypkiego proszku. Maltodekstryna otrzymywana drogą enzymatyczną w wyniku częściowej depolimeryzacji skrobi. PEPEES S.A. produkuje trzy rodzaje maltodekstryn: nisko, średnio i wysokoscukrzoną. Z uwagi na swoje właściwości stabilizujące, wypełniające, zagęszczające i teksturyzujące znajduje szerokie zastosowanie w różnych gałęziach przemysłu spożywczego: do produkcji odżywek dla dzieci i niemowląt, w piekarnictwie cukierniczym, w spożywczych produktach sproszkowanych (sosy, zupy, desery, napoje i herbatki rozpuszczalne, polepszacze piekarskie, mieszanki peklujące) oraz jako nośnik w suszeniu barwników, aromatów i soków.

ciąg dalszy na str. 48 ►

► *ciąg dalszy ze str. 47*

III. BROWAR ŁOMŻA

Browar Łomżyński jest średniej wielkości browarem regionalnym oraz należy do grupy ważniejszych zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego w regionie północno-wschodniej Polski. Jego obecne moce produkcyjne wynoszą ok. 400 tys. hl piwa rocznie, a udział w rynku kształtuje się na poziomie 1,5%.

W latach 80 – tych przeprowadzono w Browarze szereg prac modernizacyjnych, łącznie z zakupem nowych urządzeń, co spowodowało wzrost mocy produkcyjnych do 300 tys. hl piwa.

Browar od 1968 r. warzy piwo klasyczną technologią wg tradycyjnych receptur piwowarskich.

Piwo z łomżyńskiego browaru szybko zyskało renomę ze względu na wysokie walory smakowe. Na rynku dostępne były następujące gatunki piw:

- PEŁNE 12,0%,
- KURPIOWSKIE 12,0%,
- WYBOROWE 12,5%,
- JANTAR 12%,
- EXPORT 12,5%,
- KAMERALNE 14% (ciemne piwo).

Do 1975 r. głównymi rynkami zbytu były województwa: białostockie, warszawskie, olsztyńskie, lubelskie. Po 1975 r.: łomżyńskie, ostrołęckie, suwalskie, warszawskie, siedleckie, bielsko-podlaskie.

W latach 70-tych nasz „Export” (popularne „łomżyńskie laleczki”), dzięki kontraktowi z przedsiębiorstwem „Wars”, docierał do różnych zakątków Europy, był również eksportowany do krajów socjalistycznych (Węgry, ZSRR).

Z okazji 20 – lecia browaru w 1988 r. wyprodukowano wg własnej receptury piwo „JUBILEUSZOWE” jasne pełne 14,0 % ekstraktu.

W listopadzie 1992 r. Browar jako pierwszy w Polsce rozpoczął produkcję piw koszernych: Bona, Shalom, Haifa. Piwo HAIFA i BONA uzyskały w konkursie na targach „EUROBEER'93” w Łodzi drugą i trzecią nagrodę.

W sierpniu 1994 roku została uruchomiona linia do rozlewu piwa w beczkach typu keg.

Browar Łomża specjalizuje się w produkcji piw jasnych o zawartości ekstraktu 12,5%. Obecnie warzy następujące gatunki piwa marki „Łomża”:

„WYBOROWE”

- podstawowy produkt Browaru
- jasne pełne 12,5%, zaw. alkoholu do 6,2% obj.
- butelki 0,5l; 0,33l, beczki keg, puszka 0,5 l
- jedna z najlepiej znanych marek w regionie północno-wschodnim,
- ma najliczniejsze grono wiernych konsumentów na rynku lokalnym
- zdobywca wielu nagród:

1. I miejsce i złoty medal w konsumenckim konkursie oceny jakości piwa podczas XXX Ogólnopolskiego Święta Chmielarzy i Piwowarów „Chmielaki Krasnostawskie 2000”

2. Przyznana za wysoką jakość nagroda Agencji Promocyjno-Wydawniczej EMS – Kapelusze Merkurego, wręczona podczas Poznańskich Targów Rolno – Spożywczych POLAGRA 2000

3. I miejsce i złoty medal w konsumenckim konkursie oceny jakości piwa, w kategorii piw pełnych podczas I Święta Piwa – BEER FEST 2000 w Warszawie.

„EXPORT”

- jasne pełne 12,5%, zaw. alkoholu do 6,2% obj.
- butelki 0,5 l, puszka 0,5 l

„LIDER”

- jasne pełne 10,5%, zaw. alkoholu do 5,5% obj.
- butelki 0,5 l, beczki keg
- produkowane od 2000 r.

„MOCNE”

- jasne pełne 15,1%, zaw. alkoholu do 7,2% obj.
- butelki 0,5 l; 0,33 l

„WYBOROWE BEZALKOHOLOWE”

- butelki 0,33l

Od maja 1997 r. piwo „Export Łomża” jest eksportowane do USA (Nowy Jork, Chicago), gdzie cieszy się uznaniem polonijnych konsumentów i nie tylko, o czym świadczy opinia znanego amerykańskiego krytyka piw, Rona Givens’a na łamach Daily News z 5 marca 1999 roku, w artykule „Eastern European Brews Riding High”:

„Pomiędzy wieloma dostępnymi piwami na rynku amerykańskim polecam (...) Łomża Export Premium Beer, Browar Łomża Polska, kusi słodczą słodu, łamaną później ostrym smakiem chmielu...”

Produkcja piwa skierowana jest na rynek krajowy, głównie województwa podlaskiego, a także województw: mazowieckiego, warmińsko-mazurskiego, dolnośląskiego, małopolskiego, łódzkiego.

INWESTYCJE

Sprzedaż piwa w ubiegłym roku wyniosła 350 tys. hl i był to pułap możliwości Browaru. Zarząd firmy postanowił więc dokonać gruntownej modernizacji Browaru, stawiając sobie za cel przyrost o ponad 50% zdolności produkcyjnych – do 600 tys. hl piwa rocznie.

Największą inwestycją Browaru Łomża jest uruchomienie bardzo nowoczesnej linii produkcyjnej niemieckiej firmy KHS o wydajności 36 tys. butelek piwa na godzinę (jej koszt wyniósł ok. 10 mln zł). Zastąpiła ona dwie wyeksploatowane już linie o łącznej wydajności 10 tys. but./h. Przy tej okazji Browar wzbogacił się o nowy budynek, w którym mieści się rozlewnia i magazyn wyrobów gotowych.

Nową linię rozlewniczą uroczystie otwarto 14 lipca br. W asyście dziennikarzy z prasy i radia oraz odbiorców hurtowych. Aktu poświęcenia pracowników firmy oraz nowej linii dokonał biskup ordynariusz diecezji łomżyńskiej ks. Stanisław Stefanek. Zarząd, od niedawna pracujący w nowym składzie, podczas konferencji prasowej zaprezentował historię

i strategię rozwoju spółki oraz strategię marketingową na rok 2000. Dyrektor Browaru zapowiedział, że piwa łomżyńskie będą nadal warzone metodą klasyczną, choć w planach jest także zainstalowanie tankofermentatorów.

W celu zwiększenia mocy produkcyjnych Browaru Łomża do 600 tys. hl piwa rocznie, niezbędne są dalsze duże inwestycje, których uruchomienie jest planowane na kwiecień 2001 roku. Wtedy to zostanie oddana do użytku nowa warzelnia i fermentownia (koszt ok. 25 mln zł).

Nowy produkt

Atom – to nowa marka piwa produkowanego w łomżyńskim browarze, który powstał z myślą o młodym, energicznym, nowoczesnym konsumencie. Piwo o tej samej nazwie pojawiło się na rynku 18 sierpnia 2000 roku i od razu zaczęło odnosić sukcesy rynkowe. Sprzedaż po niespełna miesiącu wynosiła 100% mocy produkcyjnych.

Jest to piwo jasne, pełne, pasteryzowane o zawartości ekstraktu 10,5% wag. i alkoholu do 5,5% obj. w puszcze 0,5 l. **Atom** jest kojarzony z relaksem, energią, nowoczesnością, postępem, dynamiczną przyszłością i rozwojem. Nowy produkt jest atrakcyjnym elementem spotkań w gronie znajomych, o dobrej jakości i niskiej, konkurencyjnej cenie.

Browar Łomża zachęcony bardzo dobrymi wynikami sprzedaży piwa **Atom**, postanowiło rozszerzyć tę markę o nowy produkt o nazwie **Mocny Atom**. Powstał on z myślą o konsumentach, którzy są smakoszami mocniejszego piwa.

Wszystkie działania promocyjne związane z marką **Atom** wspomagają gwiazdy programu „Lalamido”: Krzysztof Skiba i Paweł „Końjo” Konnak, o czym łomżyniacy mogli się przekonać podczas, organizowanego przez Browar, łomżyńskiego Święta Piwa w dniach 14-17 września 2000 r.

O nowym łomżyńskim produkcie już w tej chwili mówi się przewrotnie, że posiada „moc równą atomowej eksplozji”. Browar dokłada wszelkich starań, by tą moc odczuła cała Polska.

Nagrody

Browar wspaniale zadebiutował w Krasnymstawie, w województwie lubelskim, gdzie w dniach 8-10 września br. odbyło się już XXX Ogólnopolskie Święto Chmielarzy i Piwowarów „Chmielaki Krasnostawskie 2000”. Jest to największa impreza o charakterze ogólnopolskim, organizowana corocznie w miesiącu wrześniu, po zbiorach chmielu. Ogólnopolskie Święto Chmielarzy i Piwowarów jest okazją do prezentacji i oceny najlepszych krajowych producentów piwa oraz wymiany doświadczeń w uprawie chmielu. Chmielaki stwarzają także możliwość obejrzenia i posłuchania wielu znanych polskich solistów i zespołów muzycznych. Na tegorocznych, jubileuszowych Chmielakach swe wyroby w 22 przenośnych karczmach i ogródkach piwnych zaprezentowało 16 renomowanych browarów z całego kraju, w tym po raz pierwszy Browar Łomża. Wzięły one udział w konkursie na najpiękniejszą karczmę piwną. Większość browarów nie wykazała się pomysłowością w tym względzie – postawiono po prostu namioty, w których przy bardzo głośnej muzyce płynącej z kolumn głośnikowych sprzedawano piwo.

Na tym tle wyraźnie wyróżniała się drewniana, stylowa karczma piwna należąca do Browaru Łomża, której jury przyznało wyróżnienie. Karczma z Łomży okupowana była przez konsumentów także z innego powodu. W konsumencie konkursie oceny jakości piwa sprzedawanego w Krasnymstawie, sprzedawane tu **piwo Łomża Wyborowe 12,5 proc.** zajęło pierwsze miejsce i otrzymało złoty medal dystansując 11 gatunków piwa zgłoszonych do konkursu przez najbardziej znane w kraju browary.

Gdy jeszcze nie opadły emocje związane z sukcesem łomżyńskiego piwa na Chmielakach, Browar Łomża miał już kolejny powód do dumy. 6 października br. dwa produkty łomżyńskiej firmy: piwo **Łomża Wyborowe** oraz piwo **Atom** otrzymały nagrodę Agencji Promocyjno – Wydawniczej EMS – Kapelusze Merkurego. Kapelusze Merkurego to nagroda – statuetka przyznawana od 1998 roku za jakość i sukces rynkowy produktu z branży rolno-spożywczej i jej otoczenia.

Jury pod kierownictwem prof. dr Antoniego Rutkowskiego z Polskiej Akademii Nauk spośród kilkudziesięciu produktów wybrało 6 najlepszych, w tym obydwie, zgłoszone do konkursu marki łomżyńskiego piwa:

- piwo **Łomża Wyborowe** zostało nagrodzone za jakość,

- piwo **Atom** zostało nagrodzone za sukces rynkowy. Kolejne nagrody złocisty napój z Łomży otrzymał podczas I Święta Piwa – BEER FEST 2000, które odbywało się w Warszawie w dniach 29 września – 8 października 2000. Uwieńczeniem imprezy było nagrodzenie najlepszych piw spośród przeznaczonych do konsumpcji na Beer Fest. Jurodami w tym konkursie byli konsumenci, uczestnicy Święta Piwa, którzy oddawali swój głos na najsmaczniejsze ich zdaniem piwo. Nagroda przyznawana była w dwóch kategoriach: piw lekkich oraz piw pełnych. W kategorii piw lekkich łomżyński **Atom** zajął II miejsce i zdobył srebrny medal, natomiast piwo **Łomża Wyborowe** w kategorii piw pełnych zajęło I miejsce i zdobyło złoty medal.

Na produkty Browaru Łomża w 2000 roku spadł zatem prawdziwy „deszcz nagród”, co może być tylko potwierdzeniem jakości piwa warzonego w Łomży.

Artykuł sponsorowany

(opracował Marian Mieszkowski na podstawie materiałów dostarczonych przez PEPEES S.A. w Łomży)



19 września odbyła się w Sali Kolumnowej Sejmu Ogólnopolska Konferencja Regionalnych Towarzystw Kultury dla uczczenia dwusetnej rocznicy powstania Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. (Vide „ZŁ” Nr 3/7 str. 26). Konferencja odbyła się pod patronatem Marszałka Sejmu RP Macieja Płażyńskiego, udział wzięł również przewodniczący Komisji Sejmowej Kultury i Środków Przekazu - poseł Jan Maria Jackowski.

Z województwa podlaskiego wzięli udział przedstawiciele: ŁTN im. Wagów, TPZŁ, Towarzystwa Przyjaciół Rajgrodu, Towarzystwa Miłośników Siemiatycz i inni.

Wg mnie konferencja była potrzebna, referaty ciekawe. Uczczony został i przypomniany okres 200 lat społecznego ruchu naukowego i regionalnego. Był to niejako wstęp do zbliżającego się Kongresu Kultury Polskiej.

W tej sytuacji mam inne zdanie o tej konferencji niż pan Wawrzyniec Kłosiński, a wyrażone przez niego w artykule na str. 8 KOMUNIKAT-u 3/8/2000, wydawnictwa ZG TPZŁ. Stosowny list z oprostowaniem niektórych fragmentów tego artykułu złożyłem na ręce Prezesa ZG TPZŁ.

Marian Mieszkowski
Członek RK RTK

listopad 2000 r.



Prezydium Sesji naukowej w Sejmie poświęconej 200 rocznicy powstania Warszawskiego Towarzystwa Naukowego. Od lewej: Marszałek Sejmu RP - Maciej Płażyński, Przewodniczący RK RTK - Jan Anatol Omelaniuk, Przewodniczący Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu - Jan Maria Jackowski. Fot. M. Jaroński - Słupsk

**Zarząd Oddziału TPZŁ oraz Drużyna
Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej
zaprasza
na spotkanie opłatkowe
o godz. 17-tej w I Liceum
Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki
w Łomży, ul. Bernatowicza 4
9 - STY. 2001**

W NUMERZE:

Od Wzgórza Św. Wawrzyńca do Kościoła Krzyża Świętego	2
Rok Wielkiego Jubileuszu	3
ks. dziekan M. Mieczkowski - Most między tysiącletnicami	4
D. Godlewska - Myśli refleksyjne - „1000 lat chrześcijaństwa na ziemi łomżyńskiej”	5
T. Mieszkowski - Refleksje nad odkrywką fundamentów kościoła na Wzgórzu św. Wawrzyńca	6
E. Chętnik-Donatowicz - Uroda jesieni - wiersz	6
ks. J. Łupiński - 75 lat istnienia Diecezji Łomżyńskiej	7
ks. W. Jemielity - Patron Diecezji Łomżyńskiej święty Brunon z Kwerfurtu	8
Tradycje Bożonarodzeniowe	10
K. Mieszkowska - XIX Spotkanie Listopadowe Weteranów i Seniorów Harcerstwa Łomżyńskiego	12
E. Dąbrowska - Okruchy Listopadowego Zjazdu DW-HZŁ	13
E. Chętnik - Donatowicz - Wiersze	13
prof. F. Piaśnik - Odzyskanie niepodległości 1918 rok	14
ks. hm. Z. Peszkowski - Poświęcenie Cmentarza w Katyniu	16
A. Kaczyński - Oczyszczanie pamięci	17
Cz. Brodzicki - „Wolna Łomża” - czasopismo sowieckie z lat 1939-40	18
A. Schramm - Pamięci Romana Dmowskiego	20
A. Łabanow - Łączniczka „Jadzia”	22
J. Szkop - Historia Szkoły Podstawowej w Konarzycach	23
E. Stefanowicz - Dawny i obecny Ratusz na Starym Rynku w Łomży	25
M. Mieszkowski - Jeszcze o pomniku Stacha Konwy	26
E. Grabska - Nie tylko o Pani Zofii (Chętnik) słów kilka	27
M. Mieszkowski - Porozmawiajmy o Statucie	28
A. Sobolewski - Wspomnienia z mojego ogólniaka (cz. II)	30
W. J. Grochowski - Żołnierski szlak Mariana Karpińskiego	34
M. Porwisiak - Pierwsza, wyższa, łomżyńska	36
Podziękowania	37
Jubilat druh Erwin Dąbrowski	37
Listy	38
Kronika	42
Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży	45
Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego „PEPEES” S.A. w Łomży	46
Browar w Łomży - reklama	51
Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży	52

REDAKCJA: Tadeusz Dudo, Donata Godlewska, Krystyna Mieszkowska, Marian Mieszkowski.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD: Antoni Dudo.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ, ul. Polowa 22, 18-400 ŁOMŻA, tel. (086) 216-28-33, e-mail: felicom@poczta.wp.pl, felicom@wp.pl.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania materiałów tekstowych.

DRUK: Zakład Usług Poligraficznych Libra Print, Łomża, Al. Legionów 114B, tel. 218-52-87

...o tyle lepsze od innych



ŁOMŻA

piwo bezalkoholowe

BROWAR ŁOMŻA

18-402 Łomża, ul. Poznańska 121, tel. (086) 218 44 04, fax (086) 218 32 42

Inżynierskie studia dzienne i zaoczne:

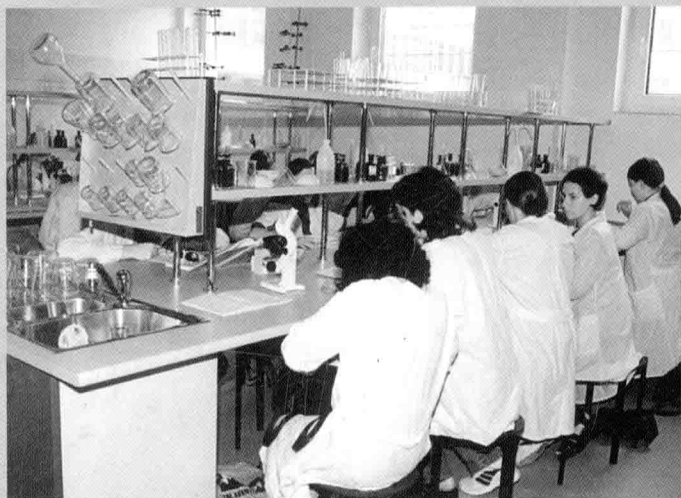
informatyka - specjalność: inżynieria oprogramowania.

Absolwenci informatyki mogą kontynuować studia magisterskie na Politechnice Warszawskiej lub Politechnice Białostockiej.

agrobiznes (na kierunku rolnictwo):

specjalności (wybór po V semestrze:

- * handel zagraniczny (tylko na studiach dziennych),
- * zarządzanie przedsiębiorstwem,
- * ochrona środowiska w agrobiznesie,
- * marketing i zarządzanie przemysłem spożywczym (technologia żywności),
- * zarządzanie finansami banku,
- * agroturystyka.



Studia podyplomowe

- * Marketing i Zarządzanie w oświacie,
- * Blokowe nauczanie przyrody,
- * Informatyka,
- * Rachunkowość,
- * Wycena nieruchomości,
- * Towaroznawstwo i zarządzanie jakością w gospodarce żywnościowej,
- * Kształcenie zintegrowane,
- * Nauczanie sztuki.

WYŻSZA SZKOŁA AGROBIZNESU W ŁOMŻY

ul. Wojska Polskiego 161, 18-402 Łomża

tel. (086) 216 94 97; tel./fax (086) 216 62 38; www.wsa.edu.pl, e-mail rektorat@wsa.edu.pl